

POLITECHNIKA KRAKOWSKA  
im. Tadeusza Kościuszki

Marek Firek

**PISMA**

**Wybór  
2002–2014**



KRAKÓW 2014

PRZEWODNICZĄCY KOLEGIUM REDAKCYJNEGO  
WYDAWNICTWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Jan Kazior

SKŁAD I ŁAMANIE

Marcin Gulis

Wydawnictwo powstało dzięki wsparciu  
Kierownika Zakładu Rysunku, Malarstwa i Rzeźby A-7  
Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej

© Copyright by Marek Firek

ISBN 978-83-938874-9-1

Wydawnictwo PK, ul. Skarżyńskiego 1, 31-866 Kraków, tel. 12 628 37 25, fax: 12 628 37 60  
e-mail: [wydawnictwo@pk.edu.pl](mailto:wydawnictwo@pk.edu.pl) □ [www.wydawnictwo.pk.edu.pl](http://www.wydawnictwo.pk.edu.pl)  
Adres do korespondencji: ul. Warszawska 24, 31-155 Kraków

---

Druk i oprawę wykonano w Dziale Poligrafii Politechniki Krakowskiej  
Ark. wyd.

Marek Firek

**PISMA**

**Wybór  
2002–2014**



## Wstęp

Wystawie „Dom z obrazów i obrazy pisane” w Galerii Nova w Krakowie w 2014 r. towarzyszy zbiór tekstów, które pisałem od końca 1998 r. do 2014 r. Pokazywane są one w formie reprodukcji kserograficznych, umieszczonych na ścianach galerii. Niniejsza publikacja to dokonany przeze mnie subiektywny ich wybór, mający ukazać wielokierunkowość podejmowanych problemów.

Prezentacja obrazów również obejmuje mniej więcej ten sam okres. Ekspozowanych jest 100 obrazów będących kluczowymi dla idei, jakie w tym czasie przyświecały mojej twórczości. W części początkowej zahacza ona o działalność w Grupie Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal, Józef Tomczyk– Kurosawa), która rozpoczęła się w 1995 r. i zakończyła w 2002 r. Co prawda później miały miejsce efemeryczne wydarzenia grupowe, ale trzeba przyznać, że każdy z członków skoncentrował się na własnej twórczości. Oficjalnie, w sposób fizyczny grupa przestała istnieć w 2006 r., z chwilą śmierci Józefa Tomczyka (pseudonim artystyczny Kurosawa). Tak więc cały zbiór opiera się na pracach powstałych w zdecydowanej części w późniejszym okresie i ma pokazać przede wszystkim to co działo się i interesowało mnie później. Mimo iż każdy artysta uznaje, że rozwija się i robi nowe rzeczy, to oczywistym jest, że przeszłość w jakiś sposób oddziałuje jednak na terażniejszość.

Zarówno w tekstach, jak i w obrazach pojawiają się zatem wymyślone i rozwijane przeze mnie koncepcje barwy modnej (pierwszy raz pojawiła się ona w 1996 r.), ładnizmu (wypraktykowana w ramach działalności grupowej), idolizmu, komercjalizmu, sztuki koniunktywnej, ariergardowej, sztuki do samodzielnego skończenia lub współtworzonej i in. Zasygnalizowana jest m.in. idea wyboru, nowego rozumienia podmiotu i przedmiotu w sztuce czy przepływu myśli między dziedzinami sztuki.

Co do wyboru tekstów chciałem podkreślić ciągłość i konsekwencje jeśli chodzi o podejmowanie decyzji co do barwy modnej w kolejnych latach. Jest to oczywiście trochę ironiczne, ale starałem się żeby każda z tych barw wiązała się ponadto z pewną tematyką. Całość stanowią również pisma skoncentrowane na osobie Józefa Tomczyka–Kurosawy. W tym przypadku przedstawić chciałem wybrane problemy dotyczące relacji artysta – krytyk – odbiorca sztuki, a także obecnej roli historii sztuki. W zbiorze tym postanowiłem zawrzeć też pisma będące czasem krótkimi notami biograficznymi, czy wręcz o charakterze korespondencyjnym, jak też opracowania dotyczące innych artystów, jeśli dobrze ilustrują i podkreślają konkretne problemy. Najstarsze wiążą się jeszcze z aktywnością autora w Grupie Ładnie. Przykłady z lat ostatnich jawią się z kolei jako bardziej specjalistyczne.

Zrezygnowałem z części tekstów związanych z wczesną działalnością Grupy Ładnie, które ukazywały się m. in. w wydawanym przez nas art–zinie Pismo we Wtorek. Były one wysoce polemiczne, zawierały zwroty potoczne, błędy, a ich forma była celowo niedopracowana. Taka estetyka wydawała się wtedy dla nich najodpowiedniejsza. To samo dotyczyło ewentualnych tłumaczeń. W pewnych przypadkach, w tymże zbiorze widoczne są jeszcze reminiscencje tego. Konsekwencją przyjętej formuły zbioru pism są nieuchronne w takim przypadku powtórzenia. Dotyczą one zarówno konkretnych problemów w poszczególnych rozdziałach, jak i pojawiającego się czasem faktu obszernych cytowań z poprzednich opracowań. Mogą one wydawać się nieco irytujące. Postanowiłem jednak nic tu nie zmieniać, ze względu na tożsamość poszczególnych artykułów. Jest to jednocześnie pewien znak czasów. Konieczną była też czasami korekta lub opuszczenie pewnych fragmentów.

Forma wystawy to konstrukcja z obrazów ustawiona na środku galerii, która kojarzyć się może z formą domu. Mimo iż układ ten jest chaotyczny, posiada jednak puste wnętrza (nieдоступne dla zwiedzających), które konstytuują dom. Tak więc całość jest formą rzeźbiarską wykorzystującą obrazy, mającą odniesienie do architektury. Jednocześnie jest to konkretna aranżacja przestrzeni, związana w sposób bezpośredni ze słowem pisanym. Tym bardziej, że część ekspozycji to „obrazy pisane”, a więc takie, na których widz może napisać cokolwiek, co traktuję jako przedstawienie malarskie. Umieszczenie choćby jednego słowa na obrazie powoduje, że w naszej wyobraźni pojawia się obraz z nim związany. Obraz niekoniecznie związany musi być z plamą. W praktyce linia, kreska czy punkt są zredukowanymi plamami. Na pewno oddziałują przestrzennie tak jak litera bądź tekst. Ten ostatni niesie dodatkowo jakiś przekaz.

Obrazy pisane pokryte są barwą czerwoną, którą uznałem za najmłodniejszą w światowej sztuce w sezonie artystycznym 2014. Wybór ten związany jest z tym, że jest to barwa bardzo zmysłowa. Jednocześnie postanowiłem w następnych latach zerwać z tradycyjnymi barwami. Zamierzam promować barwy metaliczne, fluorescencyjne, perłowe, fosforyzujące czy inne tego typu. Barwy powyższe związane są jak wiadomo z rodzajem pigmentu, zjawiskami fizycznymi, reakcjami chemicznymi itp. Nie występują w Naturalnym Systemie Barw, ale przecież potrafimy je wyróżnić. Uważam, że mogą one być włączone do tego systemu przez dodanie do niego jakby kolejnych poziomów.

Jeśli chodzi o relacje między dziedzinami sztuki, z którymi wiązać można ekspozycję, rzeźba to taka architektura bez funkcji, a architektura to rzeźba z dodaną funkcją. To samo dotyczy relacji wzornictwa z rzeźbą. Przy czym podkreślić trzeba, że nie każdy rysunek, obraz, rzeźba, architektura, czy projekt wzorniczy jest dziełem sztuki. Spostrzeżenie to jest jednakże, mimo ogólnej właściwości i poprawności zmienne w czasie. Mam nadzieję, że zarówno wystawa jak i pisma, pokazują dobrze ewoluowanie form, poglądów i idei.

Zawarty w tym wydawnictwie zbiór obejmuje wybrane pisma autora z okresu od końca 2002 r. do końca 2014 r. W związku z tym jest pewnego rodzaju ukierunkowanym zestawem tekstów źródłowych. Są one uszeregowane od najnowszych do najstarszych. Na pierwszy rzut oka może wydać się to trochę nienaturalne. Kolejność ta wynikła z głębokiego przekonania, że jednak rozwój zawsze następuje, w związku z czym terażniejszość jest najważniejsza.

Marek Firek





## Spis treści:

1. Dom z obrazów i obrazy pisane.....	13
2. O sztuce nieprzedstawiającej, jej pochodnych i związanych z tym dylematach.....	15
3. Barwa niebieska najmodniejszą w sztuce światowej w 2013 r., a kwestia przedmiotu.....	19
4. Układ Krakowski.....	23
5. Barwy modne w sztuce – w sezonie artystycznym 2012 najmodniejsza w światowej sztuce będzie barwa brudna (mieszanka barw: żółtej, czerwonej, niebieskiej i czarnej). O problemach związanych z modą i promocją.....	27
6. The top colour in 2011 in world's art is flesh-coloured.....	31
7. Barwy modne w sztuce – w sezonie artystycznym 2011 najmodniejsza w światowej sztuce jest barwa cielista.....	33
8. Temat wstydlivy.....	37
9. O pieniądzach w sztuce.....	43
10. Barwy modne w malarstwie – w sezonie 2010 najmodniejsza w sztuce światowej jest barwa zielona.....	47
11. My ideas connected with exhibition "You can steal these paintings".	53
12. Kolekcja.....	57
13. Sammlung.....	59
14. I ty możesz zostać członkiem Słynnej Grupy Ładnie.....	61
15. Józef Tomczyk–Kurosawa, kierownik i założyciel Słynnej Grupy Ładnie nie żyje.....	65
16. O twórczości Józefa Tomczyka–Kurosawy.....	71
17. Wspominając Józka.....	77
18. Józef Tomczyk–Kurosawa czołowym przedstawicielem ładnizmu we współczesnej sztuce światowej.....	85
19. In fall–winter 2005/2006 artistic season I'm promoting brown color as the most modern one in contemporary art.....	87

20. Ogłoszenie artystyczne (nowość w sztuce).....	89
21. Artistic advertisement (news in art).....	91
22. Wystawa Gentlemen's Story Club.....	93
23. Obrazki i ceramiki niepokazywane w oficjalnych galeriach.....	95
24. The paintings and ceramics which weren't showed in official galleries.....	99
25. Co po ładniźmie? Wystawa w Galerii Otwarta Pracownia (niekonięcznie jest to odpowiedź na zadane w tytule pytanie).....	101
26. Dlaczego na wystawie pokazuję podmalówki, obrazy na metry, a także stare obrazki, czyniąc z tego retrospektywę?.....	105
27. Painting grounds and the art per meters.....	113
28. Wobec Konsumpcji – Wystawa w ramach Międzynarodowego Biennale Wzornictwa w St-Etienne we Francji 2004.....	115
29. Wystawy we Francji i w Niemczech na Łużycach. Pismo we Wtorek	119
30. Invitation. Clubbing in art.....	121
31. Pokaz mody obowiązującej w malarstwie w sezonie Wiosna–Lato 2004, lansowanej przez Marka Firka.....	123
32. Ładnizm. Próba wyjaśnienia pewnych nieporozumień dotyczących sztuki Słynnej Grupy Ładnie na podstawie moich tekstów w wydawnictwach towarzyszących wystawom w Galerii w Klubie Ministerstwo w Krakowie oraz w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Sandomierzu.....	125
33. Dwa w jednym, czyli moje przedmioty–obrazki na wystawie Domowa Inicjatywa Artystyczna w Lublinie w 2004 r.....	133
34. Ładnizm, jako koniunktywny ariergardyzm najmodniejszą tendencją w art–biznesie (dawniej określanym jako sztuka) początków XXI w.....	135
35. Galeria Samochodowa w Tunelu – samochwalstwo lub samopopieranie siebie czyli autopromocja.....	145
36. Retrospektywa, oraz wystawa nowych obrazów Marka Firka w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Sandomierzu.....	149
37. O moim rozumieniu idei przyświecającej działaniu Domowa Inicjatywa Artystyczna w Lublinie, czyli dla pieniędzy lub na wystawę członkowie Grupy Ładnie gotowi są nawet namalować abstrakcję geometryczną.....	153
38. Wystawa w Galerii w Klubie Ministerstwo.....	157
39. Galeria Samochodowa w Tunelu.....	159
40. Marek Firek – jak zwykle parę zdań o sobie.....	161

# **Pisma**

Wybór  
2002–2014



## Dom z obrazów i obrazy pisane.

Powyższy tytuł oddaje podwójny charakter wystawy moich obrazów w Galerii Nova w Krakowie. Z jednej strony mamy do czynienia z konstrukcją obłożoną obrazami, która w założeniu ma przypominać dom. Najprostsze wytłumaczenie jej jest następujące. Każdy artysta chciałby sprzedawać obrazy, by móc żyć wygodnie, móc np. wybudować sobie tytułowy dom. Oczywiście z pieniędzy uzyskanych za obrazy, bo malowanie to jego praca. Co zatem można zrobić z obrazami niesprzedanymi. Ano, wybudować z nich dosłownie dom.

Moja praca malarska nierozzerwalnie związana jest z pisaniem tekstów teoretycznych, objaśniających moje intencje. Stąd na wystawie nie może ich zabraknąć. Przy czym rozwinięciem tychże tekstów mogą być obrazy z tekstami, takie połączenie plastyki z literaturą. Teksty mogą być pisane na obrazach przez osoby zwiedzające. Przy czym chodzi o tekst mówiący co ktoś chciałby namalować, a więc co intencjonalnie mogłoby powstać na obrazie. Malowanie tychże obrazów odbywa się przy stole z krzesłami ogrodowymi, jako że domowi towarzyszy zawsze ogród. Jak sama nazwa wskazuje teren ogrodzony.

Słowo „intencjonalnie”, które pojawiło się przed chwilą kieruje rozważanie w stronę fenomenologii i teorii sztuki Romana Ingardena. Czym jest zatem obraz (malowidło), na którym pojawia się tekst mówiący o tym, co na tym obrazie się znajdzie (powinno się znaleźć? a może jest?). Może jest to taki meta-byt intencjonalny. Czy taki obraz też ma charakter fikcyjny, jak dzieło literackie? Może tego typu dzieła sztuki są potwierdzeniem tego iż opis fenomenologiczny nie jest opisem rzeczywistych dzieł sztuki, ale jedynie czystych możliwości teoretycznych. Warto też ustosunkować się do stwierdzeń, że dzieło literackie jest dziełem intencjonalnym i istnieje intencjonalnie, a do jego istnienia potrzebne jest istnienie pewnych przedmiotów materialnych.

Trzeba dodać tu przekonanie, że poza czystą świadomością istnieje jeszcze „czyste ego” tj. podmiot aktów. Zestawię to dość perfidnie z moim stwierdzeniem, że w sztuce nie istnieje podmiot, a jedynie przedmiot. Czyli ci, którzy uważają się za podmioty są przedmiotami. W zasadzie podmiot w ogóle nie istnieje i są tylko przedmioty. Takie odwrócenie stwierdzeń, że wszystko żyje, a więc kamień też itp. Myślę, że w takim kontekście to „meta” które pojawiło się wyżej jest uzasadnione. Obrazy te potwierdzają chyba, że dopisywanie (domalowywanie) to konkretyzacja dzieła sztuki.

Pomysł na obrazy pisane powstał stąd, iż obraz może pojawić się zarówno, gdy korzystamy ze zmysłu wzroku, jak i gdy wytwarzają go procesy w umyśle po przeczytaniu tekstu. Obraz, który powstanie w ten sposób niekoniecznie musi być piękny i zawierać pozytywne treść. A więc kultura niekoniecznie ucieleśnia w sobie wartości dobra i piękna. Sztuka, jak sama nazwa wskazuje jest sztuczna, czyli mami, okłamuje, a więc czyni zło. Już samo przedstawienie przestrzeni trójwymiarowej w obrazach przedstawieniowych, przy pomocy dwóch wymiarów jest próbą oszustwa widza.

Po dorzuceniu do tego mojej teorii wyboru sprawa staje się jeszcze bardziej skomplikowana. Teoria ta mówi, że z aktualnego zasobu wiedzy każdy może sobie wybrać co chce, dowolnie zestawiać teorie i dwie sprzeczne uznawać za słuszne. Właściwie konstrukcja z różnych obrazów jest taką przestrzenną układanką (koleżem przestrzennym) sprzeczności jednakowo słusznych. Teoria wyboru może bowiem w pewnych okolicznościach stawiać pod dużym znakiem zapytania (pytanie o słuszność) to wszystko co wyżej napisałem.

Na koniec odniosę się do słowa „pisanie”. Otóż występuje ono gdy mówimy o „pisanii” ikon. Chce to wyjaśnić, aby nie pojawiały się w przyszłości niewłaściwe interpretacje. W przypadku ikon przyjmuje się, że jest ono wynikiem błędnego tłumaczenia. Ale też padają słuszne stwierdzenia, że to pisanie podkreśla sakralny charakter ikony. Akurat dość zgrabnie łączy się to z pisaniem po obrazach. Jest to bowiem to, co we współczesnej sztuce określa się jako działanie. A więc należy podkreślić charakter działaniowy, jako że działanie może być pewnego rodzaju rytuałem. Zdefiniowałem to kiedyś dodając, że w sztuce rytuał powtarzalny to obrzęd.

Obrazy pisane pierwszy raz namalowałem pod koniec XX wieku. Obecne w połączeniu z normalnymi obrazami stanowią pewną całość, stanowiąc pozytywną odpowiedź na pytanie o możliwości wielozmysłowego odbioru sztuki.

## **O sztuce nieprzedstawiającej, jej pochodnych i związanych z tym dylematach.**

Wiek XX podobno przyniósł w sztuce przewrót polegający na ogólnym uznaniu sztuki nieprzedstawiającej. Nałożyło się na to uznanie artystów nie mających formalnego wykształcenia plastycznego. Być może obecnie zjawiska te ulegają zwielokrotnieniu. Na pewno widoczne jest to w obrazach, które wykonuje Wioletta Pierzchała, które są pretekstem do napisania tegoż tekstu. Inaczej jednak odbierano malarstwo artysty określanego jako autodydakta wtedy, a inaczej obecnie. Różnica polega chyba na akceptacji różnorodności i pogodzeniu się z ideą, że wykonywanie samej pracy niekoniecznie związane jest z kierunkowym wykształceniem. W sztuce jest to być może jakaś podświadoma chęć kontestacji, co związane jest z ideami sztuki obowiązującymi w pierwszej połowie XX wieku.

Innym istotnym czynnikiem, który ma tu znaczenie jest efekt globalnej wioski i związane z tym konsekwencje. W czasach obecnych odbiorcy sztuki powoli (mam nadzieję) przestają wierzyć krytykom, do czego niewątpliwie przyczynił się też internet. Okazuje się, że mogą powstać dwa obrazy abstrakcyjne w dwóch częściach świata, które są podobne do siebie. Do tej pory właściwie zdanie krytyków decydowało, czy jeden będzie wyżej oceniony od tego drugiego. Niewątpliwie związane jest to z wprowadzeniem abstrakcji w sztuce. Wszystko zaczęło się chyba od impresjonizmu. Do tej pory przeciętny odbiorca mógł sam ocenić dana sztukę, stosując kryterium podobieństwa do rzeczywistości. Albo koń był podobny do rzeczywistego zwierzęcia, albo nie. W momencie stosowania innej faktury doszło do tego całkiem inne rozumienie sztuki. Obraz stał się bardziej ozdobną plamą niż przedstawieniem. Jednocześnie to krytyk zaczął decydować, który obraz będzie gorszy, a który nie. W momencie pojawienia się pełnej, w rozumieniu potocznym sztuki abstrakcyjnej, wszelkiej maści krytycy złapali wiatr w żagle. To oni decydowali, że obraz przedstawiający np. czerwone koło na środ-

ku białego płótna wykonany w dużym ośrodku artystycznym będzie więcej wart, niż taki sam wykonany na tzw. prowincji artystycznej.

W przypadku Wioletty Pierzchały można użyć określenia, że jej sztuka poparta jest wykształceniem humanistycznym. Można chyba stwierdzić, że inaczej będzie malowała osoba, która ukończyła tego typu studia, a inaczej ta kształcąca się na kierunkach technicznych. Czasami dla krytyków jest to punkt wyjścia, aby snuć rozważania o danej sztuce. Trzeba od razu powiedzieć, że bywa to zawodne, prowadzi bowiem do uproszczeń. Choć na pewno coś jest na rzeczy, bo przecież różni się sztuka ludzi z różnych kręgów kulturowych. Można tu zapędzić się w niewygodne obecnie sformułowania dotyczące różnic rasowych, światopoglądowych, politycznych, religijnych itp. W obecnych czasach, gdy obowiązuje powszechna poprawność mogą pojawić się problemy. Twierdże jednakże, że wszelkie różnice mogą wpływać li tylko pozytywnie na sztukę.

Autodydaktyzm zawsze miał dla mnie duże znaczenia. W pewnym sensie wypraktykowaliśmy go w czasach działalności Grupy Ładnie. Jak wiadomo tworzyło ją pięć osób; piszący te słowa Marek Firek, Rafał Bujnowski, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa. W zasadzie tylko Wili był z wykształcenia malarzem i nic dziwnego, że dla krytyków był najbardziej strawnym kąską. Z pewnością zyskał największą popularność, co na pewno podparte było jakością jego sztuki. Z pozostałymi członkami grupy sprawa wyglądała inaczej. Związek Józka ze sztuką polegał na tym, że był modelem, zaś pozostałe osoby miały co prawda wykształcenie plastyczne, ale innego rodzaju. Marcin i Rafał byli grafikami, ja zaś projektantem. Na Akademii Sztuk Pięknych podział ten ma duże znaczenie. Z pewnością z pozycji malarzy jest to próba bronienia się na rynku pracy. Przy czym absolwenci grafiki, czy też wzornictwa, mogli być tam tolerowani wyjątkowo. Fakt zdania egzaminu wstępnego na jakiś wydział ma kierunkować przyszłego artystę. Szczególnie tak dzieje się w mniejszych ośrodkach, gdzie tort do podziału jest mniejszy. Mówiąc o torcie mam na myśli przywileje polegające na egzystowaniu w stowarzyszeniach, udziałach w większych wystawach, stypendiach, dotacjach itp.

Co do obrazów abstrakcyjnych czasami przyjmuje się, że inspiracja konkretną rzeczywistością może tu zaistnieć, ale żeby konkretny obraz był nieprzedstawiający, nie powinien się on „kojarzyć”. Istnieje też kategoria przedstawień pośrednich, czyli mających związek z konkretnymi formami. W przypadku obrazów Wioletty zachodzi jedno i drugie. Jeśli chodzi o te obrazy inspirowane są one jeszcze dodatkowo podparte przedstawieniami kobiet w mniejszym stopniu przetworzonymi w stosunku do rzeczywistości. Te



jednakże nie są tematem tegoż tekstu i teje wystawy. Można zatem stwierdzić ze interesują nas tutaj przedstawienia form, tudzież kompozycja barwna. Na szczęście Wioletta unika pułapki polegającej na nadawaniu obrazom abstrakcyjnym tytułów wziętych z rzeczywistości. Bardzo często prowadzi to bowiem do zwiększenia udziału anegdoty czy poezji w sztuce. Prowadzi to do skojarzeń, a to może być zawodne. Szczególnie kłopotliwe może to być w przypadku obrazów zawierających jakieś odniesienie do rzeczywistości, gdyż tam najzwyczajniej w świecie różne rzeczy mogą się różnym osobom różnie kojarzyć.

Zestawienia barwne to kolejny temat rzeka. Też stwierdzić można, że to co się podoba jednemu, niekoniecznie może podobać się innej osobie, Wynika to li tylko z fizyki i dotyczy zresztą nie tylko kolorów, ale i form, jak jest chociażby w przypadku astygmatyzmu. Można przyjąć, że u ludzi występują różnice osobnicze w odbieraniu barw, skoro np. występuje zjawisko nierozróżniania barw w ogóle. W przyrodzie całkiem inaczej odbiera obraz pszczoła, inaczej człowiek chociażby ze względu na różnice w budowie oka. Wioletta tu również zachowuje rozsądek, niekoniecznie afiszując się bogata paletą barwną. Widać stwierdza słusznie, że skoro obraz ma wisieć u kogoś na ścianie nie może on być zbyt nachalny (we wszelkich aspektach). W obecnych czasach w malarstwie łączy się z tym stereotyp, że np. obrazy zawierające napisy sprzedają się kiepsko. I chyba coś w tym jest, bo nikt nie chciałby obcować przez całe życie z zawieszoną na ścianie jedna sentencją, niezależnie od tego jaka by była głęboka. W pewnym momencie tekst może być jednak abstrakcją, może być nią też pojedyncza litera, mniej lub bardziej przetworzona. Może też zachodzić zjawisko odwrotne – jakieś formy na obrazie kojarzą się nie tyle z przedstawieniem, co z tekstem.

Związana z tym może być kolejna wartość występująca w malarskim dziele sztuki, a mianowicie faktura. Występuje ona, jako że artyści zauważyli, że czasami samo zróżnicowanie plam barwnych nie wystarcza. Być może jest to spadek po sztuce przedstawiającej. Jeżeli jednak wzbogaca całość to jest na miejscu. W przypadku obrazów Wioletty pojawia się całkiem inna jakość związana z przedstawieniem fakturowym, a mianowicie wyszywane na płótnie ściegi tworzące właśnie fakturę. Wydaje mi się to istotnym „wynalazkiem” niezależnie od tego czy podobne rozwiązania zaistniały przedtem, czy nie. Najprościej byłoby tu użyć porównania do typowo „kobiecej” czynności szycia. W dobie wszech obowiązującej równości może to być co najmniej podejrzane. Wszyscy podobno chcą parytetu, gender, czy też paru innych słów obcego pochodzenia, a więc mających brzmieć mądrze, a tu takie coś. Jest w tym jednakże pewna mądrość. Gdyż jak wiadomo były artystki posługujące

się miękkimi formami szytymi i chyba dzięki temu zostały dostrzeżone. Dla mnie ma to też inne znaczenie, Ścieg jest pewnego rodzaju wzorem, co może przerodzić się w znak, a stąd już tylko krok do alfabetu, a więc przekazu. Pismo runiczne, obecne było również na terenie słowiańszczyzny przez fakt sąsiedztwa z kulturami nordyckimi, gdzie było bardziej powszechne. Tam przede wszystkim występowało na kamieniu, Na terenach nizinnych pewną reminiscencją jego mogą być laski pasterskie z terenu Karpat z zaznaczonymi danymi dotyczącymi gospodarki pasterskiej. Z biegiem czasu te ryte znaki przekształciły się w ozdobne wzory. Kto wie czy przekaz runiczny nie występował też w tradycyjnie kobiecej dziedzinie jaka było szeroko pojęte szycie. Być może tradycyjne ludowe koronki zawierają coś z tych idei.

Na koniec warto też spojrzeć na obrazy mniej lub bardziej nieprzedstawiające jako na dzieła sztuki zdobniczej, co kojarzyć się może wręcz z wzornictwem. W projektowaniu przyjmuje się, że aby zaistniał dany produkt, musi istnieć potrzeba. Wiadomo, że dzieła sztuki użytkowej zaspokajają potrzeby zarówno fizyczne, jak też te psychiczne, co wynika z tego, że powinny być zaprojektowane z zastosowaniem zasad estetyki. Dzieło malarckie również jest odpowiedzią na pewne potrzeby odbiorcy, tym razem tylko psychiczne. Współczesność wprowadziła tutaj pewne uzupełnienie. Czasami dzieła sztuki zaspokajają też potrzeby psychiczne jego autora, czyli twórcy. Kto wie czy to ostatnie nie dominuje w pracach Wioletty Pierzchały, tworzonych z wykorzystaniem każdych chwil wolnych od pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych.

## **Barwa niebieska najmodniejszą w sztuce światowej w 2013 r., a kwestia przedmiotu.**

Od kilkunastu lat co roku lansuje inny kolor jako najmodniejszy w danym sezonie artystycznym. Swój wybór staram się ogłaszać z wyprzedzeniem, tak aby artyści mieli czas na przygotowanie się i stosowali go konsekwentnie w danym czasookresie. Dla roku 2013 przyjąłem, że będzie to barwa niebieska. Wynika to może z tego, że dla obecnego 2012 r. najmodniejszą lansowaną przeze mnie była barwa brudna (mieszanka żółtego, niebieskiego, czerwonego i czarnego). Niebieski zdecydowanie jest bardziej optymistyczny i dlatego go wybrałem. Spotkałem się z wypowiedziami krytyków sztuki, iż moja teoria to takie puszczenie oka do publiczności. Przez te wypowiedzi przebija niewiara, że coś takiego jest możliwe. Zdaję sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogą zaistnieć, w przypadku powszechnego zaakceptowania tych idei i dlatego traktuję je jednak poważnie. Przy czym planowanie modnych kolorów, czy kierunków w sztuce (wymyślona przeze mnie inwentyka) wiąże się z wyrachowaniem. Najwięcej zyska ten, kto się na daną modę najszybciej załapie.

Cała sztuka ogólnie opiera się na bezczelności twórców. Trzeba mieć bowiem tupet, aby być przekonanim, że ma się prawo wciskać innym do kupienia obrazek z przekonaniem, że zrobiło się go dobrze i że to w ogóle ma sens. Gdy hydraulik naprawi usterkę wiadomo, że zrobił co do niego należało i zrobił to dobrze. W przypadku artysty tylko jego wybitne przekonanie o własnej doskonałości uprawomocnia jego robotę. Wbrew pozorom skandal w sztuce charakterystyczny dla tzw. awangardy był objawem konformizmu. W sztuce bowiem zyskuje się w ten sposób popularność, a z tym się wiążą wyższe ceny za obrazy itd. Wynikałoby z tego, że obecnie skandalem jest brak skandalu. Jednak w średniowieczu, gdy artysta był tylko rzemieślnikiem sytuacja była czystsza. Obowiązywał wtedy pewien rodzaj prywatyzacji sztuki, kultury i nauki, który być może przydałby się obecnie.

Trzeba zaznaczyć, że w przeszłości istniał artysta, Klajn czy jakoś tak, który malował wszystko na niebiesko. Ale w mojej teorii nie o to chodzi, niebieski może być stosowny jako np. uzupełniający. Co do wspomnianego artysty przeżyłem pewne zaskoczenie, żeby nie powiedzieć szok, gdy na końcoworocznej wystawie na ASP w Krakowie, zobaczyłem salę w której wszystko namalowane było w niebieskim odcieniu, jako hołd dla tegoż twórcy. Przyznam, że nie interesuję się jego sztuką i nie chcę wiedzieć z jakiego kraju pochodzi. Pewnym jest, że jest to jeden z krajów leżących na zachodnich kresach Europy. Niestety na żadnej akademii sztuki w tychże krajach studenci nie zrobili chyba nigdy wystawy poświęconej artyście polskiemu, bądź pochodzącemu z Europy środkowej, czyli serca naszego kontynentu. Z ich strony tego typu postawa świadczy o ich zadufaniu w sobie, czyli po prostu głupocie. Robienie zaś takich wystaw u nas, jest typowym objawem kundlizmu, który to temat poruszałem już w wykładzie dotyczącym barwy modnej w obecnym roku.

Krytycy sztuki napisali całe tomy makulatury na temat, jakie to bardzo istotne dla sztuki było stosowanie niebieskiego przez wspomnianego wyżej twórcę. Prawda jest jednak taka, że jego postawa była typową postawą demiurga, charakterystyczną dla XX wieku. Teraz tego typu pseudomesjanizmy nie są modne. Wielokrotnie podkreślałem, że w XXI wieku artysta nie ma pretensji, by być stwórcą. Robienie z siebie kreatora mody na dany kolor w sztuce bynajmniej temu nie przeczy. Namalowanie na zielonym obrzeżu jednego niebieskiego kwiatka też może być objawem dostosowania się do mody. Takie rozszerzenie sprawia, że zawsze mogę stwierdzić, że moje teorie są powszechnie stosowane przez artystów na całym świecie. W jakimś stopniu pokrywa się to z tworzoną przeze mnie teorią (światopoglądem, quasi filozofią?) wyboru. Główna jej idea to stwierdzenie, że każdy może sobie z zasobów myśli ludzkiej wybrać co mu odpowiada, kompilować to i nie ma potrzeby udowadniać, że jedna postawa jest lepsza czy ważniejsza niż inna.

Kwestia barwy niewątpliwie istotna jest w świecie przedmiotów. W danym okresie modne są takie a nie inne kolory np. karoserii samochodów. Dlatego też moje zwrócenie się w stronę przedmiotu i samochodów właśnie. Maluję przeważnie samochody polskie. Jest to współczesna „sztuka ku pokrzepieniu serc”. W XIX w. Jan Matejko w tym celu przedstawiał wielkie zwycięstwa oręża polskiego. Teraz ja przedstawiam zwycięstwa polskiego przemysłu z przeszłości. Nie ma wątpliwości, że brak wojny w znaczeniu militarnym obecnie w Europie zastąpiony został wojną gospodarczą. Jest to zresztą zgodne z wieloma teoriami ekonomicznymi dotyczącymi tego zagadnienia.

Samochody w moich obrazach pojawiają się też jako konkretne przedmioty. To z kolei wiąże się inną moją ideą dotyczącą współczesnej wyklejanki w sztuce, czyli kolażu. Obecnie nie chodzi o operowanie wycinkami przedmiotów, ale całymi przedmiotami. Operowanie wycinkami jest również postawą demiurga sztuki, charakterystyczną dla XX w.

Tak samo artyści XX w. wykorzystywali sztukę dziecięcą. Dla nich było to coś gorszego niż to, co oni robią i dlatego uważali, że mogą bezkarnie ją wykorzystywać i przetwarzać. Ja uważam, że jeżeli na wernisażu dzieci (czy też dorośli widzowie) domalowują coś na moich obrazkach jest to równoważne z moją sztuką. Tak było w przypadku wystawy w Galerii w Szkole Podstawowej w Szczedrzyku, gdzie dzieci domalowywały samochody lub co tylko chciały, na przygotowanych przeze mnie wcześniej obrazach przedstawiających drogi. Obecnie również mój sześciolatek Radek domalowuje po swojemu samochody na moich obrazach. Jest to przeciwieństwo tzw. cudownych dzieci w sztuce. Jest wysoce niestosowne, gdy uważa się, że dziecko tworzy wielką sztukę bazując na wielkich przygotowanych przez dorosłych płótnach kompozycje przypominające propozycje znanych abstrakcjonistów. Tak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Pn stanowcy (czyli obywatele tego kraju, ale chodzi oczywiście tylko o tych będących krytykami) usiłują lansować obecnie jakąś dziewczynkę. Mówi ona poważne rzeczy o swoich bohomazach (w tym wieku w jakim jest powinna malować kwiatki i królowy) i jest przy tym smutna. Najbardziej cieszą się dorośli promujący ją. Mam też mieszane uczucia, gdy słyszę o tzw. działaniach z dziećmi prowadzonych we współczesnych galeriach, czego wynikiem jest np. robienie zabawek z odpadów. Zabawka dziecięca to bardzo poważna sprawa. Jeśli czuwa nad tym fachowiec, czyli projektant, to wszystko jest WP (w porządku). Jeśli nie, to wszystko to może nie mieć żadnej wartości.

Nie odżegnuję się też od przeszłości. Przy czym Tadeusz Kantor jeździł rowerem po płótnie zostawiając na nim ślady i sądził, że to wybitne, skoro miał chęć przedstawiać to publicznie. Moje ślady opon samochodzików na obrazach wynikają li tylko z zabawy, polegającej na przejeżdżaniu autkami przez kałuże farby rozlane na obrazie. Przy okazji może powstać ciekawy wzór.

Z przedmiotem też wiąże się moje przekonanie, że coś takiego jak podmiot w sztuce nie istnieje. W zasadzie wszyscy jesteśmy przedmiotami i tylko wydaje nam się, że jest inaczej. Idee też są przedmiotami, tak samo jak funkcjonujący w różnych religiach bogowie. Przykład religii jest tu ważny, gdyż ludzie wymyślili wiele sposobów (też w formie przedmiotów) na przedstawienie bogów, w których aktualnie wierzą.

A więc artysta, tak jak obraz, który tworzy jest przedmiotem. Swoistą ciekawostką może tu być stwierdzenie, że bycie przedmiotem jest też prawdą realną. Możemy sobie wyobrazić, że jesteśmy doskonałymi robotami, które ktoś kiedyś stworzył. Zapomnieliśmy (albo też nigdy nie mieliśmy tej świadomości) o naszych techniczno produkcyjnych korzeniach i doszliśmy do tego, że sami jako doskonałe roboty zaczynamy produkować roboty, które są coraz doskonalsze. Gdy stworzymy robota tak doskonałego jak my, zrozumiemy wreszcie kim jesteśmy. Dla potwierdzenia naszej wyjątkowości wymyśliliśmy coś takiego jak upływ czasu. Ale przecież nie ma czegoś takiego. Jest tylko tu i teraz, które od razu znika i pojawia się następne i następne.

Zatem tu i teraz namawiam wszystkich artystów do stosowania w 2013 r. barwy niebieskiej jako najmodniejszej.

## Układ Krakowski

W związku z tym, że obecnie niezależnie od wojny ekonomicznej cały czas trwa wojna kultur, nie należy popierać kierunków, czy przedstawicieli innych kultur. Dlatego nie należy promować np. muzyki Beatlesów. A więc od tej chwili ani słowa o tym zespole. Największym i najbardziej kultowym zespołem muzycznym wszechczasów były Czerwone Gitary. Analogicznie kultowym autem wszechczasów jest FSO Syrena, później zaś na kolejnych miejscach plasują się Volkswagen garbus, czy Ford T. Najlepsza jest polska wódka, potem idą wódki rosyjskie, a na trzecim miejscu są szkockie. Najślynniejszym malarzem XX-wiecznym jest Strzemiński, na drugim miejscu jest Malewicz, a potem Picasso. Analogicznie dla rzeźby tego okresu są to następujący twórcy: najpierw Szukalski, potem Brancusi i Moor. Rzeźbiarze przełomu XIX i XX wieku to w kolejności Biegas, Vigeland, Rodin. I tak można by wymieniać w nieskończoność.

Dotyczy to także życia codziennego. Knajpiarze raczą nas szczołami z Holandii, Brytanii, nawet o zgrozo z Włoch, zamiast najlepszych na świecie piw polskich, czy czeskich lub słowackich. Modne czasami jest mówienie o filozofii Kubusia Puchatka (tao itd.). My powinniśmy propagować filozofie Kota Filemona – wybierał on zawsze pewien konformizm, przyjemność i nieangażowanie się w jakieś niebezpieczne sytuacje. Widzę tu duże podobieństwo do ładnizmu, czyli kierunku który propagowała Grupa Ładnie (Rafał Bujnowski, piszący te słowa Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i nieżyjący już Józef Tomczyk–Kurosawa), którą kiedyś współzałożyłem i współtworzyłem. Filemona cechowało też to, że dziwił się rzeczom oczywistym, co powinno cechować każdego artystę.

Historie sztuki pisane przez historyków wywodzących się z ludów zamieszkujących zachodnie kresy Europy z reguły uwzględniają tylko ich sztukę. Wydawane później np. w Polsce są w żenujący sposób uzupełniane przez

miejscowych historyków o polskich twórców. Schemat ten utrwalają nawet polscy krytycy piszący przekrojowe historie sztuki. Nie wierzę, że w XX wieku, czy obecnie nie dzieje się nic ciekawego na Słowacji, w Bułgarii, Białorusi czy Chorwacji. Historycy sztuki powinni w równym stopniu traktować twórców z tych krajów co np. z Holandii, Danii, Szwajcarii czy Belgii, jeśli chodzi o państwa podobnej wielkości. Chodzi mi o historyków wywodzących się z krajów Europy Środkowej czy Wschodniej. Obecnie podejście do tych spraw jest typowo kundlistyczne i wynika z lenistwa, gdyż trudniej jest dotrzeć do opracowań dotyczących np. tych pierwszych państw. To z kolei wynika z tego, że Ci drudzy mają więcej pieniędzy. Nieprzypadkowo wymieniłem wyżej Słowację. Pewne kulturowe nawyki obnażają tu bowiem dokonane przekłamania (nie tylko w kulturze). Zwykło się mówić Polak Węgier dwa bratanki, gdy tymczasem prawda jest taka, że to Polak i Słowak są dwoma bratankami. Naród polski nigdy nie sąsiedował z narodem węgierskim, lecz ze słowackim. Z Węgrami mogli się ewentualnie bratać przedstawiciele warstw posiadających. Co więcej Węgrzy wypięli się na Polaków po Wiośnie Ludów i utworzyli własne państwo (monarchia austro-węgierska) stali się tym samym oficjalnym czwartym zaborcą Polski – na zasadzie gdy konia kują baba podstawia...

Jednakże układ w którym robotnicy w Europie Śr. czy Wsch. pracują tak samo w zachodnich firmach mieszczących się w Polsce, jak ci pracujący na zachodnich kresach Europy, a otrzymują mniejszą zapłatę jest nie do przyjęcia. Ponieważ nie wytwarzają oni np. samochodów zaprojektowanych przez polskich projektantów, więc sądzić należałoby, że to polskie tzw. elity są do niczego. A więc wszyscy ci, co skończyli studia wyższe, są mniej sprytni, inteligentni itp., niż ich zachodnie odpowiedniki. Prawda jednakże jest taka, że ponieważ ci z zachodu, ze względu na niewłaściwe przeliczniki mają więcej pieniędzy, więc mogą korumpować polityków państw Europy Śr. i Wsch.

Obecnie żyjemy w epoce Pragmatyzmu, Tak jak w XIX w. był to Romantyzm i Pozytywizm, a w XX w. Modernizm, tak teraz praktyczność jest kryterium poprawności i prawdy. Znaczy to też, że praktyczność jest kryterium piękna w sztuce. Dla mnie w praktyce wiąże się to z odwróceniem obecnej sytuacji, że jacyś nic nie znaczący artyści wystawiają w głównych krakowskich galeriach, a polscy twórcy na zachodzie rzadko wystawiają w znaczących galeriach. Przeważnie zresztą zachodnie, tzw. znaczące galerie są na niższym poziomie, niż nasze. Żenujące jest przy tym nagłaśnianie przez media tych wystaw, tak jakby były bardziej ważne niż polskie. Tak więc zmiana powinna dotyczyć skutku praktycznego, czyli wystawiając w polskiej galerii artysta powinien zarobić tak samo, lub więcej, niż w zagranicznej.



Powinna obowiązywać zasada równoważności kulturowej.

Aby temu zaradzić powołałem Układ Krakowski. Jest to stowarzyszenie popierające twórców z Europy Środkowej i Wschodniej oraz z krajów powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Jako że jest tu pewna analogia do Układu Warszawskiego (tam chodziło o sprawy militarne), można by włączyć w to wszystkie państwa tegoż układu. Chodzi o to aby wzajemnie popierać się na polu sztuki czy krytyki, gdyż tylko wtedy, ze względu na dużą liczbę zaangażowanych ma to szanse skutkować pozytywnymi skutkami. Analogicznie, ze względu na globalną wielkość, państwa z zachodnich kresów Europy i inne musiały się liczyć i bały się Układu Warszawskiego.

Układ Krakowski ma uzasadnienie kulturowe i historyczne i geograficzne. To tu leży geometryczny środek Europy. Jest to serce Europy, jako że tu stykają się trzy kultury najważniejsze dla Europy: Słowiańska, Nordycka i Romańska. Ponadto spadkobiercą kultury greckiej jest Bizancjum i państwa słowiańskie. Kultura rzymska była boczną zdegenerowaną odmianą stylu greckiego – bardziej niż Bizancjum stawiali oni na technikę. Do serca Europy, czyli Europy Śr., Bizancjum przeniknęło wcześniej pod postacią religii chrześcijańskiej. W Polsce miało to miejsce w IX w., w pierwszym państwie polskim czyli w Państwie Wiślan, inaczej w Białej Chorwacji, gdy ochrzczony został Król Wiślan. Propaganda rozpowszechniła tezę o chrzcie władców polskich (nazywanym mylnie chrztem Polski) w X w., co jest nieprawdą. Analogicznie uchwytna w źródłach historia państwa polskiego zaczyna się w VII w., gdy część Polaków zamieszkujących Małopolskę wyemigrowała do obecnej Chorwacji, a część została na miejscu. Píše o tym Konstantyn Porfirogeneta. Niezauważanie tego przez historyków jest kolejnym przekłamaniami, będącym skutkiem reklamowania Mieszka, jako pierwszego władcę Polski, tylko dlatego, że ochrzcił się w obrządku łacińskim.

Obecnie dominuje kultura Mórz Północnych w odróżnieniu od kultury Śródziemnomorskiej. Ta ostatnia nazwa jest nieco mylna. Dla Europy Morze Śródziemne nie było nigdy wewnętrznym. Tylko jedno morze w Europie, a mianowicie Morze bałtyckie spełnia ten wymóg. Można więc na określenie Kultury Mórz Północnych używać określenia Kultura Bałtyckomorska.

W związku z powyższym namawiam do wstępowania do Układu Krakowskiego. Chodzi o wzajemne popieranie wszelkich działań związanych z kulturą. W chwili obecnej może się to dziać nieinstytucjonalnie. Nie wykluczam w przyszłości działalności instytucjonalnej. Członkowie założyciele mogą wtedy liczyć na ciepłe i intratne posady.



**Barwy modne w sztuce – w sezonie artystycznym 2012 najmodniejsza w światowej sztuce będzie barwa brudna (mieszanka barw: żółtej, czerwonej, niebieskiej i czarnej). O problemach związanych z modą i promocją.**

Od kilkunastu lat corocznie lansuje jakąś barwę, jako najmodniejszą w danym sezonie artystycznym. Na pewno są tu podobieństwa do świata mody. Wielcy dizajnerzy również promują w danym sezonie określoną barwę, jako najmodniejszą.

Jako że barwy na następny rok należy ogłaszać z pewnym wyprzedzeniem, żeby artyści mogli sobie odpowiednio planować wykonanie cykli, czy też pojedynczych obrazów, zdecydowałem się ogłosić tą barwę już teraz. W nadchodzącym sezonie 2012 będzie to barwa brudna, czyli mieszanka barwy żółtej, czerwonej, niebieskiej i czarnej. Wynika to z tego, że mam obecnie nadmiar tubek takiej farby. Ponadto barwa ta, a szczególnie jej nazwa bardzo dobrze odzwierciedla współczesną rzeczywistość i uwikłanie sztuki w lansowanie mody, a więc lansowanie konkretnych osób, postaw czy kierunków. Okazało się jednakowoż po zmieszaniu tych barw, że wyszedł w sumie dość przyjemny brąz. Tak więc nie należy zbyt wierzyć teoriom mówiącym, że po wykonaniu takiej mieszanki powstanie tylko brud. Jest tu podobieństwo do obowiązującej obecnie w rysunku techniki perspektywy zbieżnej. Bynajmniej nie jest ona doskonała i następne pokolenia będą z politowaniem patrzeć na rysunki z naszych czasów, uznawane obecnie za doskonałe. Tak jak my z politowaniem patrzymy na pierwsze filmy, gdzie postacie poruszają się jakby miały drgawki.

Barwa brudna jest uniwersalna. Ponadto znakomicie określa świat polityki, a jednocześnie jest poprawna politycznie, społecznie itp. Mimo iż może być odbierana jako coś pejoratywnego, to jednak do pewnego stopnia jest neutralna. W pewnych przypadkach może wręcz budzić litość, chęć po-

chylenia się, zajęcia się i umycia kogoś lub czegoś.

Jak ma się to do problemu mody. Coś jest modne, bo jest promowane. Dotyczy to sztuki, postaci, czy instytucji. Ciekawym przykładem może być MSWwK, czyli Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie. Tradycyjny kundlizm (bez urazy dla tychże sympatycznych czworonogów), charakterystyczny dla małych ośrodków spowodował, że urzędnicy, którzy wymyślili obecną nazwę, będącą skrótem od nazwy angielskiej na siłę próbują ją wprowadzić – typowo niesamodzielne, zależne myślenie. Z promocją wiąże się lokalizacja tej instytucji, wydawałoby się ni w pięć ni w dziesięć. W czasie wakacji oprowadzałem po Krakowie galernika z Austrii. Po dojściu na miejsce stwierdził on, że chyba tylko dlatego umiejscowiono to tam, by przyciągnąć turystów do znajdującego się obok innego muzeum mieszczącego się w byłej fabryce, skupiającego się na wątkach martyrologicznych, a więc nieciekawych dla współczesnego turysty. Sprawa nie jest jednakże aż tak prosta. Pieniądze na Muzeum Sztuki itd. dała po części Unia, a tam decydujący głos mieli Niemcy. Nic więc dziwnego, że chcieli oni pokazać, że w czasach okupacji był jakiś Niemiec, który pomagał Żydom. W rzeczywistości zależało mu tylko, aby w ten sposób móc sobie wybierać młode dziewczyny, by później z nimi imprezować.

Jednakowoż powoduje to sytuacje utrwalenia w powszechnej świadomości faktu, że byli dobrzy Niemcy. Tymczasem niedaleko na placu Bohaterów Getta jest Muzeum – Apteka Pod Orłem Tadeusza Pankiewicza, gdzie z narażeniem życia pomagał on Żydom o wiele skuteczniej. Spytawszy jednak o te sprawy przeciętnego turystę okaże się, że o wyżej wzmiankowanej fabryce coś tam wie, a o aptecce raczej nic.

Wiadomo, że we współczesnym świecie trwa wojna gospodarcza, ale też i wojna kultur. Większe narodu przekonały się, że nie ma sensu dokonywać ludobójstwa, lepiej jest wykorzystać mniejsze narody, jako tanią siłę roboczą (wyjątek stanowią tu mniejsze kraje posiadające strategiczne surowce naturalne). Dlatego należy robić wszystko, aby nie dopuszczać do takich przypadków, jak wspomniana wyżej lokalizacja MSWwK.

Największymi łapówkarzami obecnie jak wiadomo są wielkie zachodnie koncerny. Wykorzystują one gorszą sytuację gospodarczą innych państw, by dając łapówki np. ministrom, uzależniać je gospodarczo. Powoduje to sytuacje, że np. Polacy pracują w knajpach na zachodzie, a hydraulicy z zachodnich kresów Europy za parę piw w krakowskiej knajpie mają dziewczyny, którym się wydaje, że mają do czynienia z wielkimi biznesmenami, występującymi incognito. Należy robić wszystko (przede wszystkim należy zmienić kundlistyczną mentalność) aby doprowadzić do sytuacji, że to my

będziemy jeździć na zachód na piwo, a przedstawiciele narodów zamieszkujących zachodnie kresy Europy będą przyjeżdżać do nas, aby pracować na zmywaku. Minister, który za łapówkę rozłoży (nazywa się to prywatyzacją, walką z tendencjami monopolistycznymi itd.) polską firmę ustawi się do końca życia i jego syn będzie mógł jeździć na zachód rwać tamtejsze laski. Ale syn ministra jest jeden, a tych co przez decyzje jego taty będą musieli jeździć na zachód, by pracować w tamtejszych knajpach są miliony.

Jak wiadomo przez Niemców przejęte zostały i zlikwidowane chociażby Fabryka Samochodów Rolniczych Tarpan, Fabryka Samochodów Ciężarowych Star, czy wiele innych. Akurat te bitwy udało im się wygrać. Jednak jak pamiętamy podobnie było w czasie kampanii wrześniowej. Muszą oni wiedzieć, że pamiętamy i pomścimy. Dlatego aktualnie maluje m.in. polskie samochody. Jest to obecna sztuka ku pokrzepieniu serc.

W związku z tym wysoce niewskazane jest noszenie burackich koszulek z angielskimi napisami, czy też toreb, butów itd. z równie burackimi logami zachodnich firm. Nie chodzi o ruch „no logo”, ale np. o świadomość, że obco brzmiące nazwy firm są głupie. Japończycy mają wiele nazw na których można połamać sobie język, a jednak postępując konsekwentnie doprowadzili do ich powszechnego uznania i stosowania. Nazwy Kazimierz, Społem, Spółdzielnia są dużo ładniejsze niż Hortex, Optimus, Melex.

Obecnie dominująca kultura anglosaska doprowadziła do tego, że ideałem urody są nienaturalnie długie, końskie szczęki aktorek holiódzkich, z zapadniętymi kośćmi policzkowymi. Na fotosach szczerzą one i pokazują w uśmiechu zęby. Jest to związane z ich mentalnością jedzenia, gryzienia, konsumowania (innych). Narody te od wieków (wikingowie, kolonializm itd.) trudniły się złodziejstwem, grabieżą i najeżdżaniem innych, jako że zamieszkiwały ubogie i surowe tereny północne. Widać to obecnie wyraźnie na przykładzie Stejciarzy (od stejt – stan), nazywanych niesłusznie amerykańkami. Amerykanami są przecież też Meksykanie, Kanadyjczycy i in. Z kolei azjatyckie narody wschodu mają twarze okrągłe z wystającymi kośćmi policzkowymi, a uśmiechają się m.in. w sytuacjach zagrożenia. Wynika z tego, że narody słowiańskie z proporcjonalnymi twarzami są najbardziej wypośredkowaną wersją ludzi, a więc stanowią podstawę dla ustalenia kanonu człowieka. Dlatego też powstała moja teoria przeciętniactwa w sztuce, mówiąca o tym, że najbardziej topowy obecnie artysta to artysta konformista. Poglądy te i inne wypraktykowaliśmy w założonej w 1995 r. Grupie Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek – piszący te słowa, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa).

Związana ze słowem kundlizm jest impreza w Krakowie pod nazwą

marsz jamników. A czemu nie marsz owczarków podhalańskich. Właścicielom jamników, czy innych modnych ras typu labrador, ani przez moment nie pojawi się w głowie myśl, że uczestniczą w globalnym procesie sprowadzania mniejszych nacji do roli niewolników.

Tak samo sprawa się ma z zenującą imprezą, jaką jest zlot samochodów garbusów. Czemu nie ma równie efektownych zlotów samochodów FSO Syrena. Uczestniczący w zlocie garbusów są święcie przekonani, że robią dobrze, nie ma u nich śladu cienia jakiegokolwiek refleksji. Gdy zapytałem jednego, czy nie uważa, że to wszystko jest jednym wielkim kundlizmem, związanym z mentalnością niewolnika, nie wiedział o co mi chodzi.

Namawiam zatem artystów do stosowania w przyszłym roku barwy brudnej i narzucenia jej artystom z zachodnich kresów Europy.

## **The top colour in 2011 in world's art is flesh-coloured.**

Ten years ago near, I'm promoting the top colours, like the most fashion in each year. It can be paint of background and accessory paint, too. It's like in fashion. The great designers are making promotion of top colour in each season. It's like that, because girls ought to buy new dresses. That's why that colours can't repeat in the next year.

I've decided that the top colour in artistic season 2011 will be flesh-coloured. It concerns painting, graphic, designing etc. It's because, I've already painted some pictures in this colour in this year. Except it, I have some jars of this paint. They're from former years. In 2010 I've decided, that the top colour will be green, and in 2009 blue-grey, for example.

Flesh coloured is colour of human body. But we now , that there are some human race. That's why, there are different colours of human skin. So paint of background and accessory paint can be colour of other complexion of skin. Let's be careful and let's be correct politically and socially. Let's don't evaluate. But that's not a problem. We can say that top colour for Africa will be different than for Asia, for example. It has bases, because We know, that in China main paints in theory of colour, are different than in Europe. Then in Arabian countries paint of mourning are different than in Europe. We can say, that there are influences between colour of skin and theory of colour in different parts of a world.

Besides, political correctness is in relation with theory of choice. Theory of choice is invented by me. This theory relies on it, that each man can choose that theory, which is the best for him. It concerns philosophy, theory of art, politic etc. When theory of choice will be popular religious wars will be not existed (in this case I'm not so sure). Theory of choice will make, that some domain of philosophy will be more popular and important, and some other not.

There will be consequence of this theory in history of art and critic of art. Critics of art will be needless. They were very important in XX century, when abstraction was very popular. Peoples didn't know which picture (abstraction) is good, which is better and which is the best. In that times critics of art had his five minutes of fame. Philosophy of choice will make, that each man will choose, what he really like.

Theory of choice I've invented on a base, and during our activity as Ładnie Group. We've founded this group in 1995. Member of group are Rafał Bujnowski, Marek Firek (it's me), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal and Józef Tomczyk-Kurosawa (he dead in 2006). Presently we are working individually.

Making promotion of flesh-coloured, I've decided to make promotion of Komrzeczywistość. Let's translate it like a Komrealism. That name comes from Polish word komórka (cellular phone) and komputer (computer). It's new style in art invented by me. It consist in painting small part of body (especially pussy, ass, breast) on a base of photos made cellular phone.

So, please girls kindly, send me Your photos (MMS or mail). My phone number is +48 507 859 911. My mail is: firekmarek@o2.pl



## **Barwy modne w sztuce – w sezonie artystycznym 2011 najmodniejsza w światowej sztuce jest barwa cielista.**

Od około 10 lat corocznie lansuje jakąś barwę, jako najmodniejszą w danym sezonie artystycznym. Oczywiście mogą towarzyszyć jej barwy poboczne, czy tłowe. Nietrudno zauważyć podobieństwo ze światem mody. Tam również dizajnerzy promują w danym sezonie określoną barwę, jako najmodniejszą. Ogólna filozofia jest taka, że barwy nie mogą się powtarzać w zbyt krótkim odstępie czasu. Chodzi o to, by kobiety w pogoni za modą kupowały wciąż nowe i nowe stroje.

Mimo iż upłynęło już kilka miesięcy tegoż roku, do końca nie byłem zdecydowany, jaki kolor powinien być dominujący. W chwili obecnej zdecydowałem, że będzie to barwa cielista. Wynika to z tego, że wykonałem jeż trochę prac z użyciem tego koloru. Ponadto z odległej przeszłości pozostało mi w słoikach trochę takiej farby. Ostatecznie zdecydowałem się po zaproszeniu mnie przez Janusza Plotę do współuczestnictwa w działaniach w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku. Tematem działania kolegi miało być bowiem prześwietlenie. To w sposób oczywisty kojarzy się z cielesnością. Co prawda fotografia rentgenowska jest czarno–granatowa, ale nie mogłem wybrać tego odcienia, jako że przed dwoma laty lansowałem jako najmodniejszą barwę szaro–niebieską. Barwa cielista bardziej wiąże się z momentem wykonywania konkretnego zdjęcia, gdyż pokazywane jest ciało.

Stwierdzenie, że chodzi o barwę cielistą jest bardzo pojemne. Jak wiemy mamy różne rasy ludzkie, a więc barwy ciała. Tak więc nuty poboczne mogą tworzyć różne karnacje, lub różne kolory skóry. Trzeba jednak uważać, by być poprawnym politycznie i społecznie, jako że w ten sposób działając, można być podejrzanym o wartościowanie. Problem ten jednak można łatwo ominąć. Otóż barwa dominująca może być różna dla Afryki czy Australii, różna też dla Azji. Ma to sens, gdyż jak wiemy w Chinach inne barwy niż w Europie uważa się za podstawowe. W Azji Mniejszej z kolei inne barwy

niż w Europie są barwami żałoby. Podobne przykłady można by mnożyć. Co więcej można domniemywać, że kolor skóry może mieć przełożenie na systemy barwne stosowane w różnych częściach świata.

Postulowana wyżej poprawność zgodna z kolei jest z obmyślaną obecnie przez mnie teorią wyboru. Chodzi o to, że każdy ze światowego zasobu wiedzy może wybrać sobie co mu odpowiada i to coś staje się słuszne dla niego. Dotyczy to zarówno filozofii, idei w sztuce, poglądów politycznych, czy nawet takich rzeczy jak kibicowanie w sporcie. Gdy teoria wyboru zostanie przyjęta jako wszechobowiązująca (tu jest sprzeczność, bo teoria opozycyjna do niej też powinna mieć prawo bytu) wiele się uprości. Nie będą więc miały miejsca takie incydenty, że na polu golfowym podchodzą do gracza tysole z bejsbolami i pytają za kim jest. A jeśli nie za Tajgerem Łudsem, to jest problem. Znikną też wojny religijne, choć obserwując świat współczesny trudno jest w to uwierzyć. Teoria wyboru może sprawić, że pewne dziedziny filozofii stracą podstawy bytu, inne zaś wygrubaszą się niepomierne.

Konsekwencje tej teorii dla sztuki mogą być nieprzewidywalne. Na pewno do lamusa odejdą krytycy sztuki jako niepotrzebni. Jak wiadomo historycy i krytycy sztuki stali się niezwykle ważni w XX wieku, a właściwie od końca XIX w, czyli od impresjonizmu. Wcześniej co prawda również kształtowali oni gusta publiczności, ale właściwie każdy mógł w miarę obiektywnie ocenić, czy dane przedstawienie realistyczne na obrazie jest odpowiednio wierne w stosunku do pierwowzoru. Impresjoniści zaczęli bazgrać po swojemu i wtedy po raz pierwszy krytyk poczuł się ważny, ale w inny sposób. Mógł wmawiać zdezorientowanemu widzowi co jest dobre, a co złe. Na dobre gruntu pod nogami historyko–krytycy poczuli w XX w, gdy nastąpiła abstrakcja. Naprawdę, zachlapany farbami obraz malarza z jakiegoś prowincjonalnego ośrodka jest tak samo ciekawy, ładny, wart promowania, jak podobny obrazek malarza obracającego się w sferach dworskich sztuki. O wyborze tego, czy innego artysty do lansowania decydują przeważnie względy pozaartystyczne. Raczej wybija się ten, kto jest odpowiednio zdesperowany lub posiada odpowiednie środki, by żyć nie tylko ze sztuki. Najlepiej, gdy jedno łączy się z drugim. Ponadto powinien on zainwestować w swą karierę, tzn. rozprowdzić wśród krytyków decydujących o promocji odpowiednią liczbę swoich obrazów. Może to uczynić za symboliczną opłatę, bądź na zasadzie rozdawnictwa. To ostatnie związane jest nieodmiennie z udawaniem, że artysta i krytyk, czy galernik są dobrymi kolegami. Naprawdę jednak między artystą, a galernikiem układ jest prosty – ten drugi żyje kosztem pierwszego. Tak samo robotnik w fabryce niewiele zarabia, ale kupiec sprzedający wytworzone przez niego produkty tak.

Powyżej pojawiło się słowo promocja. Ma ono kluczowe znaczenie dla współczesnej na wskroś skomercjalizowanej sztuki. Miarą komercjalizacji jest fakt, że artysta robiąc obraz w proteście przeciwko np. wojnie w Iraku, tak w rzeczywistości po sprzedaniu tego obrazu zarobi na tym temacie. Promocje jak wiadomo zaczęliśmy skutecznie w sztuce jako Grupa Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek, czyli autor tegoż tekstu, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa, który zmarł w 2006 r.) pod koniec XX w. Zastąpiła ona dawne, nudne wyeksplloatowane formy, jak hepeningi, enwajermenty, aktywity i tym podobne bzdury. Taką promocja powinna stać się głównym polem aktywności artystycznej we współczesnej dobie. Z kolei ten wykład wygłaszany jest na zasadzie przemówienia bądź pogadanki. W XX w. odpowiednikiem tego były napuszone i bełkotliwe manifesty artystyczne.

Na pokazie w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, na który pisany jest ten tekst przedstawiam również przykłady sztuki komrealistycznej i sztuki do skończenia, bądź samodzielnego wykonania. Ta pierwsza w jakiś sposób łączy się z prześwietlaniem człowieka, gdyż stanowi przedstawienie tego co ukryte. Chodzi o malowanie detali nie pokazywanych publicznie, uznanych za wstydlive.

Komrzeczywistość, czyli komrealizm w sztuce polega na malowaniu fragmentów ciała ze zdjęć przesłanych telefonem (komórką). Uprzejmie proszę dziewczyny o przysyłanie zdjęć na nr 507 859 911 lub na mój adres mejlowy: firekmarek@o2.pl). Oczywiście jeśli sztukę komrealistyczną tworzy dziewczyna, to pewnie chciałaby zdjęcia od chłopaków, chyba że reprezentuje odmienną opcję. Chodzi o wykorzystanie popularnych obecnie tendencji ekshibicjonistycznych. Nie mam nic przeciwko nim, gdyż, może to być bardzo miłe, gdy dotyczy ładnych dziewczyn. Sztuka taka charakteryzuje się małymi formatami, ze względu na małe formaty ekranów komórek. Można malować na dużych formatach, aby utrzymać ceny, ale wtedy samo przedstawienie konkretnego detalu nie musi być zbyt duże. Widać ewidentne przeciwieństwo do chociażby malarstwa hiperrealistycznego, posługującego się zwykłą fotografią. Malarstwo komrealistyczne jest szansą dla malarzy, którzy twierdzą, że nie mają wyobraźni i mogą jedynie odtwarzać, bo ciężko im przychodzi przetwarzanie.

Z kolei sztukę do skończenia mogą tworzyć widzowie podczas wystawy. Chodzi o malowanie, bądź rysowanie na rozpoczętym przez artystę płótnie. Cykl ten kontynuuje od kilkunastu lat i ewoluuje on. Impulsem było wrzucenie przez kogoś taga na obrazie Józefa Tomczyka–Kurosawy na pierwszej wystawie Grupy Ładnie w oficjalnej państwowej galerii, czyli na

naszej wystawie w Galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach w 2001 r. W chwili obecnej najczęściej moje obrazki kończy mój syn Radosław Firek, który będzie też autorem pracy na przygotowanym przeze mnie podobraziu. Oczywiście podobrazie to jest w kolorze cielistym.

Warto zauważyć, że cały ten wykład opiera się na sprzecznościach. Wszak teoria wyboru nijak się ma do lansowania określonej barwy w danym sezonie artystycznym, jako wszechobowiązującej. I oto chodzi.

## Temat wstydlivy

Co jest tematem wstydlivym we współczesnej sztuce? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba zdać sobie sprawę o jaką współczesną sztukę chodzi, czyli gdzie w tej chwili się znajdujemy, co było przed, a co będzie. To co dawniej uważane było za gorszące czy bulwersujące opatrzyło się i stało codziennością. Wynikało by z tego, że to codzienność, czy normalność rozumiana konwencjonalnie może być tym co tradycyjnie wykształcony historyk sztuki uzna za coś nie na miejscu, co nie powinno być pokazywane.

Przełom wieków stanowić tu może pewną granicę. Jest ona wysoce umowna, gdyż dla większości populacji naszego globu data 2000/2001 była całkiem obojętna, ze względu na stosowany inny kalendarz. Tak się jednak zdarzyło, że zaszły wtedy pewne zdarzenia w sztuce europejskiej, które mogą rzutować na całościowy obraz sztuki światowej. Nastąpiło pewne znużenie „wiecznie młoda” awangardą (reprezentowaną przez czerstwych starszków), czy sztuką alternatywną, która zaczęła kręcić się w kółko w pogoni za własnym ogonem. Demiurgizm w sztuce przejadł się i padł – też z przejeżdżenia. Twórcy zrozumieli, że odpowiedzialność za losy świata bynajmniej nie spoczywa na ich barkach, czy innych częściach ciała i najzwyczajniej w świecie ten świat ma ich gdzieś. I właściwie jak świat światem zawsze tak było, a już na pewno nie przykłada się takiej wagi do różnych rewolucji artystycznych, jak chcieliby tego co poniektórzy krytycy, reprezentujący betonowy XX-wieczny nurt historii sztuki. Naturalną kolejną rzeczą wszelkie hepeningi, enwajerymenty, akcje itp. nie kręcą już młodych ludzi, chyba że są zabawne, bądź epatują nagością. Różne „kontrowersyjne” przedstawienia, krew, agresja, odchody wywołują uśmiech zażenowania.

Zmiany w odbiorze sztuki wiążą się z wszechobecną (jednak) globalizacją. Obowiązuje poprawność krytyczna. Brak jest krytyk negatywnych, a jeżeli są, to wiążą się na ogół z walką o wpływy między mafiami krytyków.

Dziennikarze z mniejszych ośrodków z zachwytem opisują osiągnięcia zagraniczne artystów miejscowych. Działa tu zasada, że w prowincjonalnym mieście lub kraju sztuka tworzona tam musi być namaszczona wyżej. Skądinąd powoduje to, że twórcy przeciętni w tzw. światowych centrach zyskują uznanie. Zjawisko to dobrze widoczne jest w przemyśle filmowym, czego klinicznym przykładem są reżyserzy w kółko tworzący jeden film (gdyż kiedyś za podobny zostali zauważeni), jak chociażby Allen, nie mówiąc już o aktorskich jednosezonowych gwiazdach. W Stanach Zjednoczonych masowo powstają filmy akcji czy kryminały, które według tamtejszej krytyki niosą ponoć jakieś głębokie przesłanie, ale jakoś po wyjściu z kina od razu zapominamy o tym przesłaniu. I dobrze. Z drugiej strony „Zbrodnia i kara” Dostojewskiego udowadnia, że klasyczny kryminał może być wielką literaturą. W sztukach plastycznych powyższe przypadki również występują i stały się wręcz podręcznikową ściemą. Szybki obieg informacji wymuszony przez internet powoduje, że z rezerwą czyta się informacje o zawrotnych karierach twórców z małych ośrodków. Najczęstszym błędem jest pisanie, że jakiś twórca jest rozbijany, gdy tymczasem można sobie wejść na strony galerii, gdzie jego dzieła są, są i są, a więc nie są kupowane w takim zawrotnym tempie. To samo dotyczy informacji o wyjazdach na stypendia itp. artystów rzekomo uznanych. Gdyby tak było nie musieliby oni wyjeżdżać na stypendia. Dla tejsze materii jest też oczywiście i antymateria. Jest nią zaufanie i wiara we własne racje krytyków z tych tzw. centrów, co prowadzi wręcz do przekłamywania historii sztuki. Powyższe przykłady związane są ze sprawami finansowymi, ale o tym już nie wypada pisać. Lepszy dostęp do informacji i możliwości autopromocji spowodowały jednak, że marszand jednym pociągnięciem budujący, lub niszczący karierę młodego artysty jest już przeżytkiem.

Czy aby jednak na pewno tak jest? Myślę że niestety nie do końca, aczkolwiek wiele się zmieniło. Zmiany te opiszę na przykładzie teorii, które opracowałem na podstawie własnej twórczości, a także tej w ramach Słynnej Grupy Ładnie. Grupę tę założyliśmy w 1995 r. w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek (autor tego tekstu), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk-Kurosawa (zmarł w 2006 r.). Do tego czasu tematem wstydlwym w sztuce były na pewno pieniądze. Artysta miał tworzyć, a krytyk miał go odkrywać, no i ewentualnie po takim odkryciu twórca miał prawo zarabiać kokosy. Wnikliwie przyjrząwszy się historii sztuki widzimy jednak, że co sprytniejsi twórcy (szczególnie ci z zachodnich kresów Europy), umiejętnie potrafili się wykreować i tak jak współczesne gwiazdy udawało im się utrzymać w długim okresie czasu zainteresowanie swoją osobą. Przykładem takie-

go udanego połączenia demiurgizmu z radzeniem sobie w życiu są przypadki Picassa, Dalego czy Kantora. Sięgając bardziej wstecz można by wymienić tu Wita Stwosza, Rubensa czy Rembrandta. Ten ostatni jednak przez niefrasobliwość finansową w ostatnim okresie życia popadł w długi, w związku z czym odbierany jest dzisiaj bardziej jako klepiący biedę, niezrozumiany przez świat artysta.

Jako Grupa Ładnie tworzyliśmy coś, co niektórzy krytycy określali jako banalizm czy popprymitywizm. Tworząc teorię Ładnizmu nawiązałem do Socrealizmu, twierdząc, że jest to sztuka konformistyczna w treści, artystowska w formie. Był to taki Ładrealizm lub też Artpolo. Pojęcia te niewątpliwie były wtedy pojęciami wstydlivymi, a ktoś głoszący je narażał się na śmieszność. Szybko (może za szybko) zostały jednak zaakceptowane. Stwierdziłem, że sztukę alternatywną zastąpiła sztuka koniunktywna. Funktor koniunkcji w logice to literka „i”, w przeciwieństwie do „lub” alternatywy. Oznacza to ni mniej ni więcej, że pokorny artysta ssie dwie... Nie w głowie mu rewolucje gdyż wie, że wygodniejsza jest ewolucja i właściwie rewolucja to taka przyspieszona ewolucja, a ewolucja to powolna rewolucja. Tak samo jak nie ma sensu roztrząsać co było wcześniej, jajo czy kura. Wystarczy że, aby zadowolić wszystkich stwierdzimy iż zależy to od światopoglądu. Niech zatem zwolennicy mocy nadprzyrodzonych upierają się przy drugiej wersji, a ewolucjoniści przy pierwszej i wszystko będzie w porządku. Pod warunkiem, że przestaną się kłócić. Powyższe rozwiązanie wynika z kolei z filozofii, którą nazwałem filozofią wyboru. Chodzi o to, że wszystkie rozwiązania zagadek bytu itd. są słuszne, a każdy może sobie wybrać co mu odpowiada. Zręby powyższej teorii staram się tworzyć, choć z drugiej strony można powiedzieć, że jest to niepotrzebne, gdyż wszystko to już jest i wystarczy, że każdy skompiluje sobie na własny użytek, to co mu odpowiada.

Nieszczęsna awangarda sztuki została zastąpiona ariergardą. Ci pierwsi rzeczywiście byli nieszczęśliwi, gdyż jako że kroczyli na przedzie dostawali po buzi, ale ariergarda też może mieć ciężko, gdyż mogą dostawać z drugiej strony. Stwierdziłem zatem, że najoptymalniej być pośrodku. Przeciętniactwo, jako nowy kierunek w sztuce oznacza niewychylanie się zbyt i zachowywanie zdrowego umiaru. Taka mała stabilizacja, żeby w życiu było przyjemnie. Jest tu pewne podobieństwo do twórczości tzw. małych Holendrów, czy do fenomenu polskiej sztuki XIX w. Pociąga to za sobą pewne reperkusje. Choćby stwierdzenie, że nie ma sensu odkrywać nic nowego, wszak wszyscy wiemy, że odgrzany na drugi dzień bigos jest najlepszy. Jeżeli już robić coś innego to w sposób planowy i w miarę kulturalnie. Jeżeli wyobrazimy sobie rozwój sztuki jako sinusoidę (może wznoszącą się i to jeszcze

po spirali) następują tu przemienne okresy obowiązywania mody na sztukę przedstawiającą i nieprzedstawiającą, zaangażowaną i niezaangażowaną itp. Ponadto możemy też wyróżnić skalę mikro i makro, a więc większe odcinki czasowe i tworzące je odcinki mniejsze. Skoro pojawiają się zjawiska są także i metazjawiska. Ewidentnie widoczne jest to we wzornictwie, jeśli chodzi o projektowanie samochodów, sprzętu RTV i AGD, gdzie formy obłe zastępowane są przemienne kanciastymi. Zmienia się jedynie konstrukcja i detale, co wynika z postępu technologicznego, czy rozwoju idei. Z powyższego należałoby zatem wysnuć wniosek, że w sztuce i jej krytyce tematy wstydlive, zakazane bądź żenujące również zmieniają się cyklicznie i niektóre cyklicznie powracają. Można pokusić się nawet o przyjęcie dwupokoleniowych odcinków czasowych (w skali mikro). Jest to socjologicznie wytłumaczalne, gdyż jak wiadomo pokolenie dzieci buntuje się przeciw pokoleniu ojców, lecz akceptuje pokolenie dziadków. W skali makro są to np. epoki inspirujące się dziedzictwem historycznym, lub zrywające z nim.

Przeciwieństwem wszelkich XX-wiecznych działań artystycznych są obecnie promocje, gale, kastingi, zawody. Właściwie podstawowym celem współczesnego artysty jest promowanie własnej osoby. Przy czym twórca-demiurg z XX w. (modernizm) promował się na poważnie i smutno. Były to może jeszcze popłuczyny po idei wieszczka z XIX w. (romantyzm). Współcześnie w XXI w. (pragmatyzm) raczej mamy do czynienia z idolem, który chce wiecznie młodo wyglądać, nie musi właściwie za wiele robić, ważne by pokazywał się w mediach i był popularny. Jest to może w pewnej sprzeczności z ideą przeciętniactwa, ale niekoniecznie, gdyż idea idolizmu zakłada, że przeciętny człowiek może utożsamiać się z tym wyniesionym. Miejmy zatem nadzieję, że moda na powyciągane swetry, flanelowe koszule, połatane spódnice i rozdeptane trampki to już przeszłość i obciach wśród studentek na uczelniach artystycznych. Przyszłość zaś to obcisłe, kolorowe bluzeczki, w miarę krótkie spódniczki i wysokie obcasy. W połączeniu z dużym, modnym obecnie damskim rowerem, typu miejskiego daje to całkiem interesującą całość, tworząc nową jakość.

Przykładem idola i zwierzęcia medialnego był niewątpliwie kierownik Grupy Ładnie Józef Tomczyk-Kurosawa, który jednak obecnie powinien być odbierany przede wszystkim jako artysta malarz. Przy czym stworzył on jednocześnie pewien specyficzny typ twórcy. Na przełomie XIX i XX w. zyskali popularność malarze prymitywiści, tworzący z potrzeby serca. On zaś przedstawiał sobą koniunkturalistę, tworzącego z potrzeby kieszeni. To taki nowy typ artysty przełomu XX i XXI w. Zawsze gdy chodziło nam, aby dał coś na wystawę, pytał co z tego będzie miał i w zasadzie ciężko było go



namówić, aby namalował jakieś nowe obrazy. I to również jest charakterystyczne dla nowego wieku. Pojęcia natchnienia, czy weny twórczej, budzą politowanie.

I znowu pojawiają się wątpliwości, czy aby na pewno. Okopy bynajmniej nie takiej świętej trójcy (Awangarda, Alternatywa, Artysta – z dużej litery, czyli demiurg) trzymają się mocno. Obawiam się, że jeszcze obecnie, mimo iż upłynęło 8 lat XXI w. większość twórców hołduje poglądom z zeszłego wieku. Tak więc każdy kto promuje to nowe i pisze o tym może spotkać się z drwiną. Poruszają bowiem tematy, które na zebraniu jakiegoś zachowawczego związku twórczego odebrane byłyby jako niesmaczne, żenujące i wstydlive. Niewątpliwie jednak Józek, jako osobowość twórcza zaznaczył się mocno w historii sztuki i umierając wszedł do jej kanonu. Dlatego też wymyśliłem nazwę pokolenia JTK dla tych, którzy się z nim stykali i na których wywarł wpływ. Pojęcie pokolenia też jest oczywiście podejrzane. Skład Grupy Ładnie sugerował bowiem apokoleniowość, a więc wszelkie te wystawy pokoleniowe, tak modne w XX w. teraz są passe.

Skoro Kurosawa zmarł pozostał po nim pusty tron. Długofalowa polityka promocyjna naszej grupy zakładała kolejny lans poszczególnych członków. Wydaje się, że w miejsce Józka na firmamencie żyjących gwiazd sztuki wskoczył Wilhelm. Jest to wysoce niepokojące, gdyż mogłoby świadczyć, że powinien umrzeć, aby jego pozycja w sztuce utrwaliła się na dobre. Miejmy nadzieję, że czekają go długie lata życia, co z drugiej strony dla artysty może być kłopotliwe. Ci długowieczni, jak Mehoffer czy Munk zazwyczaj później, w drugiej połowie życia już tylko powtarzali się, lub robili, mówiąc delikatnie jakieś dziwne rzeczy. Jednakże ładnizm zakłada, że trzeba żyć długo i szczęśliwie. Przykład Wyspiańskiego, którego zżarła kiła, czy zaćpanego Basquiata jest dla nas wysoce negatywy. Co z tego dla nich, że stanowią ładną legendę, jeśli niewiele pożyli.

Pytanie, czy sformułowane przeze mnie wyznaczniki współczesnej sztuki, a więc konformizm, koniunkturalizm i konsumpcjonizm (trzy K) są jeszcze tematem wstydlivym, bądź zakazanym, pozostawiam zatem do indywidualnego rozstrzygnięcia. Może być tak, że szybkie obecnie tempo zmian kierunków i stylów spowodowało, że mamy dzisiaj reakcje na Ładnizm, taki Antyładnizm, w związku z czym owe wyznaczniki, jako niemodne, są już tematem żenującym. Sinusoida opada i zaczyna przeważać zaangażowanie. Przy czym chodzić może bardziej o zaangażowanie dydaktyczne lub historyczno-społeczne, co nie kłóci się zresztą zbytnio z ideami ładnistycznymi. Gluty sztuki zaangażowanej politycznie są jednak zbyt świeże, chyba że podać je z nowymi przyprawami. Powyższe rozważania są próbą zastosowania

w praktyce mojej teorii wynalazczości w sztuce, czyli inwentyki. Tak jak we wzornictwie czy w przemyśle do wymyślania nowych jakości stosuje się burze mózgów bądź sesje syntaktyczne, tak trzeba to robić w sztukach nieprojektowych. Można by oczywiście zamiast tego wrzucić odpowiedni program do komputera i niech wreszcie to pudło się do czegoś przyda. Przy czym znowu powstaje zapętlenie. Wiedząc jakie kierunki w sztuce obowiązywać będą za lat dziesięć możemy zostać prekursorami (czyżby znowu awangarda). To z kolei spowoduje, że możemy zyskać więcej pieniędzy. Sprawa sztuki wstydlivej, czy zakazanej nie jest więc jednoznaczna, co z niesmakiem i zażenowaniem stwierdzam.

## O pieniądzach w sztuce

Motto: „Niespecjalnie mnie to zajmuje...”  
/Wilhelm Sasnal/

Tekst ten powstał, jako że właściciele galerii Nova zwrócili się do mnie z prośbą, abym napisał coś o wystawie Grupy Krasnals, która dziś (jest godz. 1:25) ma zostać otwarta w tejże galerii. Z początku raczej nie widziałem siebie jako autora tego typu tekstu. Stwierdziłem, że skoro kolega z Grupy Ładnie, Wili Sasnal nie płaci mi za promocje swojej osoby, nie mam obowiązku o tym pisać. Swoją drogą galernicy z Novej również nie zająknęli się o jakiegokolwiek gratyfikacji za tenże artykuł. Skoro jednak ten tekst ma ukazać się gdzieś w sieci, postanowiłem napisać o swojej sztuce. Chcąc nie chcąc będzie też coś pewnie o Krasnalach, jako że znając siebie wiem, że pewnie rozwinę to jako temat poboczny.

Zamejlowałem jednak do Wilego z zapytaniem, czy mógłby mi coś powiedzieć na temat tej akcji promocyjnej jego sztuki. Powyższe motto to część odpowiedzi kolegi, po czym sprytnie przeszedł na tematy prywatne. Nie zamierzam zatem dłużej ciągnąć tego wątku, napisałem o tym tylko po to, aby nikt nie pomyślał, że ów cytat ma związek z tytułem artykułu. Gdyby bowiem tak było, wszyscy galernicy odsunęliby się od mojego kolegi, gdyż artysta, który nie chce sprzedawać swoich obrazów, i to dobrze, jest chyba chory lub nienormalny. Wyjątkiem może być ew. realizowanie takiej zajawki artystycznej, czego przykładem moja teoria o przeciętniactwie w sztuce. Wspomnę w tym momencie czasy, gdy zdawałem na akademie. Po egzaminie praktycznym był teoretyczny, a tam mogły paść różne pytania. Podobno też zdarzały się typu: po co chce pan studiować na akademii? Mniemam, że gdyby jakiś kandydat odpowiedział, że chce zarabiać na swoich obrazkach grubo hajs, z hukiem wyleciałby zatrzymując się po drugiej stronie ulicy, naprzeciw wejścia do aspu.

Myśli....

No tak, miało być o mojej sztuce. Ostatnio pokazywałem swoje ob-

razki na wystawie w Wiedniu, którą organizowała Galeria Ardizon. Napisała o tym Zuzanna Rokita w *Exicie*. Zgodnie ustaliliśmy z autorką tekstu i nie miałem nic przeciwko temu, by stwierdziła, że to co pokazuje to rozwinięcie idei ładnizmu. Ktoś może powiedzieć, że ta cała Grupa Ładnie ciągnie się za nami, jak jakiś przysłowiowy smród... Co więcej atakuje (w osobie Wilego) umysły chociażby takich Krasnali. Swojego czasu wypuszczałem kolegów z grupy i niekumatych dziennikarzo–krytyko–historyków sztuki stwierdzeniami, że Grupa Ładnie walczy, a wiec działa itp. Wywoływało to tasiemce odpowiedzi i inne obstrukcje, mające świadczyć, że ładnizm, to właściwie nic nadzwyczajnego, a osoba wypowiadająca się w ten sposób sama doszła do aktualnych, bardzo oryginalnych rozwiązań. Chętnie podchwytywali też to mało rozgarnięci dziennikarze, robiąc tylko oborę.

Osobiście bynajmniej nie zamierzam od niczego się odcinać. Wyobraźmy sobie sytuację, że ktoś pojechał na wakacje nad morze i tam nauczył się pływać na jakimś kursie. Wróciwszy do domu rozpowiada jednak, że jako osoba zdolna, pływać nauczył się sam. Mówi tak, bo chce załapać się na dobrze płatną posadę ratownika na miejscowym basenie. Fakt, że do wszystkiego doszedł sam ma zwiększyć jego szanse na zatrudnienie i dobrą pensję, gdyż może to wskazywać, że jest niezwykle utalentowany, jeśli chodzi o pływanie. Stwierdzam zatem, że byłem nad morzem i chlapałem się tam w wodzie. Chcąc utrzymać spójność wyводу, powinienem stwierdzić, że właśnie tam nauczyłem się pływać, choć prawda akurat jest taka, że już wcześniej posiadałem tę umiejętność.

Tia...

Dlaczego zatem Krasnalsi zainteresowali się ładnizmem? Nie wiem. Co do formy przypominają trochę takiego przereklamowanego angola, Banksego, czy jak mu tam. Obawiam się jednak, że to on różnie od nich – w obecnych czasach istnieje taki obieg informacji, że żaden z artystów pracujących na zachodnich kresach Europy nie może powiedzieć, że nie wie co dzieje się np. w Polsce, czyli w sercu naszego kontynentu. Tenże pan B. przypomina też formą artystów polskiej szkoły plakatu sprzed kilkudziesięciu lat, szczególnie paru jej przedstawicieli z Poznania. Podobno na wystawie ma być 150 odbitek przedstawiających małpy – takie nawiązanie do pracy innego artysty. Jest to ciekawy pomysł w sztuce, metasztuka – sam robiłem to też. Skoro jednak sztuka o sztuce, to niestety nadal pozostajemy w zaklętym kręgu ładnizmu. Męczy on już nas solidnie.

Proponuje jednakże krytykom, aby ciągnęli nadal tą ładnistyczną gumę od majtek, jako promocje polskiej sztuki. Jest to właśnie nic innego, jak promocja (a więc pieniądze - coś mało o nich w tym artykule), czyli to, co

perfekcyjnie robili np. w XIX w. Francuzi ze swoim impresjonizmem. Mimo iż był on prostym rozwinięciem rosyjskiej i polskiej szkoły malarstwa krajobrazu. Akurat mam w tym roku uczestniczyć w festiwalu artystycznym w Austrii promującym ciekawe, nowe idee w sztuce, związane z krajobrazem. Pewne symptomy mogą wskazywać, że w tym kierunku (ale nie tak wprost) pójdzie sztuka. Choć zwykle idzie ona tam, gdzie nikt się nie spodziewa.

Jedną z wymyślonych przeze mnie na kanwie działalności Grupy Ładnie idei w sztuce była idea wynalazczości, czyli inwentyki. Chodzi o to, że zadaniem artysty jest wymyślanie nowych kierunków w sztuce. Ponadto występuje pewne pierwszeństwo idei w sztukach użytkowych w stosunku do sztuk czystych. A więc te ostatnie czerpią ze sztuk stosowanych. Co więcej, stosowane czerpią z architektury, a ta z kolei bazuje na wynalazkach inżynierskich. Pamiętam, jakie zdziwienie wzbudziła we mnie niegdyś fotografia nowoczesnej willi zaprojektowanej przez Corbusiera z samochodem na pierwszym planie. Co do tego samochodu to karoserie, bądź stajling robił twórca willi stojącej w tle. I ten samochód wydawał mi się w zetknięciu z nowoczesną architekturą tragicznie archaiczny.

Miałem telefon od jednej miłej krasnalicy (sądząc po głosie). Stwierdziła ona, że znają oni moje teksty teoretyczne. Chciałbym zaproponować też im obmyślaną aktualnie przeze mnie parafilozoficzną teorię wyboru. Pokróćce chodzi o to, że każda teoria (w filozofii, ale też w sztuce i in.) jest słuszna i każdy może sobie wybrać taką jaką mu aktualnie odpowiada. Pewien malarz polski, Opalka, maluje na obrazach cyferki. Myślę, że byłby niezłym gościem, gdyby w którymś momencie powiedział, że ma to gdzieś i przerywa owe cyferkowanie. Sądzę, że paru krytyków sztuki mogłoby wtedy popełnić samobójstwo (i dobrze). Takiego radykalnego odcięcia się (nie samobójstwa) życzę Krasnalom. Wystarczy, że my, członkowie Grupy Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek, czyli piszący te słowa, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal) gonimy za własnym ogonem. Tylko Józef Tomczyk-Kurosawa uniknął tego, jako że zmarł. Marzy mi się, aby np. na Biennale w Wenecji jakiś aktor wcielił się w jego postać, prezentując polską sztukę.

Co do pieniędzy w sztuce chciałem zauważyć, że obecnie w związku z trzęsieniem ziemi w Japonii nadarza się okazja, aby było ich nieco więcej na polskim rynku. Oficjalnie należy bowiem współczuć Japończykom, ale gospodarczo robić wszystko, aby uzależnić ich od siebie (he he, sam śmieję się z tego – ale kto wie). Oni cały czas robili to z nami wykorzystując lepkie ręce polskich polityków. Należy wysłać im w ramach pomocy polskie samochody (są tylko Tarpany i dostawcze, ale i to dobre), przejmować za grosze ich zakłady i transferować technologie do Polski. Jest to jedyna okazja, aby

uratować chociażby FSO, wykupując i likwidując tamtejszych producentów. Kwestia produkowania samochodów w FSO związana jest ze wzornictwem, a więc ze sztuką. Może wtedy polscy tzw. na wyrost kapitaliści będą mieli jakiś sensowny kapitał i ich żony nie będą musiały tworzyć jakiś fundacji, czy galerii sztuki, aby prać brudne pieniądze męża. Będą siedziały w domu, malowały paznokcie i prały ewentualnie ich brudne skarpety.

No i kończy się druga strona, a Marcin z Novej zażyczył sobie, żeby były tylko dwie.

## **Barwy modne w malarstwie – w sezonie 2010 najmłodniejsza w sztuce światowej jest barwa zielona.**

Wzorem wielkich dyktatorów mody wskazane jest lansowanie w sztuce, a szczególnie w malarstwie barw modnych w danym sezonie artystycznym, tj. takich które w sposób dominujący będą używane przez artystów. Może ich być kilka, przy czym powinna być jedna główna.

W sezonie artystycznym 2010 w sztuce światowej jako najmłodniejszą lansuje zatem barwę zieloną. Wynika to po części z tego, że z poprzednich sezonów zostało mi trochę zielonej farby, a ponadto na organizowaną na początku tego roku wystawę indywidualną dałem obrazy w których używałem dużo zieleni. Trochę tej barwy użyłem też na ostatniej wystawie zbiorowej w Krakowie, jednakowoż była ona lekko złamana. Analogicznie zieleń zastosowałem również w obrazach robionych w tym roku na wystawę indywidualną w Bregenz i wystawę zbiorową w Wiedniu, obie w Austrii. Oprócz nuty przewodniej, można uznać, że zgniła zieleń jest nutą poboczną, a barwą tła jest chociażby zieleń jasna.

Uzasadnień stosowania zieleni obecnie może być wiele, choć niekoniecznie wiążą się one z tym konkretnym danym rokiem. Zieleń wyraża nadzieję, zieleń leczy oczy, zieleń to warzywa, czyli zdrowe odżywianie itp.

Powyższa idea wiąże się z wcześniejszą moją zajawką, a mianowicie wynalazczością w sztuce – inwentyką. Chodziło tam o to, że zadaniem artysty jest wymyślanie nowych kierunków w sztuce. Można to robić przez profesjonalne sesje syntaktyczne, burze mózgów bądź indywidualnie. Idee powyższą wraz z ideą barw modnych lansowałem już w latach dziewięćdziesiątych, działając wraz z kolegami w ramach Grupy Ładnie. Jednocześnie idee te były sprawdzane w praktyce.

Zastanović by się należało zatem co powinno być modne obecnie, jeśli chodzi o formę. Po latach poprealizmu, typu ładnizm na przełomie wieków, modny stał się teraz popsurrealizm, czyli popowe odniesienia do nadre-

alizmu, czyli ładne skądinąd obrazy z muchami, robakami, zabawkami i innymi gadżetami. Trzeba zauważyć, że zarówno w tym, jak i w poprzednim kierunku dużą rolę odgrywa przedmiot. Powtórzę pewne swoje wynurzenia z końca XX w. Pierwszy raz po wojnie realizm w sztuce uzewnętrznił się w Europie pod koniec lat czterdziestych, jako socrealizm. Przy czym na zachodnich kresach Europy nadal dominowała wtedy zapóźniona abstrakcja. Ponieważ w socjalizmie to człowiek był teoretycznie najważniejszy, więc pojawiały się przedstawienia przodowników pracy itd., ale też wielkich zakładów i maszyn. W połowie lat pięćdziesiątych socrealizm został odgórnie potępiony i każdy kto by go kontynuował ryzykował w najlepszym przypadku narażenie się na ostracyzm towarzyski. Mogło to skutkować jednak znacznie poważniejszymi konsekwencjami.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Pn. pod koniec lat pięćdziesiątych powstała inna mutacja realizmu. Była to niejako zapóźniona odpowiedź stanowców (stejcjarzy?) w ustroju kapitalistycznym na socrealizm. Przy czym przodowników pracy zastąpiły puszki zupy, komiksy itd., bo to przedmiot, a nie podmiot był tam najważniejszy. Był to jak wiadomo kaprealizm, zwany tam pop-artem.

Odrodzony na przełomie wieków poprealizm, banalizm, ładnizm, czy jak go nazwiemy również był jak najbliżej przedmiotu, przy czym tu już chodziło o codzienny zwykły przedmiot, jak również jego części w relacji z człowiekiem. Ludzie pojawiali się w tej zależności i to istnienie przedmiotów warunkowało ich istnienie.

Obecny popsurrealizm, realizm nadrealny, nowy surrealizm, realizm wizyjny, czy jak go nazwać operuje współczesnymi przedmiotami zestawionymi w ciekawe konfiguracje z innymi przedmiotami, bądź przetworzonym człowiekiem.

W związku z potrzebą wymyślania czegoś nowego, stwierdziłem, że obecnie w sztuce podmiot już nie istnieje, jest tylko przedmiot. Co więcej podmiot jest przedmiotem, czyli każdy artysta jest po prostu rzeczą, która produkuje inne rzeczy. Taka maszyna, ale nie w rozumieniu XX-wiecznym, raczej jako przedmiotomaszyna. Wiąże się to jak najbardziej z przeludnieniem i traktowaniem ludzi jak przedmioty przez wielkie systemy polityczne i korporacje gospodarcze. Uprzedmiotowieniu człowieka sprzyjają dokumenty tożsamości z danymi dotyczącymi docelowo układu DNA, czy tp. inicjatywy. Obecna władza polityczna jest wszechogarniająca i dygnitarz jadący limuzyną przez miasto jest lepiej chroniony niż król jadący karocą przez wieś w średniowieczu.

Rozumienie i widzenie człowieka jako przedmiotu jest odwróceniem



pewnych wschodnich filozofii mówiących, że kamień też żyje itd. I bardzo dobrze. Idea barwy modnej podkreśla sądzę właśnie tę koncepcję przeciwną. Robiące sobie makijaż dziewczyny, czy tatuujące się osoby podkreślają w ten sposób swoją przedmiotowość, gdyż stwierdzają, że tak jak obraz są przedmiotem. Mówimy, że coś jest przedmiotem naszych rozważań, czemu zatem nie powiedzieć, że rozważania też są przedmiotem.

Jak już zauważyłem idee powyższe wykryształizowały się i sformułowalem je na początku lat dziewięćdziesiątych i w czasie działalności jako Grupa Ładnie. Grupę naszą założyliśmy w 1995 r. w Krakowie w składzie: Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli autor tego tekstu), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa (zmarł w 2006 r.). Teoria ładnizmu zakłada, że jest to sztuka konformistyczna w treści i artystowska w formie. W XXI w. w odróżnieniu od XX w. sztuka ariergardowa zastąpiła awangardę, koniunktywizm alternatywność, a ewolucja rewolucje. Artystę – demiurga i stwórcę zastąpił artysta konformista czyli twórca (a czasami odtwórca), lub może raczej przetwórca. Zawsze bowiem coś było wcześniej i tworzenie z niczego jest niemożliwe – a więc zatem w sztuce następuje li tylko przetwarzanie. Dzieła sztuki są więc w rzeczywistości przetworami.

To, że zawsze coś było wcześniej łatwo udowodnić. Otóż trzeba założyć, że mniejsze formy mogą być modelami większych, modna obecnie jest też teoria fraktali. Skoro kula ziemiska jest okrągła, jest w pewnym sensie nieskończona, bo nie można dojść do jej krawędzi (jest to taka nieskończoność skończoności). Okrążając ją kiedyś znajdziemy się w tym samym miejscu, ale już w innych warunkach, czasie i nieco zmienieni przez upływ czasu. I właśnie ta kula ziemiska może stać się intuicyjnym modelem wszechświata. A więc mówienie o nieskończoności wszechświata nie ma sensu, tak jak i teoria początku jako wielkiego wybuchu, czy też przeciwstawna jej teoria stwórcy budującego świat (architekt wszechświata). I jedna i druga (w zasadzie są one zgodne ze sobą) nadają się do lamusa. Niekoniecznie musi być początek i koniec, tak jak i niekoniecznie musi istnieć ciągłość.

Ma to pewien związek również z opracowywaną teraz przeze mnie teorią wyboru. Dotyczy ona nie tylko idei występujących w sztuce, ale i np. w filozofii. Chodzi o to, że każdy może sobie wybrać, chociażby właśnie z filozofii, to co mu aktualnie odpowiada. A więc jest możliwe istnienie obok siebie różnych systemów filozoficznych, czy idei w sztuce. Tworzenie nowych chyba zatem nie ma sensu. Jest tu pozorny konflikt z ideą inwentyki. Wynalazczość zakłada bowiem wymyślanie czegoś nowego, przy czym niekoniecznie musi to być wszech obowiązujące i wykluczające inne podejście. Wiadomo, że nowe teorie i tak będą tworzone, ale powinny one zostać wrzu-

cone do jednego wielkiego worka, z którego każdy mógłby sobie wyciągnąć, co mu odpowiada. Powyższe rozważania paradoksalnie uderzają też w teorie skończoności nieskończoności, bazującą na kulistej budowie świata. Zauważmy, że z natury jest ona jednak w pewien sposób dwoista. Potraktować by ją zatem należało, jako jedną z tych, które należy wrzucić do worka, aby ktoś komu ona odpowiada, mógł ją ewentualnie wybrać. Pamiętać trzeba, że w związku z takim, a nie innym oglądem świata, związanym z budową oka, odbieramy ziemię jako okrągłą. W tym przypadku jest to akurat pewnik wynikający z fizjologii, co skutkuje takimi, a nie innymi teoriami.

Postulowałem również w teorii i praktyce sztuki wprowadzenie cen za cm kw. w przypadku obrazów i cen za kg w przypadku rzeźb. Była to sztuka na metry i na wagę. Chodziło o ustanowienie sytuacji, żeby obraz u sprzedającego był najdroższy (jako nówka), później zaś u galerników i marszandów tracił na wartości (jako przechodzony). A więc sytuacja byłaby porównywalna ze sprzedażą samochodów, czy innych tego typu dóbr konsumpcyjnych. Uderzyłyby to w cały obecny system galerniczny, lecz artysta zdecydowanie zyskiwałby na tym.

Rozwinięciem tych idei byłoby wprowadzenie pewnych ustaleń dotyczących zależności ceny obrazu od stopnia zamożności kupującego – byłaby to zależność procentowa. Można przyjąć, że cena jednego obrazu wynosiła by 1/48 dochodu rocznego (z zeznania podatkowego) kupującego. Wynika to z tego, że artysta chcąc zrobić przeciętnej wielkości obraz porządnie, powinien przeznaczyć na to ok. tydzień, siedząc w pracowni od godz. 8 do 15. Przy czym należy brać pod uwagę, że połowę tego czasu stanowić powinna praca koncepcyjna, a więc wymyślanie, obmyślanie czy szkicowanie – niekoniecznie chodzi zatem o te bite 8 godz. dziennie nad płótnem. Tak więc w przybliżeniu, gdyby artysta tworzył 4 obrazy miesięcznie otrzymałby za to 1/4 dochodu miesięcznego kupującego. Zauważmy, że osoby zarabiające 4 tys. zł mogłyby kupić obraz już za 1 tys. zł. Oczywiście osoby bogatsze płaciłyby relatywnie więcej. Od razu zadziałałaby zasada, że lepszy mały zysk przy większych obrotach. Niestety mógłby też powstać czarny rynek, ubożsi kupowaliby u artystów prace i odsprzedawali bogatszym. Jednakowoż więcej osób mogłoby sobie pozwolić na obraz, a nawet powstałyby sytuacje, że osoby nie zarabiające dużo, ale też nie wydające nadmiernie (bo np. nie posiadają rodziny), mogłyby tworzyć poważne kolekcje. Opłacałoby się kupować obraz komuś jako prezent imiennowy. Co do owego ułamka podanego na początku można by dyskutować, może powinno to być 1/24, lub 1/12, ale to zweryfikowałoby życie, a więc rynek. Wszystko to byłoby postawieniem na głowie obecnej sytuacji, należałoby więc raczej zmiany te wprowadzać

powoli, w sposób ewolucyjny, aby nie być posądzonym o czynienie niepotrzebnej rewolucji.

Podkreślić jeszcze trzeba niewątpliwą rolę Józefa Tomczyka–Kurosawy zarówno jeśli chodzi o powstanie Grupy Ładnie, jak i wykrystalizowanie się naszych postaw artystycznych i skonkretyzowanie wszelkich idei artystycznych z tym związanych. Tak jak pod koniec XIX i w XX w. modni stali się artyści prymitywiści tworzący z potrzeby serca (Celnik Russou, Nikifor – Epifaniusz Drowniak), tak obecnie modnym jest artysta koniunkturalista tworzący z potrzeby kieszeni, jakim był Józek. Malował on bowiem, gdy zachodziła konieczność dania czegoś na wystawę i gdy coś z tego miał. Józek był nie tylko inspiracją, ale i działał. I to jaki był i co robił stało się obecnie wzorcem. Nie przypadkiem wspominam go tu i teraz. Malował zawsze takimi farbami, jakie akurat były pod ręką. I bynajmniej nie odżegnuje się od tej inspiracji przy powstaniu teorii barwy modnej.



## **My ideas connected with exhibition "You can steal these paintings".**

You can steal these paintings at exhibition. They show cars, because of car theft. Paintings are in Drive Inn Gallery at gasoline station. Somebody will come at the station with car and will steal a car (but like a picture of course).

There is no political correctness in this exhibition. Small-scale thieves steal cars in the street. Big-scale thieves steal cars factories. At that moment they interrupt production of original cars in this factory and start with production of their own models. That's rules of aggressive competition. That big-scale thieves (directors, managers and owners of great concerns) do like that, because they're giving bribes to ministers of governments of other countries. And that's why the biggest corruption is in the greatest concern.

There are Polish cars, which are not produced now, in my paintings. Somebody gave a bribe and somebody took it. Factory FSR ( Fabryka Samochodów Rolniczych – car FSR Tarpan Honker) is Volkswagen's factory now. Factory FSM (Fabryka Samochodów Małolitrażowych – car FSM Cinquecento) is FIAT's factory now – and they were producing FSM Cinquecento like FIAT Cinguecento. Factory FSO (Fabryka Samochodów Osobowych – car FSO Polonez, FSO Warszawa, FSO Syrena) was Daewoo's factory, afterwards Chevrolet's and so on.

That's why I'm realizing idea of the slogan "No pasaran" in my paintings. Let's remember about this cars and hope that new models of them will be produced in the future. That's art to take courage and hope. In XIX century Poland was occupied by neighbouring countries. A famous Polish painter from XIX century, Jan Matejko was painting great battles in Polish history to take courage (to have a hope). This painting showed a battle in Zielony Las (Zielony Bór – Grunwald) is well known. Now I'm painting cars. Volkswagen won a battle with FSR, but maybe result of a war will be different. It's because

a war is in economy now (and in culture too, of course) and if somebody have more money, he's a winner.

I've made other paintings for the exhibition, too. My son Radek like to play with cars. I like to sketch a cars at the paper, cardboard or package with him. I've decided to do it at canvas now. This paintings contain my idea "Finish this painting", too. My son was finishing paintings adding roads, smokes, numbers, colors and other cars.

At first exhibition of Grupa Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek – it's me, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal and Józef Tomczyk–Kurosawa – he died in 2006) somebody wrote something at the paintings of Józef Tomczyk–Kurosawa. It was inspiration for me to paint pictures from series "Finish this painting". A few years later somebody wrote some vulgarisms at the paintings of Agnieszka Kucharz–Gulis during her exhibition in Kraków. She was despaired. In opposition to it I want visitors to paint at my paintings. But those with cars are already finished by my son.

Dada artists (Joan Miro) or other, who were painted in first half of XX century (Tadeusz Makowski) used art of children as inspiration to paint theirs own paintings. Artists were feeling like creators, gods, demiurgs and that's why it was stupid. Artists are only workers in XXI century (conformism – not nonconformism; conjunction – not alternative; ariergarde–ariergardism – not avanguard; evolution – not revolution).

I'm using green color in my paintings in 2010. The top color in the artistic season 2010 in worlds art is green. I've decided like that, because actually I've bought too much green color and I must use it in doing a painting (it was promotion of green color in one shop, where I was buying them). Officially, it's color of hope, it's good for eyes, it's color of money (dollars in USA, and the biggest banknote in Poland – 100 złotych is green). But let's remember that rotten meat is green, too.

Slogan "No pasaran" is very near to this ideas, because the war is in culture all the time. And the war is in economy all the time, too. Mini Morris is a local cult car for Englishmans, and a new model of them, Mini Cooper is produced now. My son likes old Polish cars from 60th , 70th years, especially a cult car FSO Syrena. I hope that a new model of Syrena will also be produced in future. Syrena, like a cult car has his own name. It's "Królowa Dróg" ("Queen of Roads").

Aggressive advertisement lies. The best terrain (range) car in the world is Russian Gaz, not Jeep, Hummer or Rover. I can eat pizza in Kraków in Poland, now. I want to have possibility to eat bigos (traditionally Polish food–mixed sausages and sauerkraut with bread) in Rome in Italy. Some

years ago great exhibition of French impressionists was organized in Muzeum Narodowe (National Museum) in Kraków. But there was no exhibition of painters from Polish XIX Century Landscape School, which was precursors of impressionists, in Louvre Museum in Paris in French. Cultural (and economical) exchange must be symmetrical.

I'm in opposition to totalitarianism of globalization. Globalization is not good for small and medium countries and nations, because they can be dominated by those bigger one. One of my artistic idea is being averages, mediocrity. Artist ought to be average, mediocre (common, ordinary) and it's a top trend (here's inconsistency, conflict) in worlds art in the first half of XXI century. Let's have a pleasant and good life, have a lot of girlfriends (maybe wife too), go to excursion to the mountain, or to seaside at exotic islands for sunshine, have a rest and not work too much.





Urodzony 1958 w Krakowie. 1985 ukończył Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, 1989 ukończył Wydział Form Przemysłowych ASP w Krakowie, 1998 doktorat tamże, od 1988 praca w Zakładzie Rysunku, Malarstwa i Rzeźby na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Uczestniczył w kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i na świecie. Laureat międzynarodowych nagród i wyróżnień

Twórczość. Zajmuję się malarstwem, rysunkiem, filmem, fotografią, ceramiką użytkową i artystyczną. Wymyśliłem w związku z tym teorię przedmiotu we współczesnej sztuce, która wiąże się z odejściem od podmiotowości. Wynikła ona z mojej twórczości indywidualnej, a także w Grupie Ładnie, założonej w 1995 roku w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa. Opracowałem wtedy teorię Ładnizmu, sztuki konformistycznej w treści, artystowskiej w formie. Artysta powinien być idolem i podążać za modą, być konformistą, koniunkturalistą i konsumpcjonistą. Sztuka alternatywna i awangarda zeszłego wieku nie jest już modna. Obecnie najbardziej topowa jest sztuka koniunktywna i ariergarda. Najwłaściwsze jest przeciętniactwo, artysta powinien wieść dostatnie życie, bawić się, chodzić na wycieczki w góry, a nie wygłupiać się robiąc hepeningi, akcje artystyczne itp. Ich miejsce zajęły gale, promocje, zawody. Głównym zadaniem współczesnego artysty jest obok promocji własnej osoby, wynajdowanie nowych kierunków w sztuce. Mówi o tym moja teoria wynalazczości – inwentyka.



Geboren 1958 in Krakau. 1985 Diplom in Architektur an der Technischen Universität in Krakau, 1989 Diplom an der Fakultät für Angewandte Formen, Akademie der bildenden Künste in Krakau, 1998 Dokortitel an der o.g. Akademie, seit 1988 unterrichtet er im Institut für Zeichnung, Malerei und Bildhauerei an der Architekturfakultät der Krakauer Technischen Universität. Teilnahme an zahlreichen Einzel- und Gruppenausstellungen in Polen und in der Welt. Viele internationale Preise und Auszeichnungen Schöpferische Tätigkeit.

Ich beschäftige mich mit Malerei, Zeichnung, Film, Fotografie, Gebrauch und Kunstkeramik. In Anknüpfung daran wurde von mir eine Theorie des Gegenstands in der modernen Kunst ausgedacht, die mit der Wegwende vom Subjekt verbunden ist. Sie ergibt sich aus meiner individuellen Tätigkeit als auch in der Gruppe Ładnie (Hupsch), die 1995 von R. Bujnowski, M. Firek, M. Maciejowski, W. Sasnal und J. Tomczyk–Kurosawa mitgegründet wurde. Ich schuf damals die Theorie von Ladnismus als Kunst konformistisch im Inhalt, arttrachtig in der Form. Der Künstler sollte zu einem Idol mutieren, der Mode entgegen fronen, zum Konformist, Konjunkturalist und Lebenskonsumenten werden. Die Alternativkunst und Avantgarde des vergangenen Jahrhunderts sind nicht mehr modern. Top sind bereits Konjunktivkunst und Ariergarde. Oberrichtig bleibt die Durchschnittlichkeit, der Künstler sollte ein wohlhabendes Leben führen, Ausflüge in die Berge unternehmen, sich keinesfalls mit seinen Happenings lacherlich machen bzw. mit künstlerischen Aktionen etc.. Ihren Platz nehmen die Gallas, Promotionen, Wettbewerbe in Anspruch. Die Hauptaufgabe des gegenwertigen Künstlers liegt aulier Werbung in eigener Sache bei der Erfindung der neuen Richtungen in der Kunst. Darüber spricht meine Theorie der Erfindung – Inventivitat.



## I ty możesz zostać członkiem Słynnej Grupy Ładnie.

Motto: „Coś taki spicniały?”  
/ Józef Tomczyk-Kurosawa/

Jak widać na powyższym obrazku, członkiem naszej grupy może zostać każdy. Nie oczekuję jednak tłumów, jako że w chwili obecnej Grupa Ładnie powinna przestać już być trendy, a młodzi malarze powinni traktować nas jak dinozaury. Nie dziwią zatem rozpaczliwe próby z naszej strony odcięcia się od grupowej spuścizny, by w ten sposób udowodnić, że w tej chwili robi się coś nowego i twórczego, a wszystko tamto było be. Poniekąd sytuacja ta wynika z tego, że Józef Tomczyk-Kurosawa, kierownik i założyciel Słynnej Grupy Ładnie nie żyje. W związku z tym paru nierzetelnych krytyków sztuki chyba odetchnęło. Nie wiedzieli oni bowiem jak traktować Józka i jego sztukę, dlatego nie traktowali go w ogóle, a więc nie pisali o nim jako o artyście malarzu, bądź po prostu „zapominali” podawać go w składzie naszej grupy.

Józef Tomczyk-Kurosawa zmarł na zawał serca 22.12.2006 r. w Oświęcimiu. Przyjechał do domu na święta, jako że w ostatnich latach życia mieszkał w Domu Pomocy Społecznej w Zebrzydowicach, a umówiony był już na sylwestrowy kląbing w Krakowie. Cóż, miał zrobić działanie na mojej wystawie, kiedyś przywiozłem też do niego kuratorkę z Wiednia, ale z planów tych nic już nie wyjdzie.

Słynna Grupa Ładnie nie zrobi już zatem nigdy żadnej wystawy. Ale może to i dobrze, gdyż przydałoby się już wymyślić coś nowego. Nie doczekały się więc nas nie tylko Meksyk, Nowy Jork, Tokio, ale i inne pomniejsze ośrodki jak Białystok, Bydgoszcz, Poznań, Słupsk, Warszawa czy Zielona Góra. Trzeba od razu powiedzieć, że nie było tych wystaw znowu tak wiele. Pierwsze nasze wspólne spotkanie miało miejsce w 1994 r., a grupę założyliśmy w 1995 r. w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek, czyli piszący te słowa, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i właśnie Józef Tomczyk-Kurosawa. W 2001 r. zorganizowaliśmy pierwszą oficjalną wystawę w pań-

stwowej galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. Potem były jeszcze wystawy w łódzkim Manhattanie i „Popelita” w krakowskim Bunkrze Sztuki. W 2002 r. uczestniczyliśmy w „Kreaturze” w tejże samej galerii w Krakowie, gdzie wykonaliśmy billboardy, a Józek robił tam promocje pisma „2+3D”. Ponadto od tego czasu do chwili obecnej regularnie co roku miały miejsce retrospektywy naszej grupy w prowadzonej przeze mnie Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszczy w Krakowie. W sumie 10 wystaw, 4 w oficjalnych galeriach i 6 w Galerii w Tunelu. Przy czym Popelita i Kreatura były wystąpieniami zbiorowymi, a więc ściśle wystawami grupy w państwowych galeriach były tylko te w Katowicach i Łodzi.

Każdemu z nas zdarzały się przypadki pomijania jego osoby w różnych publikacjach, lecz najwięcej ucierpiał na tym Józek. Na początku działalności w dwóch pierwszych artykułach w „Przekroju”, w których omówiona została nasza twórczość nie wymieniony był Wili. Być może wiązało się to z tym, że rzeczywiście nie uczestniczył on we wszystkich początkowych przedsięwzięciach, jako że ma on raczej olewający stosunek (i słusznie) do działań nie przynoszących konkretnych profitów. Analogiczne przypadki pomijania w publikacjach zdarzały się też Marcinowi, gdyż jako najmłodszy dołączył do grupy jako ostatni, w związku z czym nie uczestniczył w pewnych działaniach protoładnystycznych. Jeśli chodzi o mnie ostatnimi czasy zdarzały się takie przekłamania, pojawiające się w „Przekroju” i w jakiś czasopismach kobiecych. Dotyczyły one również osoby Józka. Nie należy mieć jednak o to pretensji do tychże czasopism, jako że nie zajmują się one kulturą a więc nie muszą się na niej znać. Śmierdziało bardziej, gdy błąd taki uczyniła jakaś krytyk sztuki z Warszawy w swoim opracowaniu dotyczącym sztuki powojennej. Nie tylko wygląda tak, ale jest to w tym przypadku przekłamywanie historii sztuki. Nie muszę dodawać, że po śmierci Józka pomijanie go w składzie zaczyna wyglądać inaczej i cuchnie już niemiłosiernie. Z kolei Rafałowi zdarzały się przypadki nie tylko pomijania, ale zastępowania go inną osobą

Sztuka światowa po 2006 r. jest zatem spicniała, co z józkowego w wolnym tłumaczeniu znaczy markotna, smutna, otępiąła itp. Śmierć Józka sądzę oznacza koniec ładnizmu, a początek postładnizmu. Gwoli klasyfikacji trzeba powiedzieć, że okres 1995-2000 to preładnizm, czyli cała nasza działalność plenerowa czy knajpiana w mniejszym stopniu związana z oficjalnymi instytucjami. Okres zaś od początku lat 80-tych do 1994 to protoładnizm, gdyż w tym czasie odbywały się słynne „Imieniny Józefa” na ASP a później w Klubie Roentgen w Krakowie. Stanowiły one swego rodzaju prapromocje, zanim promocja jako nowy wymyślony przez nas rodzaj aktywności w sztuce

ce ukonstytuował się na dobre w świadomości krytyków i historyków sztuki.

Aby pomścić nieco ogłaszam zatemasting na stanowisko kierownika Słynnej Grupy Ładnie. Dotyczy on wszystkich, a więc również niedo wartościowanych krytyków. Jak mawiał Józek jest to niezwykła gratka, gdyż łatwo można w ten sposób przejść do historii (jak wyżej zazaczyłem SGL to przeszłość, a obecnie koncentrujemy się na odcinaniu od niej kuponów – to taki nowy kierunek w sztuce, kuponizm). Ten mój pomysł spotkał się już z dezaprobatą pozostałych kolegów, że to niby szarganie pamięci itd. Była ona jednak chyba trochę na pokaz, gdyż wszyscy doskonale wiemy, że Józek nie miałby nic przeciwko temu, gdyż w rzeczywistości promuje to jego osobę. Swoją drogą dziwne, że np. po śmierci Cantora nie rozpisano konkursu na stanowisko dyrektora teatru Krikot 2.

Korzystając z okazji (w kontekście tego tekstu) zapraszam do fotografowania się z wykorzystaniem reprodukowanego obrazka, po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym na nr 507 859 911. Jest to działanie domowe (nowość w sztuce), które aktualnie promuję. Obraz musi bowiem czemuś służyć. Może być ładnym akcentem na ścianie, ale też dobrze by było by przy okazji zasłonił np. brudną plamę. Obraz z dziurami raczej się do tego nie nadaje, należy więc wykorzystać go w inny sposób. Po XIX-wiecznym Romantyzmie i XX-wiecznym Modernizmie nastąpił po prostu XXI-wieczny Pragmatyzm.





**Józef Tomczyk–Kurosawa,  
kierownik i założyciel  
Słynnej Grupy Ładnie  
nie żyje**

Motto: „Coś taki spicniały?”  
/Józef Tomczyk-Kurosawa/

Józef Tomczyk–Kurosawa zmarł na zawał serca 22.12.2006 r. w Oświęcimiu. Przyjechał do domu na święta, jako że ostatnio mieszkał w Domu Pomocy Społecznej w Zebrzydowicach i umówiony był już na sylwestrowy kląbing w Krakowie. Cóż, miał zrobić działanie na mojej wystawie w Katowicach, kiedyś przywozłem też do Zebrzydowic kuratorkę z Wiednia, ale z planów tych nic już nie wyjdzie.

Słynna Grupa Ładnie nie zrobi już zatem nigdy żadnej wystawy. Nie doczekały się nas nie tylko Meksyk, Nowy Jork, Tokio, ale i inne pomniejszych ośrodki jak Białystok, Bydgoszcz, Grojec, Poznań, Słupsk, Tarnów, Warszawa czy Zielona Góra. Trzeba od razu powiedzieć, że nie było tych wystaw znowu tak wiele. Pierwsze nasze wspólne spotkanie miało miejsce w 1994 r., a grupę założyliśmy w 1995 r. w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek, czyli piszący te słowa, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i właśnie Józef Tomczyk–Kurosawa. W 2001 r. zorganizowaliśmy pierwszą oficjalną wystawę w państwowej galerii – chodzi o „Pozostawienie wyprzedaż sztuki Słynnej Grupy Ładnie” w galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. Trzeba podkreślić, że nasz debiut galeryjny miał miejsce w pierwszym roku nowego wieku, co ma pewne znaczenie symboliczno-propagandowe i programowe. Potem były jeszcze wystawy „Pierwszy piątek miesiąca” w łódzkim „Manhattanie” i zbiorowa „Popelita” w krakowskim BWA (obecnie tymczasowo nazywanym bunkrem sztuki). W 2002 r. uczestniczyliśmy w „Kreaturze” w tejże samej galerii w Krakowie, gdzie wykonaliśmy billboardy, zaś Józek robił promocje pisma „2+3D”. Ponadto od tego czasu do chwili obecnej regularnie co roku miały miejsce retrospektywy naszej grupy w prowadzonej przeze mnie Galerii Samochodowej w Tune-

lu w Ruszczy w Krakowie. W sumie 9 wystaw, 4 w oficjalnych galeriach i 5 w Galerii w Tunelu. Przy czym Popelita i Kreatura były wystąpieniami zbiorowymi, a więc ściśle wystawami grupowymi w państwowych galeriach były tylko te w Katowicach i Łodzi.

Sztuka światowa po 2006 r. jest zatem spicniała, co w wolnym tłumaczeniu znaczy markotna, smutna, otepiała itp. Śmierć Józka sędzę oznacza koniec ładnizmu, a początek postładnizmu. Gwoli klasyfikacji trzeba powiedzieć, że okres 1995-2000 to preładnizm, czyli cała nasza działalność plenerowa czy knajpiana w mniejszym stopniu związana z oficjalnymi instytucjami. Odbywały się w tym czasie co prawda wystawy poszczególnych członków w galeriach, lecz nie stanowiły one naszych wystąpień grupowych. Np. w 1998 r. miała miejsce moja wystawa w Galerii Forum w Łodzi, gdzie na tę okazję wykonaliśmy specjalny numer naszego organu, „Słynnego Pisma we Wtorek” i gdzie odbyła się jego promocja. Okres zaś od początku lat 80-tych do 1994 to protoładnizm, gdyż w tym czasie odbywały się słynne „Imieniny Józefa” na ASP a później w Klubie Roentgen w Krakowie. Stanowiły one swego rodzaju prapromocje, zanim promocja jako nowy wymysłony przez nas rodzaj aktywności w sztuce ukonstytuował się na dobre w świadomości krytyków i historyków sztuki. Nastąpiło to dzięki przeprowadzaniu takich działań w czasach panowania preładnizmu w klubach Roentgen, Kulturalny i Miasto Krakoff w Krakowie, czy Pstrąg (później Ampstrong) w Zakopanem. W latach 80-tych powstały też pierwsze moje obrazki uznane później za protoładnistyczne.

Nie tylko w swoich imieninowych prapromocjach Józek był prekursorem. Wymyślona przeze mnie idea idolizmu w sztuce opiera się w całości na jego osobie. Idol sztuki obecnie zastąpił skompromitowanego XX-wiecznego demiurga bełkocącego w pseudonaukowym stylu jakieś pseudomądrości. Idol nie musi za dużo malować, ważne by pokazywał się i był zauważany przez media, o co stara się usilnie każdy członek naszej grupy. Nie muszę dodawać, że skoro ładnizm się już skończył, znaczy to jesteśmy zgredami i epigonami odcinającymi kupony od dawnej twórczości. Owo odcinanie kuponów ogłosiłem też kiedyś nowym kierunkiem w sztuce – kuponizmem, przy okazji którejś mojej indywidualnej wystawy. Historycy sztuki niechybnie wypowiedzą się kiedyś o relacjach między kuponizmem a kupizmem (nie mylić z kubizmem, który w niektórych swoich przejawach może kojarzyć się z tą nazwą). Ten ostatni wymyśliłem niedawno i polega on ogólnie rzecz biorąc na wypróżnianiu się na innych (chodzi tutaj też np. o osiągnięcia grupowe), by pomniejszyć w ten sposób znaczenie innych a samemu wywyższyć się. Chcąc być trendy powinienem tutaj stwierdzić, że idea Grupy Ładnie powsta-

ła, gdy pewnego przyjemnego letniego popołudnia siedzieliśmy z Józkiem na ławce w Nowej Hucie, a w dali majaczyły ładne bloki na nowoczesnych osiedlach. Ptaszki śpiewały, motylki fruwały, a wokół biegali chłopcy w dresach, jak na sportowców przystało ćwicząc sztuki walki. Żeby nie komplikować, założyłem ją i wymyśliłem ją, może byli jeszcze jacyś inni członkowie ale nie pamiętam, a tak naprawdę to ta grupa nie jest taka ważna i nie wiadomo czy w ogóle istniała. Na powyższe stwierdzenia nie całkiem pozwala mi jednak dręcząca świadomość, że z tego całego Ładnie w historii sztuki ostanie się tylko Józek, gdyż on jedyny z nas był autentyczny. Najręczniejszym z nas pozostanie zaś rola Kossaków – przy całym szacunku dla tego typu sztuki, chodzi mi tylko tutaj o porównanie popularności.

Wkładem Józka w sztukę światową była też niewątpliwie jego postawa życiowa polegająca na nie przemęczaniu się zbyt podczas tworzenia, na której oparłem całą teorię ładnizmu. Przytoczę słynne stwierdzenia, że zacytuję sam siebie, „chodzi o to, by się za dużo nie narobić, a dużo zarobić”, a także „każdy ma prawo do 15 minut klęski”, gdyż później, jak wiadomo będą już same sukcesy. Do legendy przeszło słynne józkowe malowanie „za 5 dwunasta”, czyli w noc poprzedzającą wystawę, oczywiście pod warunkiem, że postawiliśmy mu piwo. Obrazki malowane powinny być szerokimi pędzlami z zachowaniem ich śladów, w infantylnej manierze niedouczonego kandydata na studia malarskie. Szczegóły nie mają znaczenia, dlatego czasami zdarzają się błędy, które nie są poprawiane, bo po co? Józek też nigdy nie poprawiał swoich obrazów. Błędy takie można też robić celowo i wtedy jest zabawnie, gdy jakiś oszołom krytyki zacznie coś o tym smędzić, wymądrzając się przy okazji o braku pewności ręki (typowy XX-wieczny slogan oznaczający „dobre” malarstwo), lub tp. Dobrze jest z drugiej strony ściemniać dziennikarzom, że przemalowywuje się jeden obraz dziesięć razy, lub coś w tym stylu. Powyższe znajduje potwierdzenie w definicji sztuki ładnystycznej (ładrealistycznej), że jest ona konformistyczna w treści i artystowska w formie. W odróżnieniu od XX-wiecznej sztuki alternatywnej jest ona koniunktywna i bynajmniej nie awangardowa, lecz ariergardowa. Zeszłowieczne napuszone manifesty zastąpiły ogłoszenia, przemówienia i pogadanki, zaś w miejsce hepeningów, enwajementów, performansów itp. bzdur pojawiły się mityngi, zawody w sztuce, kastingi, gale i promocje.

Wszystko to przeczył genialnie Józef Tomczyk-Kurosawa. To on prowadził nasze gale i promocje i odczytywał na nich pisane przeze mnie ogłoszenia. Wiele z jego idei znalazło naśladowców i epigonów. Słynne działanie, polegające na nie działaniu „Nie przychodzę do Kultury” (po konflikcie z Wodzem – zorientowani wiedzą o co chodzi) zaowocowało całą serią

mniej lub bardziej udanych pomysłów tego typu, jak spanie w galerii czy inne. Przypomnieć też trzeba, że w czasie „Popelity” oprowadzał on zwiedzających po galerii. Niedawno jakiś naśladowca zrobił to samo w Muzeum Narodowym.

Z pewnością Józkowi przypisać należy prekursorstwo w fotografii, która później pojawiła się jako ruch fotografowania aparatami typu Łomo. Potwierdzają to jego zdjęcia z wycieczek artystycznych po Europie i z różnorodnych imprez. Znakomitą ideę wycieczek artystycznych również usiłowano powtarzać, lecz nie wiem czy wyszło z tego coś sensownego.

Tak samo było z filmowaniem metodą zbliżeń dosłownych i czynionych w specyficzny sposób przy pomocy oprzyrządowania, które zastosował po raz pierwszy w sekwencjach kręconych po wystawie w galerii Sektor I w Katowicach. Wykorzystywałem ją potem wielokrotnie w swoich filmach. Dużo później jakąś grupa artystyczna zastosowała ją dosłownie, ale raczej bez zrozumienia zasad w swoich filmach pokazywanych w Bunkrze Sztuki. Trzeba dobitnie podkreślić, że gdyby nie stary mistrz nie byłoby wielu filmów Wilego, a przynajmniej nie w takiej formie. Wili czerpie bowiem pełnymi garściami z jego całościowych zamysłów dotyczących filmu, aczkolwiek koncepcje te Józek bardziej unaoczniał w swoich fotografiach.

Przełom XIX i XX w. zaowocował odkryciem artystów prymitywistów tworzących z potrzeby serca. Józef Tomczyk–Kurosawa stanowi przykład nowego typu artysty przełomu XX i XXI w., czyli artysty koniunkturalisty tworzącego z potrzeby kieszeni. O ile jednak prymitywiści stanowili i stanowią pewien margines, to postawa koniunkturalistyczna zaczyna święcić coraz większe triumfy i staje się wszechobowiązująca. Zawsze zresztą występowała wśród artystów w ukryciu, a wymyśliwszy sztukę sprzedażną (bądź sprzedajną), czyli merkantylizm, uczyniłem ją podstawową dla twórcy będącego koniunkturalistą.

Józek był spontaniczny a wywoływane przez niego skandale wcale nimi nie miały być, gdyż jako ładnista reprezentował najmodniejszą obecnie w sztuce postawę konformistyczną. Tak więc niezamierzony, choć budzący skojarzenia był słynny skandal pod prysznicem w galerii Manhattan w Łodzi, pasmo takowych w hotelu po wernisażu wystawy w Katowicach, czy skandal z reżyserem A. Wajdą na Popelicie.

Bez Józka nie byłoby przede wszystkim Grupy Ładnie. To on był jej motorem i pomysłodawcą jej powstania. Pamiętam, gdy pozował na Wydziale Architektury ciągle przewijała się w naszych rozmowach koncepcja jakiś sformalizowanych wspólnych działań. Pojawienie się zaś tam na pierwszym roku Wilego i Rafała, a później Marcina nadało sprawie nowy wymiar. Każ-

dy z nas wiele mu zawdzięcza. Bez niego nie byłoby różnorodnych pomysłów formalnych Rafała, czy pewnych rozwiązań przestrzennych w moich obrazach. To samo dotyczy zastosowania tekstu w pracach Marcina, jak i takich a nie innych rozwiązań technicznych i kompozycyjnych w malarstwie Wilego. Wszelkie próby nie zauważania tego, oraz roli Grupy Ładnie, gdyby się pojawiły świadczyłyby tylko o próbie zawłaszczenia i przypisania na swoje konto cudzych osiągnięć. Mam zatem nadzieje, że nigdy nie będą miały miejsca i nikt nie będzie chciał robić kariery żerując na osiągnięciach Józka i naszej grupy, choć z drugiej strony zgodne by to było z ideologicznymi podstawami idolizmu (nie mylić z idiotyzmem).

Przed wszystkim zaś inspirował nas do podjęcia takich a nie innych tematów i przejęliśmy od niego jego filozofię twórczą. Jako założyciel i Redaktor Naczelny Słynnego Pisma we Wtorek przyczynił się do wzrostu popularności naszej grupy, co później zaowocowało indywidualnymi karierami. Pismo nasze ostatnio ukazywało się jako rocznik i najprawdopodobniej to z 2006 r. będzie ostatnie. On pierwszy z nas zaistniał w sztuce, o nim pierwszym napisano artykuł, czy nakręcono film. Jemu jako pierwszemu udało się sztuka sprzedania wszystkich obrazów na swojej wystawie, jako pierwszy miał wielką całościową retrospektywę za życia. On też pierwszy zmarł i wszedł tym samym na trwałe do kanonu historii sztuki.

Pozostali ci na których wywarł wpływ i ci którzy się z nim stykali, czyli Pokolenie JTK.

PS

Właśnie dowiedziałem się, że w zeszytach naukowych ASP w Krakowie ukaże się nota poświęcona Józkowi. Po przeglądnięciu tegoż artykułu stwierdziłem jednak, że czasopisma nie kupię. Należy cieszyć się i oddać szacunek autorowi, że napisał ten tekst, ale nie było w nim ani słowa o twórczości artystycznej naszego kolegi. Niniejszym chciałem zatem zaapelować do artystów, naukowców, pedagogów, historyków sztuki, krytyków, galerników, kuratorów itp. – wyluzujcie! Józek jako artysta koniunkturalista stanowi trwały wkład w sztukę światowej i szlus, jak wg Wilego mówi jego tata.



## O twórczości Józefa Tomczyka–Kurosawy.

Omawiając twórczość Józefa Tomczyka–Kurosawy nie sposób uciec od całej otoczki jej dotyczącej. Chodzi o szeroko rozumianą aktywność twórczą, nie tylko na polu malarstwa. Bardzo długo działalność Józka kojarzyła się z imprezowymi działaniami. I nie należy tego za bardzo zmieniać, gdyż okazuje się z perspektywy czasu, że to powiązanie działa na korzyść twórcy.

Zacząć jednakże wypada od pierwocin. Otóż Józek przez długi czas pracował jako malarz pokojowy, co jak się okaże owocowało później pewnymi konkretnymi realizacjami. Niewątpliwie jego związki ze sztuką zaczęły się od czasu założenia Grupy Ładnie. Grupę tą założyliśmy w 1995 r. w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek (piszący te słowa), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i właśnie Józef Tomczyk–Kurosawa (jako kierownik).

Ale trzeba cofnąć się jeszcze bardziej wstecz. Wcześniej bowiem Józek zaczął pozować do aktu na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Potem pozował na zajęciach aktu Koła Naukowego Plastycznego na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. I tak się zaczęło. W tym czasie bowiem zaczęło się coś, co miało reperkusje w przyszłości. Otóż Józek pozując na Akademii gdy miał imieniny przynosił cukierki, by wszystkich poczęstować, tak jak to było w zwyczaju w np. szkołach podstawowych. A że w tym czasie funkcjonować w Krakowie zaczęła knajpa Roentgen (związana poprzez osobę współwłaściciela Kiwiego z akademią), więc naturalną kolejną rzeczą te imieninowe imprezy przeniosły się tam właśnie. My ze swoimi imprezami, jako Słynna Grupa Ładnie w zasadzie podłączyliśmy się pod nie. Jest to dość istotne, gdyż trzeba pamiętać, że tak właśnie powstała nowa forma aktywności w sztuce, czyli promocja artystyczna. Była ona przeciwieństwem dawnych nudnych XX–wiecznych happeningów i tym podobnych akcji.

Trudno uchwycić moment, w którym Józek zaczął malować. Być może związane to było z wydawaniem artizna Pisma we Wtorek, którego

redaktorem naczelnym, również naturalną kolejną rzeczą, po pewnym czasie został Józek. Tam pojawiły się pierwsze jego próbki, jak chociażby „nowy wzór alfabetu”, czy tym podobne.

W roku 2001 zaczęliśmy jako Grupa Ładnie oficjalną działalność wystawienniczą. Pierwszą wystawą naszej grupy w oficjalnej galerii była wystawa w Galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. Zaszła konieczność spowodowania, aby Józek też coś namalował. Wcześniej jednakże już takie próby podejmował. Przy jakiejś okazji domalował coś do reprodukcji przedstawiającej bodajże kota. Wtedy też miała miejsce aukcja na rzecz schroniska na rzecz upośledzonych kobiet. Poproszono mnie o udział w niej, a ja zaproponowałem jeszcze jednego artystę, czyli Józka. Na szczęście nikt nie pytał o papiery, czy umiejętności. Zamalowałem więc na czerwono krośno i podczas spotkania z Józkiem namówiłem go do napisania tam jakiegoś tekstu. Na wystawie w Katowicach postanowiliśmy kontynuować ten wątek. Podczas otwarcia Józek zrobił podobny obraz.

Co do obrazów, które znalazły się wtedy na wystawie pojawił się w zasadzie kanon jego prac. Sposób w jaki doszło do ich powstania był raczej niekonwencjonalny. Zebrałem dużą ilość niepotrzebnych płyt pilśniowych, które walały się na zapleczu jednego z krakowskich klubów. Część płyt znaleźliśmy na podwórku kamienicy, w której wtedy mieszkał Marcin Maciejowski. Niektóre płyty trzeba było podmalować, a na części Józek malował swoje napisy, bez specjalnego przygotowania ich. Jako zachętę stosowaliśmy piwo. Po namalowaniu jakiejś partii trzeba było postawić piwo. Równocześnie namalowanych zostało trochę form przestrzennych, czyli skrzynek na owoce. Były to skrzynki, które używałem podczas obierania jabłek w sadzie, a że miałem ich trochę, postanowiłem zużyć je jako przestrzenne podobrazia. Dobór kolorów przez artystę był raczej spontaniczny. Nie rozmawialiśmy wtedy o tych sprawach. Było to oczywiste. Wtedy chyba narodziło się zjawisko, które określiłem jako artysta koniunkturalista. Artysta taki maluje z potrzeby kieszeni, a nie z wewnętrznego przymusu, czy czegoś takiego. Jak nie ma z malowania wcale nie musi tego robić. Duchamp porzucił malowanie i podobno uczynił z tego gest artystyczny. Artysta koniunkturalista nie jest aż tak niepoważny. Nie maluje, bo w danym momencie nie musi.

Doszedłem do wniosku, że istnieje tu podobieństwo do lansowanych w początkach XX w. artystów prymitywistów. Oni malowali jednak z potrzeby serca. Przynajmniej tak się mówi. Większość z nich bowiem bardzo poważnie traktowała swoje pasje i chciała z malarstwa żyć. Kto wie zatem, czy dla potrzeby legendy krytycy nie wypaczyli nieco prawdy o tychże malarzach. Jednakowoż chcieli oni malować. Ciekawe, czy nie brało się to stąd, że



nic lepiej nie umieli robić, a praca fizyczna wydawała im się zbyt ciężka.

W przypadku Józka pracował on również w przeszłości w zawodach wymagających wysiłku fizycznego. Naturalnym dla człowieka jest wyszukiwanie sobie takiej pracy, w której za dużo się nie namęczy, a będzie miał z tego odpowiednie profity. Kto wie, czy Józek też tak nie podchodził do tych spraw. Teraz z perspektywy czasu wydaje mi się, że tak właśnie było. Malarstwo w swej istocie może wydawać się zawodem łatwym. Z pewnością tak jest dla kogoś, kto w przeszłości pracował fizycznie i widzi w pracowni stojących, lub siedzących malarzy poruszających tylko pędzlem. W pracowni jest ciepło, nikomu nie leje się na głowę i tak dalej. Z całej gamy przepisów na życie ten wydaje się niezłym.

Obrazy Józka z Katowic znalazły się później na naszej drugiej oficjalnej wystawie w Galerii Manhattan w Łodzi. Ponadto trzeba wspomnieć o dużych foliach na których malował on swe teksty. Pierwsza powstała w sadzie na Lesisku w Krakowie. Druga zaś podczas działania na otwarciu wystawy w Górnośląskim Centrum Kultury. Wisiała ona również w Łodzi, ale w innej aranżacji przestrzennej. Obrazami nawiązującymi do tych z dwóch omówionych wystaw były również obrazy z tzw. kina malowania. Józek wykonywał je siedząc na scenie i będąc filmowanym. Tak było na imprezie Dzień Ładnych Kobiet w Klubie Miasto Krakoff w Krakowie. Co do idei tegoż chodziło o analogie do tzw. teatru malowania, działania Franciszka Starowieyskiego, dość solidnie wtedy reklamowanego.

Nieuchronnie jednak zbliżała się kolejna wystawa - Popelita, na którą należało jednak wymyślić coś nowego. W tym czasie kierownik naszej grupy znalazł sobie inny rodzaj aktywności. Stwierdził, że coś od życia też mu się należy i postanowił trochę pozwiedzać Europę. Nie chodziło tylko o kraje leżące na zachodnich kresach naszego kontynentu, ale też i te na wschód od Polski. Lansowałem wtedy w Piśmie we Wtorek tezę, która dla niektórych jest wręcz obrazoburcza. Otóż oczywistym jest, że spadkobiercą kultury greckiej nie jest bynajmniej kultura Rzymu. Była to jakby boczna odnoga, a właściwym spadkobiercą jest kultura bizantyjska. Wynika to z faktu, że Rzymianie przejęli li tylko formy i właściwie dodali do tego tylko bardziej rozwiniętą technikę. Bizancjum też zmieniło formy w stronę większej dekoracyjności, ale zachowało ideę. Wynika z tego to, że właściwa Europa, to kraje leżące w jej geograficznym środku, a te które graniczą z Oceanem Atlantyckim stanowią jej obrzeża. Tezę tą potwierdza chociażby historia II wojny Światowej – Europę zaatakowali wtedy barbarzyńcy zza zachodniej granicy Polski. Tak więc Józek miał tego świadomość. Postanowił on wykorzystać pielgrzymki organizowane w jego parafii, aby trochę pozwiedzać. Przy okazji robił całe

mnóstwo zdjęć aparatem kompaktowym. Były to zdjęcia będące prekursor-  
skie do fotografii Łomo. Zjawisko to znane jest w fotografii, jako Lomo. Na  
wyjazdy te wymyśliłem określenie wycieczka artystyczna i stwierdziłem, że  
jest to nowość w sztuce.

Wystawa Popelita (jak i poprzednie w 2001 r.) była okazją, aby  
wykorzystać te fotografie. Józek dostał od galerii Bunkier Sztuki (daw-  
ne BWA) trochę krosien do zamalowania. Wspólnymi siłami z Marcinem  
Maciejowskim zamalowaliśmy je jednorodnie. Na nich zostały przyklepione  
fotografie z wyjazdów Józka i mistrz własnoręcznie je opisał. Trzeba przy-  
znać, że zawieszony rzędem w galerii robiły wrażenie. Było to ponadto wra-  
żenie czegoś kuriozalnie innego od innych obiektów na wystawie. Na tym  
polega chyba moc samorodnych twórców. W momencie, gdy prace takie zo-  
stają zestawiane z pracami profesjonalistów, te ostatnie wydają się dziwnie  
podobne do siebie i blakną. Nie jest to nic dziwnego, jako że całe zinstytucjo-  
nalizowane nauczanie sztuki musi formatować osobowości. Jest to normalne  
i nie ma co z tym walczyć, czy uważać, że tak nie jest.

Po wystawie tej w zasadzie zaczęliśmy działać bardziej indywidual-  
nie. Zgodnie z zasadą Grupy Ładnie rozpowszechniałem jednakże informa-  
cje, że grupa nadal działa wspólnie i kwestią czasu jest jakaś następna wysta-  
wa, czy tp. Oczywiście chodziło o typową dla naszej ideologii dezinformację.  
Dało się na to jednak nabrać kilku zupełnie niezorientowanych w temacie  
krytyków i historyków sztuki. Z wielkim przekonaniem głosili później tezy,  
jakobym starał się podtrzymać mit naszej grupy. Na potrzeby tej kampanii  
wymyśliłem nowy kierunek w sztuce – kuponizm, czyli odcinania kuponów  
od wcześniejszej sławy. Wiadomą rzeczą jest, że każdy z nas starał się robić  
coś nowego i miał subiektywne przekonanie, że robi coś innego w stosunku  
do tego co robił parę lat wcześniej. Perspektywa lat pokazuje jednak, że jest to  
trudne. Z tej próby obronną ręką wyszedł jedynie Józek. Spontaniczność jego  
działań i barak wyuczonego na akademii stylu zadziałały na jego korzyść.

Ponieważ zająłem się wtedy m. in. działaniami plenerowymi musiało  
to zaowocować też aktywnością na tym polu naszego kierownika. Założyłem  
bowiem w tunelu na osiedlu Ruszcza na obrzeżach Krakowa Galerie Samo-  
chodową w Tunelu. Chodziło o to, że wystawiający w niej artyści naklejali na  
ścianach tunelu ksera swoich prac. Osoby przejeżdżające tamtędy samocho-  
dem (obowiązuje tam ograniczenie prędkości) mogły podziwiać prace. Tam  
też Józek zrobił parę wystaw. Na kserach były m. in. jego zdjęcia, ale pojawił  
się też nowy motyw, rysunki różnych przedmiotów wykonywane poprzez  
obrysowywanie ich ołówkiem. Obrysowywanie to pojawiło się później na  
obrazach na pierwszej indywidualnej wystawie w Galerii w krakowskim klu-

bie Łubu dubu. Zaszło tam coś, co nam, pozostałym członkom Grupy Ładnie jeszcze się nie udało. Otóż Józek w dniu otwarcia wystawy sprzedał wszystkie obrazy wystawiane tam.

Ważnym etapem działalności plenerowej był też Festiwal Malarstwa Ściennego w Gdańsku. Chodziło tam o malowanie na filarach wiaduktu węzła drogowego Kliniczna. Józef Tomczyk, jak przystało na byłego malarza pokojowego posiadał szablony z wzorami do malowania na ścianach. Wykorzystał je twórczo tworząc ozdobny ornament. Umieścił tam napis „Kiedy nie byłem artystą miałem szablony a teraz czując się artystą również ich obecnie używam. Dlatego nie widzę różnicy. Co więcej mogę być dumny...” No cóż... chociażby to powoduje, że z zażenowaniem czytamy obecnie opracowania pomniejszające rolę Józka w Grupie Ładnie (niekiedy go pomijające), bądź powtarzające wyświechtane i nieprawdziwe tezy o instrumentalnym traktowaniu go. Owszem, może był tak trochę traktowany, ale tak samo traktowaliśmy siebie nawzajem i grupę jako trampolinę do zrobienia kariery.

W 2006 r. zorganizowałem wystawę retrospektywną prac naszego kolegi w Centrum Sztuki Współczesnej Solvay w Krakowie. Pojawiły się tam na dobrą sprawę wszystkie zachowane i znane prace. Przy czym było też trochę nowości. Na szarych podkładach przybijał on zgniecione puszkę po piwie, wypite przez niego podczas wernisażu. Część podkładów nie została wykorzystana. Egzystują obecnie jako „obrazy nie zaczęte”, przez analogię do nie dokończonych rzeźb Michała Anioła. Na wystawę tą zostały też wykonane rysunki „liczone”, czyli kolejne liczby pisane na pomarańczowych kartkach papieru. Chodziło o nawiązanie do prac Opałki. Obrazy z kolejnymi liczbami jednak kończyły się przy którejś, co świadczyło o bardziej racjonalnym i mniej egzaltowanym podejściu do sztuki.

Ostatnie lata życia Józef Tomczyk–Kurosawa spędził w zebrzydowickim Domu Opieki Społecznej. Stwierdził po prostu, że będzie mu tam wygodniej. Z tym okresem wiążą się jego ostatnie wystawy. Na zakończenie warto wspomnieć o wystawie zbiorowej Jajo-jo!!! w Galerii BB w Krakowie w 2004 r., w której wziął udział. Wspominam o tym dlatego, że galeria ta odegrała dość istotną rolę w promowaniu naszej grupy. Rola ta dotyczy zarówno działań moich, Rafała, czy pierwszej prezentacji Pisma we Wtorek w oficjalnej galerii. Przeważnie jest to pomijane. Kuriozalnie natomiast niektóre galerie, czy instytucje twierdzą, że zrobiliśmy u nich wystawę, czy jakąś akcję, mimo iż nigdy nie miało to miejsca. Dotyczy to chociażby BWA z Zielonej Góry, Agencji D'Arcy, Radiostacji, Rastra, Zderzaka czy podobno jakiejś galerii z Poznania, a może też jeszcze innych, o których nie wiem. W oficjalnych galeriach mieliśmy tylko cztery prezentacje, w 2001 r. w Galerii Sektor I w Ka-

towicach, Galerii Manhattan w Łodzi i zbiorową Popelię w Bunkrze Sztuki w Krakowie, a w 2002 r. również zbiorową Kreaturę w tymże Bunkrze. Jest to symptomatyczne i świadczy o aktualności przysłowia o kuciu konia. Ale dla Józka nie ma to żadnego znaczenia – on jest ponad tym.

## Wspominając Józka

Motto: „...popadajcie w przeciętność,  
 (...) ulegajcie dyktatowi  
 zmieniających się mód.”  
 /Karol Wojtyła, jako Jan Paweł II/

Józef Tomczyk–Kurosawa zmarł w Oświęcimiu 22.12.06 r. Pojechał tam do brata na święta, zresztą wcześniej mieszkali tam wspólnie. Brat znalazł go na ścieżce koło domu, gdy wieczór wrócił z miasta. Doktor, który przyjechał stwierdził zgon na zawał właściwie na podstawie relacji brata, jako że wcześniej Józek już miał atak. Sąsiadka z naprzeciwka z którą Józek utrzymywał kontakty stwierdziła później na pogrzebie, że Józek był od rana jakiś taki blady.

Ostatnie parę lat Józek spędził w Domu Pomocy Społecznej w Zembrzydowicach, gdzie przeprowadził się, gdyż uznał, że tam jest wygodniej, jako że za pieniądze jest tam wikt i opierunek i nie musi się tym martwić, w przeciwieństwie do sytuacji gdy mieszkał z bratem w domu. Ponadto była tam opieka lekarska i często Józek nie mógł pić, bo jak twierdził dają mu jakieś prochy. Aczkolwiek w DPS było mu wygodnie to jednak odczuwał dyskomfort w związku z brakiem możliwości swobodnego przemieszczania się. Zawsze były problemy z załatwieniem mu przepustki gdy potrzebował wyjechać, nawet na wernisaż swojej wystawy. Było to dziwne, gdyż jako nie ubezwłasnowolniony powinien poruszać się bez żadnych ograniczeń i nie wiem z czego to wynikało i czy miało podstawy prawne. Parę dni przed śmiercią Józek był w Krakowie, ale nic nie wskazywało na to by się źle czuł. Wręcz przeciwnie imprezował nawet intensywnie.

Podczas jego pobytu w DPS–ie odwiedzałem go tam wielokrotnie. Było to związane z załatwianiem mu wystaw i wystąpień w galeriach. Kiedyś przyjechałem tam z kuratorką z Wiednia, ale niestety z tej wystawy już nic nie wyjdzie, chyba że będzie to pośmiertna retrospektywa. Ostatnimi laty postarałem się, aby Józek dawał swoje obrazy na kolejne Aukcje Wielkiego Serca w Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Dwa

lata temu zawiozłem mu podkład i Józek od ręki machnął obraz olejny, który poszedł po wyższej cenie niż prace, które wtedy dał Marcin Maciejowski. Później zdarzyło się, że Józek przyjechał do Krakowa i Marcin akurat nie mógł go przenocować. Przespał się wtedy u mnie w pracowni i wydarzenie to stało się podstawą do tworzonych plotek, że kolega nie chciał go przenocować, gdyż był zazdrosny o sławę (dzieła Marcina poszły wtedy najtaniej z danych na aukcję przez nas, czyli przez Grupę Ładnie). Oczywiście były to tylko takie żarciki nie mające nic wspólnego z prawdą. Józek był trochę wnerwiony, gdyż ja wtedy miałem pracownię w Nowej Hucie, a on sobie wyobrażał, że po wyjściu z knajpy będę go tam zawoził. Ponieważ nie chciałem robić za taksówkę, więc moja pracownia była ostatecznością. Przeważnie będąc w Krakowie nocował u Marcina Maciejowskiego w wynajmowanym przez niego mieszkaniu, lub u Marcina Gulisa.

Na ostatniej aukcji w Mandze praca Józka poszła po cenie przewyższającej te uzyskane przez tzw. sławy (nie będę konkretyzował). Początkowo podkład miał mu dać Marcin, gdyż znalazł w pracowni jakieś niepotrzebne krosno, ale później widać żał mu się zrobiło dawać go Józkowi, więc odmówił. Analogicznie Wili, który jak przystało na artystę po ASP–ie z podziwu godną konsekwencją lał na malarskie poczynania Józka. Złośliwcy dowcipują, że chodziło o zazdrość o sławę. Trzeba przyznać, że Wili jest znakomitym socjotechnikiem (jak też i artystą) i jak zwykle genialnie wyczuwa trendy panujące wśród współczesnych modnych historyków sztuki, którzy zresztą przeważnie są zwykłymi betonami. Zauważyć należy, że obecnie chcąc być zauważonym i promowanym przez tzw. media trzeba być w takim samym stopniu artystą jak i socjotechnikiem. Dlatego Wili nie chcąc się narażać tym którzy kształtowali opinie znakomicie wpisywał się w chór stwierdzeń, że Józek był swego rodzaju maskotką Słynnej Grupy Ładnie. Na szczęście przejrzał na oczy i o ile sobie przypominam ostatecznie wyraził chęć sponsorowania kolejnego podobrazia. Ale niestety następnego malunku już nie będzie.

Koniec końców udało mi się namówić Rafała, który trzeba przyznać wymodził bardzo gustowne podobrazie i z tymże wybraliśmy się kiedyś pewnego słonecznego przedpołudnia do Józka. Droga, jak zwykle gdy spotykam się z Rafałem (tak się jakoś składa) upłynęła w miłej i przyjaznej atmosferze. Mistrza zastaliśmy w wybornej kondycji twórczej, gorzej było z kondycją ogólną. Trzeba przyznać, że Józek nie najlepiej znosił atmosferę DPS–u, co zrozumie każdy, kto chociaż na krótki moment zaglądnął do przybytku tego typu. Przebywają tam bowiem różni ludzie, zarówno tacy którzy chcą tam być i płacą za to, jak Józek, jak i ci doświadczeni przez los i niepełnosprawni

psychicznie. Tak więc mimo iż Józek cieszył się tam szacunkiem (pokazywał innym artykuły o sobie i swoje katalogi) i rządził na zasadzie wyboru programu telewizyjnego itp., to jednak nie mógł brać udziału w organizowanych tam warsztatach ceramicznych. Jak twierdził powiedzieli mu, że „wiek nie puszcza” i on, który wziął udział w kultowej i przełomowej Popelicie nie został zakwalifikowany do tychże zajęć. Dlatego zresztą wystawa ta była przełomowa, gdyż właśnie przez uczestnictwo w niej Józka zrywała z głupią zasadą pokoleniowości, będącą popłuczyną po XX w. Zakonnicy prowadzący dom pomocy postępowali zatem dokładnie tak jak założyciele czasopisma Raster, Adam Olszewski i Jarosław Kaczyński, którzy nie traktowali Józka poważnie ze względu na jego wiek i fakt, że nie ukończył ASP-u. Okazuje się że przedstawiciele skrajnie przeciwnych opcji w pryncypiach zgadzają się znakomicie i dlatego chyba tak zaciekle się zwalczają. Przypomina to konflikt między chrześcijanami (jeśli obecnie istnieją jeszcze prawdziwi chrześcijanie) i komunistami (jeśli obecnie istnieją jeszcze prawdziwi komuniści), gdyż zarówno jedni jak i drudzy pragną dobra człowieka. Walczą oni ze sobą po prostu ze względu na chęć posiadania monopolu na to.

W Zebrzydowicach Józek mieszkał w 2-osobowym pokoju. Kiedy przyjechaliśmy tam i gdy malował obraz na aukcje współlokator był akurat na telewizji, ale i tak co chwila wchodzili tam inni pensjonariusze, gdyż była to dla nich atrakcja. Ponieważ byli jednak poinstruowani przez pielęgniarkę, więc nie przeszkadzali, tylko przyglądali się. W którymś momencie dali się przekonać i wyszli. Było to ważne, jako że mieliśmy piwo i nalewkę na wiśniach, które to napoje nie można tam było oficjalnie konsumować. Po otwarciu nalewki okazało się, że na wierzchu pływa mucha, co podobno zdarza się w takich trunkach. W każdym razie Rafał poczuł się lekko skonfundowany, gdyż był to prezent od niego. Kłopoty te były jednak przelotne (jak wiadomo muchy latają), bo Józek zgrabnym ruchem wyłowił ją i było po sprawie. Za wzór do kompozycji „Jedenastolecie działalności Słynnej Grupy Ładnie: Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal, Józef Tomczyk–Kurosawa” posłużyła butelka piwa. Józek tworzył położywszy krosno na łożku kolegi.

Analogicznie było zresztą dwa lata temu. Wtedy przyjechałem z Gosią, format był mniejszy, a więc wystarczyło położyć podobrazie na stołku, ale trzeba było uważać, gdyż wtedy mistrz malował olejami. Gdy pojawiliśmy się tam pamiętam, że pogoda była kiepska i kiedy weszliśmy do pokoju, Józek leżał na łożku przykryty kocami, ponieważ nie palili (widać oszczędzali) i było zimno. Ponadto był na jakiś prochach, które mu dawali. Są to szczegóły, ale uważam mogą być kiedyś ważne dla historyków sztuki.

Po skończeniu malowania Rafał podziwiał tamtejsze scenki rodzajowe, ja zaś poszedłem do jakiejś przełożonej załatwić papierki, gdyż kierownik naszej grupy (w danym momencie reprezentowanej przez trzech członków) postanowił, że zabierze się z nami. Trzeba było zatem podpisać jakieś zobowiązania itp. Wszystkie papierki podpisywałem oczywiście za Marcina, u którego Józek miał nocować.

Po jakiejś półgodzinie udało nam się wyrwać kolegę ze szponów DPS-owskiego systemu. W trakcie jazdy do Krakowa zmienił on zdanie i stwierdził, że pojedzie najpierw do siebie, bo ma tam coś załatwić, a później w celach przyjemnościowych do Krakowa. Jak go znam miał to z góry zaplanowane i był niepokieszony, jako że nie dałem się przekonać, ponieważ spieszyłem się, gdyż byłem umówiony. Za niedługo był autobus do Oświęcimia i postanowił zostać na przystanku, to był ostatni raz gdy go widziałem. Rafał zdaje się cyknął mu jeszcze z samochodu fotę na tym przystanku. Potem obdzwaniałem znajomych by dowiedzieć się co się z nim dzieje i byłem w pewnym stresie, bo nikt nic nie wiedział a ja co prawda nie na siebie, ale podpisywałem jakieś kwity. Potem okazało się że od razu poszedł pohulać i po paru dniach w odpowiednim czasie wrócił do Zebrzydowic. Interes, który Józek miał załatwić u siebie to papier od sąsiadki, że nie jest uciążliwy dla otoczenia. Ojciec przełożony w DPS nie chciał bowiem na święta puścić Józka do brata, bo doszły do niego informacje na ten temat. Sądzę, że było to wymyślone i po prostu nie chciano go wypuszczać zbyt często, żeby nie mieć kłopotów. Inna rzecz, że gdyby Józek nie pojechał wtedy na święta, być może żyłby nadal. Gdyby bowiem dostał zawału (jeśli to był zawał) w ośrodku, to być może odratowano by go.

Różnorakie problemy związane z zamieszkiwaniem w Zebrzydowicach powtarzały się i w późniejszych relacjach osiągnęły status kultowości. Słynne było np. porwanie artysty przez kuratora Ernesta Jarmolińskiego z Centrum Sztuki Współczesnej Solvay w Krakowie. Tak bowiem przedstawił wydarzenie ojciec przełożony w oskarżycielskim liście do dyrekcji centrum. Chodziło o wyjazd Józka na jego własne działanie „Szkoła Malarstwa i Rysunku Artystycznego”. Chcąc wymusić przepustkę zastosował on, jak napisano, opór bierny. Kurator oczywiście nigdy nikogo nie porywał, nie mówiąc już o tym, że nigdy nie był w Zebrzydowicach i naprawdę nie wiadomo, dlaczego koncepcja taka załęgła się w co poniektórych głowach. Może chodziło o to, że Ernest założył i prowadził chór gospel, a kiedyś grał pankrocka, co (szczególnie to pierwsze) dla niektórych mogło być wysoce podejrzanym. Symptomatyczne, że Ernest zdążył jeszcze zorganizować Józkowi wystawę retrospektywną, po czym został zwolniony z pracy.



Osobiście uważam, że Józek zmarł na chorobę o nazwie samotność. Przez parę lat pobytu w Zebrzydowicach nie odwiedzał go w zasadzie nikt. Może kilkunastokrotnie, lub trochę więcej byłem tam czy to z Gosią, czy z jakimś kuratorem, czy też odwożąc go po różnych wystąpieniach twórczych lub wernisażach. Podczas ostatniego spotkania jak wyżej opisałem był tam jeszcze Rafał. Częściej spotykaliśmy się w Krakowie, gdy on tutaj przyjeżdżał, kiedy udało mu się wymóc lub załatwić przepustkę. W czasie wizyt w Krakowie na pewno bliski kontakt miał z Marcinami Maciejowskim i Marcinem Gulisem, gdyż u nich przeważnie nocował. Słynna była jego konsekwencja z jaką dzwonił domofonem do nich np. o 4 nad ranem wiedząc, że muszą być w domu. Czasami wtedy budzona była cała kamienica. Należy żałować, że Marcin, który miał z nim najlepszy kontakt podczas okresu heroicznego Grupy Ładnie, nie kontynuował zwyczaju zapisywania na dyktafonie jego wypowiedzi środkowonocnych. Mam jednak nadzieję, że sporo z tego się zachowało i mogłoby służyć za podstawę do wydania ciekawego zbioru sentencji i myśli o sztuce. Ciekawe, że kiedyś pewien mieszkający wtedy na Kazimierzu malarz, który zasłynął w Krakowie jako prekursor nowych dzikich przestrzegał nas byśmy nie zjółkowacieli i niestety w jego ustach było to określenie pejoratywne.

Zdążył również spotkać się z Józkiem i zrobić o nim film Jakub Stożek, młody reżyser, którego filmy obecnie są nagradzane. Kuba spędził z Józkiem trochę czasu, zarówno w DPS—ie, jak i w Krakowie. Dzięki temu powstał zarówno świetny film, jak i prace malarskie robione niejako na potrzeby tegoż. Był on kręcony, gdy Józek mieszkał jeszcze w starym, zabytkowym domu, gdzie jedno z pomieszczeń w tzw. wieży zostało zaanektowane na pracownię. Niestety było to tylko na potrzeby filmu, gdyż obawiam się, że w normalnym trybie nigdy by nie pozwolono Józkowi tam malować. Pamiętam, że niektóre prace powstawały po prostu na polu. Tak było gdy miałem wziąć jego malunek na wystawę w Warszawie. Gdy przyjechaliśmy tam, najzwyczajniej poszliśmy na ławkę do ogrodu i Józek szybko zrobił co trzeba. Należało się spieszyć, gdyż wkrótce zaczęło padać i trzeba było wrócić do domu. Okazuje się, że nakręcono jeszcze parę filmów o Józku i mógłby z tego powstać niezły festiwal. On jednak wyżej cenił sobie udziały w filmach fabularnych, jako aktor czy statysta. Szczególnie podkreślał osobisty kontakt ze Szpilbergiem, gdy ten kręcił jakiś film w Krakowie i pewnie reżyser ten do dziś nie wie z kim miał okazję współpracować.

W Grupie Ładnie był on niewątpliwie samcem alfa. Kto wie czy właśnie to i jego wzrastająca popularność nie spowodowały stopniowego rozluźniania się kontaktów z pozostałymi członkami. Być może niektórzy zrozumu-

mieli, że idol może być tylko jeden (na potrzeby współczesnej popkultury) i nie w smak im była jego popularność. Powstanie zatem pytanie, kto zostanie po nim tym medialnym idolem, Michałem Wiśniewskim, czy Hanną Bakułą polskiego malarstwa początków XXI w. Ale nie traktujmy tych rozważań tak całkiem poważnie.

Popularność w sztuce jak wiadomo łączy się z ostrą walką i rozpychaniem się łokciami. Dziewczyny mogą w tym celu użyć również piersi. Obowiązują trzy podstawowe zasady, które powinien stosować każdy, kto chce być rozpoznawalny medialnie. Dla łatwiejszego zapamiętania podam, że wiążą się one z dwoma zwierzętami szczurem i świnia, a także z pewną częścią ciała, konkretnie tyłkiem. Chodzi o efektywne uczestnictwo w wyścigu szczurów w sztuce oraz opanowanie umiejętności podkładania świni i dawania ciała.

Jako Słynna Grupa Ładnie musieliśmy w przeszłości ostro walczyć o swoją pozycję. Każdemu z nas zdarzały się przypadki pomijania jego osoby w różnych publikacjach, lecz najwięcej ucierpiał na tym Józek. Na początku działalności w dwóch pierwszych artykułach w Przekroju, w których omówiona została nasza twórczość nie wymieniony był Wili. Być może wiązało się to z tym, że rzeczywiście nie uczestniczył on we wszystkich początkowych przedsięwzięciach. Wynikało to jednak tylko z tego, że ma on raczej olewający stosunek do działań nie przynoszących konkretnych profitów. Gdy zrozumiał, że grupa jest dobrą trampoliną do kariery zaczął regularnie uczęszczać na nasze zajęcia, takie jak promocje w knajpach itd. Analogiczne przypadki pomijania w publikacjach zdarzały się też Marcinowi, który ponadto mógł mieć kłopoty z tożsamością, gdyż jako najmłodszy dołączył do grupy jako ostatni, w związku z czym ma pewnie kompleks, że nie uczestniczył w pewnych działaniach preładnistycznych. Jeśli chodzi o mnie ostatnimi czasy zdarzały się przekłamania dotyczące składu grupy, pojawiające się w Przekroju i w jakiś czasopismach kobiecych. Dotyczyły one również osoby Józka. Nie należy mieć jednak o to pretensji do tychże czasopism, jako że nie zajmują się one ściśle kulturą, a więc nie muszą się na niej znać. Gorzej, że łamały one prawo prasowe, jako że po zażądaniu sprostowania żadne tego nie uczyniło. Śmierdziało jeszcze bardziej, gdy błąd taki uczyniła znana szeroko w Warszawie historyk sztuki, zaangażowana mocno w budowę tam muzeum sztuki współczesnej. Strzełiła ona taką gafę w swoim opracowaniu dotyczącym sztuki powojennej i nie tylko wygląda tak, ale jest to w tym przypadku przekłamywanie historii sztuki. Nie muszę dodawać, że po śmierci Józka pomijanie go w składzie zaczyna wyglądać jeszcze inaczej i cuchnie już niemiłosiernie. Z kolei Rafałowi zdarzały się przypadki nie tylko pomijania,

ale zastępowania go inną osobą. Jest to o tyle kuriozalne, że miało miejsce w periodyku studentów historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, którzy teoretycznie powinni znać się na sztuce współczesnej. Kiedyś zaprzyjaźnieni krytycy uświadomili mnie, z czym wiąże się pomijanie Józka, mnie, czy po części Rafała w publikacjach pewnych historyków sztuki czy kuratorów z Warszawy. Chodzi o to, że są oni związani z galeriami, które sprzedają prace konkretnych osób i po prostu nie są zainteresowani promowaniem kogoś na kim nie zarabiają.

W tym całym zamieszaniu spory udział mają krytycy z nie istniejącego już pisma Raster, którzy widzieli siebie jako odkrywców i mentorów naszej grupy, które to mniemanie miała chyba przez pewien okres również podobno kierowniczka galerii Zderzak z Krakowa. Tym z Rastra osoba Józka najwyraźniej nie odpowiadała, gdyż nie skończył ASP, co więcej był tam modelem. Ponadto gdy zainteresowali się nami nie bardzo jarzyli o co chodzi i zdarzały im się wtopy typu nazwanie swego pisma rewolucyjnym (jak wiadomo ładnizm zakłada jako podstawę ewolucje w sztuce i zrywa z tymi wszystkimi rewolucjami itp. głupotami). Gdy naśmiewałem się z tego w którymś z numerów Pisma we Wtorek i okazało się, że oprócz malarstwa zajmuję się również teorią, stałem się niewygodny. Zaowocowało to wszystko dyskretnym pomijaniem niektórych osób w składzie grupy. Gdy okazało się, że kłamstwo ma krótkie nogi, chłopaki zaczęły dodawać m.in. gdy pisały o nas. Przy czym jeszcze raz podkreślę, że najbardziej uderzało to w Józka, gdyż był traktowany przez nich jak powietrze. Czasami my też wypuszczaliśmy jakieś mylne informacje na żer dziennikarzom, ale chodziło raczej o podgrzanie atmosfery wokół grupy.

Kiedyś Marcin miał pomysł, aby każdy z nas wymyślił sobie jakieś fikcyjne pochodzenie i w ten sposób się lansował. W koncepcji tej Józek, jako że pochodził z Oświęcimia i urodził się jeszcze w czasie wojny, miał być pochodzenia żydowskiego. Miało mu to ułatwić karierę we współczesnym świecie sztuki, ale i tak koncepcja ta padła. Osobiście uważam, że ciekawiej byłoby uznać, że każdy z nas przyjął jakąś postawę związaną z konkretną religią i w związku z tym jest promowany przez określone środowiska. Np. Rafał mógłby związać się chociażby ze scjentologami, a ja jako że miałem wystawy w Japonii i Korei powinienem włączyć w tyłek tych wszystkich związanych z religiami wschodu. Marcin mógłby obskakiwać kołesi od religii prawosławnej, a Wilemu zostaliby do wylizania krytycy i galernicy pochodzenia żydowskiego. Józek tradycyjnie związałby się z Radiem Maryja.

Gdy wśród kolegów rzuciłem pomysł, aby zrobićasting na następcę Józka w Grupie Ładnie od razu podniosły się nie tylko głosy protestu, ale

powstały różne animozje i pretensje. Sztandarowym, ale i sztampowym było twierdzenie, że szargam pamięć Józka. Może wiązał się z tym strach przed młodymi siłami, a więc i konkurencją. Sytuacje tę należy wykorzystać medialnie, rozpowszechniając plotki, jak to w momencie osiągnięcia popularności członkowie grupy kłócą się nawzajem między sobą (patrz sprawa Mandaryny i jej Miśka) kto jest największym artystą, jak to zwykle bywa w takich przypadkach. Oczywiście my nadal będziemy się spotykać przy piwie, przysłuchując się temu. Można by pójść dalej. Jakiś bystrzak wśród krytyków sztuki mógłby zapytać komu na rękę była śmierć Józka przy wzrastającej jego popularności. Dobrze by było dyskretnie naświetlić to pod kątem politycznych poglądów Józka, sugerując przy okazji pewne wyznaniowe korzenie sprawy i napuścić jednych na drugich. Wierście mi, ci którzy zakrzykniecie teraz, iż coś szargam, że Józek nie miał by nic przeciwko takiemu szumowi wokół swojej osoby.

Powyższe może mieć związek z nowym stylem w sztuce, kuponiżmem, czyli odcinaniem kuponów od sławy Słynnej Grupy Ładnie. Zadaniem historyków sztuki byłoby określenie, czy jest to również kupizm. Ten z kolei może być bardzo twórczy, jako że wiąże się z czynnościami wydalniczymi organizmu, jak sama nazwa wskazuje. Jak wiadomo, przy takim swego rodzaju oczyszczaniu naszego ciała mogą przychodzić do głowy najlepsze pomysły. Chodzi jednak o to, aby robić to na innych. Ważnym jest, aby gdy osiągnęło się już jakąś pozycję w sztuce, wykorzystać to właściwie, wypróżniając się na innych. Pomniejszając zasługi innych, powiększamy tym samym własne. Jednocześnie mając dostęp do mediów możemy zapisać na swoje konto osiągnięcia teoretyczne, czy praktyczne innych, bądź grupowe. Wiadomo że zachowania takie w sztuce zawsze istniały, ale obecnie uczyniłem z tego najnowszy, pełnoprawny kierunek. Chcąc być zatem trendy stwierdzam, że Słynna Grupa Ładnie w zasadzie nie miała żadnych osiągnięć i właściwie nie wiadomo, czy w ogóle istniała. Jeśli zaś chodzi o skład grupy, to właściwie byłem w niej ja i być może ktoś tam jeszcze, ale nie pamiętam.

PS

Ale i tak, tym co w rzeczywistości pozostanie oryginalnego po Słynnej Grupie Ładnie będzie twórczość i postawa artystyczna Józefa Tomczyka-Kurosawy, gdyż on jedyny z nas był autentyczny.

## **Józef Tomczyk–Kurosawa czołowym przedstawicielem ładnizmu we współczesnej sztuce światowej.**

Wystawa „Słynna Grupa Ładnie po latach” jest retrospektywą malarzką Józefa Tomczyka–Kurosawy, kierownika grupy. W zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz dziesięciolecia działalności, jako że rozpoczęliśmy ją w 1995 r., zaś obecna wystawa w roku 2006 wiąże się z dziesięcioleciem podjęcia przez nas artystycznych działań plenerowych.

Autor prezentuje na wystawie wybór swoich dokonań z lat 2001–06, przy czym trzeba zauważyć, że nie jest on pełny, gdyż do wielu znaczących dzieł mistrza nie udało się już dotrzeć. Podkreślić należy bowiem, iż Józskowi, jako pierwszemu z naszej grupy udało się sprzedać wszystkie obrazy podczas wystawy indywidualnej, a miało to miejsce w zeszłym roku w Galerii w Klubie Łubu Dubu. Gdyby nie jego twórczy geniusz, myślę że nie byłoby w ogóle Grupy Ładnie. Trzeba wiedzieć, że to słynne działania „Imieniny Józefa”, mające swój początek we wczesnych latach osiemdziesiątych na Akademii Sztuk Pięknych, gdzie wtedy pracował i w Klubie Roentgen, będące swego rodzaju prapromocjami natchnęły nas do stworzenia grupy i urządzania pierwszych promocji sztuki. Jest to jak wiadomo nowa forma aktywności w sztuce przełomu XX i XXI w., w przeciwieństwie do nudnych i żenujących dwudziestowiecznych hepeningów, performansów itp.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym momencie historię powstania Grupy Ładnie. Założyliśmy ją w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek, czyli piszący te słowa, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i właśnie Józef Tomczyk–Kurosawa i w takim też składzie działamy do dziś. Pierwszy raz wszyscy członkowie spotkali się wspólnie w 1994 r., kiedy to Marcin zdał na Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, gdzie studiowali już Rafał i Wili, ja zaś pracowałem, niedawno skończywszy studia na ASP. Pracował tam też na zlecenie Józek. Wkrótce trzech pierwszych również zdało na Akademię i zaistniała potrzeba ukonstytuowania naszych wspólnych działań po-

zauczelnianych. Jest to ważne, gdyż w różnych opracowaniach pojawiają się błędne informacje o naszej grupie. W jednym z pierwszych artykułów o nas w Przekroju pominięty został Wili. Wynikło to pewnie z faktu, że rzeczywiście nie brał on udziału we wszystkich akcjach z wczesnego heroicznego okresu działalności grupy, co oczywiście o niczym nie świadczy. W jakimś czasopiśmie o sztuce zastąpiono mnie i Marcina innymi osobami, zaś gdzie indziej pominięto Rafała. Dość często zdarzało się niestety nie wymienianie Józka, zmiana daty powstania grupy, czy dopisywanie do składu innych osób. Ostatnio znana szeroko w Warszawie krytyczka sztuki pominęła w swoim opracowaniu mnie i Józka. Podobno opierała się ona na wcześniejszej błędnej informacji zamieszczonej znowuż w Przekroju. Powyższy chaos informacyjny poniekąd zgodny jest z naszą polityką promocyjną, wyrażającą się w słynnym pytaniu bez odpowiedzi „Czy Grupa Ładnie się rozpadnie?” Chodzi jednakże o to by nie opierał się na przekłamaniach, gdyż to rodzi podejrzenia, że załatwiane są przy okazji czyjeś koteryjne interesy.

O sztuce Józka wystarczająco dużo napisali już różni historycy. Ograniczę się tutaj do stwierdzenia, że jest on przykładem idola, nowego typu artysty XXI w., w przeciwieństwie do całkiem już skompromitowanego demurga z XX w. Ponadto jest też klasycznym artystą-koniunkturalistą, malującym z potrzeby kieszeni. Do legendy przeszło jego tworzenie „za pięć dwunasta”, czyli malowanie obrazów w noc poprzedzającą wystawę. Tak było przed pierwszą wystawą Grupy Ładnie w państwowej, oficjalnej galerii, czyli w Sektorze I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach w 2001 r. Postawa ta z kolei jest odwrotnością postawy prymitywistów z przełomu XIX i XX w., tworzących z potrzeby serca. Wiąże się z określeniem ładnizmu jako sztuki koniunktywnej i ariergardowej, w przeciwieństwie do sztuki alternatywnej i awangardowej minionego wieku.

Wystawa w CSW Solvay jest retrospektywą, jednakże zwrócić uwagę trzeba na ostatnie prace artysty, będące nowym rodzajem wyklejanki, inaczej kolażu. Niechybnie już wkrótce liczni naśladowcy zapełnią światowe galerie tego typu dziełami.

**In fall–winter 2005/2006 artistic season  
I’m promoting brown color  
as the most modern one  
in contemporary art.**

In fall–winter 2005/2006 artistic season I’m promoting brown color as the most modern one in contemporary art. In connection with that I am ready to take an order for such wall-size paintings covering the whole walls of interior, so there will be no need to paint the walls yourself. It’s possible to paint four paintings in the size of all walls in the room and the fifth will be a ceiling-size. However, because of window- and door-holes it’s more comfortable to make a few smaller paintings. In that case transport and installation of such small paintings will be easier. They’ll finally give one large plate of the wall, and now it’s possible to hang other paintings on them. It means, that there will be no need to employ painters to renovate and decorate your flat, if you choose the possibility described above. You’ll also avoid disorder and a mess in that way. It’s also better solution than wall-papering a room, because you can take off each part of a such decorated wall, and change it. You can easier decorate and clean each part of a wall covered with such paintings.

Artistic way of Józef Tomczyk–Kurosawa, the chief of Słynna Grupa Ładnie (Famous Group Ładnie – Polish word “ładnie” means “pretty”) has been the inspiration for the idea described above. He has been painting flats as a painter. Now he is painting paintings as an artist. Group Ładnie has been established in 1995 and this year we celebrate the tenth anniversary of its foundation. The members of group are: Rafał Bujnowski, Marek Firek (it’s me), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal and Józef Tomczyk–Kurosawa.

Artist can paint, of course, walls of the room, flat or gallery, but it will be embarrassing and disgusting, like the production of artists making happenings, actions etc. in XX century. They were pissing of or naked running about in galleries. In that second case, it could be fun and nice, especially if beautiful girls were performers. In that case, I could even admire it.

Thus, a picture can be an object and you can use it to cover all the

walls of the room, to hide a smudge or to fulfill the interior. Paintings, which are abstraction or minimal-art examples are very good for this purpose, on condition, that they are not too small. One of well known in France artist Yves Klein, painted all his paintings in blue color. The inspiration for him was, for sure, a famous blue study of Stanisław Wyspiański, a well known in the world Polish artist, who was living in Kraków. So, if somebody wanted a room in blue color, he could have buy four wall-size and one ceiling-size paintings of that French artist.

At present I'm painting paintings entitled "Paint yourself". That paintings are covered in gray color, and owner can paint on them what he wants. Obviously I can paint paintings in gray to cover the walls of interior, too. More-over, I'm promoting two others colors in this season like a modern. It's orange and green, as colors of walls. I can also use other colors, for extra money, of course.

I'm able to paint paintings to be used as a cover of the gallery walls, too. It'll be an installation or a kind of art space, in that case. Further-more I can hang on these brown walls, make of brown paintings, other paintings (for example these from "Paint yourself" series), which will be my exhibition. That second will be decoration of interior, and this first will only cover walls of gallery. I want to make this kind of exhibition and I'm open to proposal. I'm sending the sample of my brown paintings.



## Ogłoszenie artystyczne (nowość w sztuce)

Poszukuję sponsorów (osób lub organizacji), posiadających nadwyżki finansowe, które skłonne byłyby przekazać trochę pieniędzy na realizację mojego najnowszego pomysłu artystycznego.

Wykonałem bowiem serię obrazków przedstawiających egzotyczne plaże, z zamalowanymi na biało konturami dziewczyn, na tychże plażach. Główna idea polega na tym, że potrzebuję pieniędzy na sfinansowanie wyjazdu na tropikalne wyspy (najlepsza, ze względu na nazwę byłaby Bora-bora), abym tam mógł dokończyć swoje prace. Chciałbym na miejscu domalować dziewczyny, które przebywają tam na wakacjach jako turystki. Ponieważ może się zdarzyć, że nie będzie odpowiednich modelek, bądź te właściwe nie będą chętne do pozowania, niezbędnym jest abym zabrał tam moją dziewczynę, plus jeszcze jedną (jako że na niektórych obrazkach występują kontury dwóch, a nawet trzech postaci).

Chodzi o parafrazę idei pewnego znanego we Francji dziewiętnastowiecznego artysty Paula Gaugaina, przy czym akurat on był idiotą, bo przebywał na wyspach w kiepskich warunkach, ja zaś oczywiście mieszkałbym w hotelu z klimatyzacją itd. Pozytywnym przykładem jest tu raczej znany, światowej sławy artysta, Witkacy. Na podobną wycieczkę wziął go bowiem słynny etnolog Bronisław Malinowski. Wiadomym było, że funkcja rysownika wyprawy, jaką oficjalnie pełnił Witkacy była klasyczną ściemą. Malinowski wziął go bowiem jako dawnego kolegę, który umie zorganizować imprezę, załatwić laski, tudzież inne używki.

Możliwym jest umiejscowienie akcji tam gdzie przebywał Gaugain, lub na wyspach Triobranda, tam gdzie przepływał Witkacy. Minimum czasowe wyjazdu to sądzę dwa tygodnie, choć wskazany byłby miesiąc. Mógłbym wtedy nawet się ożenić, a wyjazd potraktowałbym przy okazji jako miesiąc miodowy.

Całość projektu zamknięta byłaby wystawą, na której pokazałbym dokończone na wyspach obrazki. Może oczywiście się zdarzyć, że wszystkie prace sprzedam na miejscu, jako pamiątki z wakacji dla osób pozujących. Nawet jednak gdyby tak było to i tak mogę szybko machnąć na wystawę jakies obrazki z pamięci, lub z fotografii, tak że nie stanowi to problemu.

Powyższe jest charakterystyczne dla głównej idei mojej sztuki – ładnizmu. Nazwa ta pochodzi od słowa ładnie. Jest to nazwa naszej grupy – chodzi o Słynną Grupę Ładnie, którą założyliśmy w 1995 r. Członkami grupy są Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa (kierownik grupy). Obrazki moje są przykładem sztuki ariergardowej, w przeciwieństwie do awangardy XX wieku i jest to też myśl przewodnia mojej twórczości. Są one konformistyczne w treści i artystowskie w formie, w związku z czym nasuwają się pewne paralele do socrealizmu. W przeciwieństwie do nudnej sztuki alternatywnej jest to sztuka koniunktywna, najmodniejszy obecnie styl w sztuce światowej.

Sprzedajność (sprzedażność – merkantylizm) jest również główną ideą twórczości we współczesnym świecie. Dane dzieło jest dobre, nie ze względu na swoje wartości estetyczne, lecz sprzedażne, chodzi po prostu o jego cenę. Sztuka nie powinna być zbyt głęboka, ani zbyt wielka, wystarczy standardowa, przeciętna.

Kończąc raz jeszcze pozwolę sobie przypomnieć, iż cieszyłbym się gdyby znalazł się ktoś skłonny pomóc mi w realizacji mojego projektu. Mam nadzieję, że w kontekście moich poglądów wyda Ci się on interesujący. Chciałbym dodać, że aby odwdziżyć się ewentualnemu sponsorowi (sponsorom), chętnie подарuję mu (im) jeden, bądź więcej obrazków, co w związku z obecnymi cenami za nie może być dla niego całkiem dobrą inwestycją. Ponadto są jeszcze jak wiadomo możliwości różnych odpisów itp., o czym osobom posiadającym zbyt dużo pieniędzy nie muszę oczywiście mówić. Jeśli jesteś zatem zainteresowany powyższą ofertą, proszę o kontakt:

Marek Firek  
os. Kolorowe 34  
31-941 Kraków  
Polska  
tel. 507 859 911  
firekmarek@o2.pl

## Artistic advertisement (news in art)

I'm searching for persons or organisations that have too much money and could give me these money to realise my newest artistic idea. I've made series of paintings showing exotic beaches with contours in the shape of girls. That contours are filled with a white paint.

The main idea is that somebody could give me money for a trip to tropical island (I am having in mind Bora-bora) because I want to finish my paintings there. I want to paint girls, who had gone there for a holidays, like a tourists. It can happens, that nobody will be there, or nobody will want to be a model. That's why it's necessary to go there with my girl, and maybe one more girl (because there are a contours of two and three girls at a few pictures).

It's analogy to situation and idea of artist well known in France, Paul Gaugain in XIX century. But he was rather stupid, because he was living at islands in poor condition, but I'm going to stay in a good hotel with climatization, of course.

That's why other artist is better example of my idea. It's famous world artist Witkacy. He was travelling to tropical islands in XX century. During that excursion he was an official drawer. It was a scientific expedition organised by famous ethnologist Bronisław Malinowski. It's obvious, that his activity as a drawer was only formality. Malinowski was a friend of Witkacy, and he engaged him, because he was a good chum and he was good in looking for a fine girls and drugs.

It is possible to locate my artistic action at islands where Gougain or Witkacy were spending their times. I am going to spend there two weeks or one months. In that second option I can even get married and it'll be a honeymoon.

Finally, after coming back, the exhibition of my paintings should be

made. It may happens that I'll have any paintings because girls being models would like to have the painting and I'll sell all of its. But it is no problem as I can paint similar paintings basing on photos or my memory.

It is characteristic for my main idea in art - "ładnizm". That word originate from the name of our artistic group "Ładnie". The word "ładnie" means "pretty". We've established our group in 1995. The members of group are: Rafał Bujnowski, Marek Firek (it's me), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal, and Józef Tomczyk-Kurosawa (chief of our group). I'm making ariergarde art in opposition to avangarde from XX century. Forms showed in my paintings are so called quasiartistic. It means that conformism is the main idea of my art and form of my art is also quasiartistic – it's near to socrealism. In opposition to disgusting and boring alternative art it's conjunctive art – the most modern art in the world, now.

Mercantilism is the second main idea of contemporary art. Painting is good not because of its aesthetic value, but commercial value. Art shouldn't be too deep, as well as shouldn't be connected with great ideas – as a standard is enough.

Once more let me say, that I'm looking for a chance to realise my project in a way I've described above. I can donated one or two paintings for a persons or organisations, that will give me money, and in that way it'll be a good business for them, too. I hope, that You'll find it interesting. If yes, please contact me:

Marek Firek  
os. Kolorowe 34  
31-941 Kraków  
Poland  
tel. 507 859 911  
firekmarek@o2.pl

## **Wystawa Gentlemen's Story Club.**

Zapraszam na wystawę Gentlemen's Story Club w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, ul. Św. Marcin 80/82, w której uczestniczę i która potrwa do końca lipca. Prezentuję na niej obrazki, których zdjęcia wraz z tekstem (Ogłoszenie artystyczne) załączam na osobnej kartce. Nie ukrywam, że liczę na zainteresowanie tym tekstem i oczekuję propozycji.

Pokazuję tam również figuratywne obrazki z cyklu „Domaluj sam” na których widzowie mogą domalowywać co chcą – dokumentacja z tego działania znajduje się na odwrocie tej kartki. Zamierzam wykonać również tego typu obrazki abstrakcyjne – poszukuję osób lub galerii zainteresowanych pokazaniem tego.

Jednocześnie zapraszam do udziału w działaniu i indywidualnym pokazie prac rozpoczętym w czasie Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego – Malta 2005. Są to obrazy typu monidła, które też będą eksponowane w Centrum Kultury Zamek do końca lipca. Działanie polegało na robieniu przeze mnie zdjęć obrazów z zainteresowanymi osobami. Aktualnie widzowie mogą sobie robić zdjęcia osobiście.



## **Obrazki i ceramiki niepokazywane w oficjalnych galeriach**

Wystawę „Obrazki niepokazywane w oficjalnych galeriach” w Centrum Sztuki Współczesnej „Solvay” postanowiłem zrobić jako składankę kilku serii robionych dawniej i współcześnie, reprezentujących ładnizm oraz wczesny ładnizm. Są to obrazy „szarystyczne” z przemalowaniami, klabing w sztuce, obrazy do dokończenia, obrazy mogące służyć jako stoły i obrazy do konkretnych pomieszczeń.

Obrazki z okresu wczesnego ładnizmu to wyklejanki z użyciem naklejki „Uwaga szkło” zrobione w 1995 roku. Dlatego na jednym z nich jest napis „Na zdrowie”. Są to jednocześnie przykłady wczesnego „szaryzmu”. Tak samo jest z paroma innymi wcześniejszymi obrazkami.

Obecnie „szare” malunki powstają poprzez zamalowanie na szaro wcześniejszych. Inspiracją do tego było zasmarowanie przez kogoś na szaro prac przyklejanych na ścianie w prowadzonej przeze mnie w Krakowie Galerii Samochodowej w Tunelu. „Szaryzm” jako kierunek w sztuce bardzo mnie pociąga. Małym kosztem i nakładem pracy można tworzyć obrazki zamalowane na szaro, bądź zamalowywać tak swoje dzieła wcześniejsze lub cudze. W tym ostatnim przypadku chodzi też o walkę z konkurencją. Zamalowany na szaro obrazek może być zarówno minimalartem, jak i abstrakcją typu szare na szarym. Niezależnie od tego, jako przedstawienie szarej ściany może być to realizm. Wykonuję szare obrazki zamalowując wcześniejsze, które nie sprzedały się na poprzednich wystawach. Teraz na tychże szarych, które również się nie sprzedały maluję nowe motywy.

„Klabing malarski” („Klabing w sztuce”) to malunki, które tworzyły wystawę, pokazywaną w trzech klubach jako trasa wystawowa. Tematyka ich dotyczy geografii, polityki oraz miłości. Np. na obrazku przedstawiającym przetworzoną mapę Stanów Zjednoczonych umieszczone są napisy: „Alaska suwerennym i niepodległym państwem”, „Wolne Hawaje” i „Portoryko dla Portorykańczyków”. Na innym przedstawiającym mapę Europy jest tekst: „2004 – przyjęcie do

Europy unii państw leżących na jej zachodnich kresach”. Malując te (jak również i inne) obrazy używam zdjęć z magazynów o sztuce, porno magazynów, czy też korzystam z tych wykonywanych przeze mnie. Wykonując parę obrazków skorzystałem np. ze zdjęć pokazujących dziewczyny występujące w działaniach, czy zdarzeniach Vanessy Beecroft. Przyznam, że nie wiem za bardzo jak je nazwać, gdyż nie interesuje się sztuką końca XX wieku, jako obecnie już anachroniczną. Fotografii tych używam tylko po to, by malować swoje rzeczy.

Obrazki do uzupełnienia przez widzów (z serii „Domaluj resztę”) z założenia nie są skończone. Są do nich dodane pisaki i oglądający mogą sobie coś na nich namalować. Pierwszy tego typu cykl namalowałem w 1998 roku, a obecnie wracam do tego wątku, ale w nieco inny sposób i z inną tematyką.

Obrazy–stoły, czyli do wykorzystania jako stoły są malowane na płótnie obciążonym na deskach i mogą być użyte właśnie jako meble, gdy ktoś nas odwiedza (mają składane nogi bądź składane boczne ścianki robiące za nogi). Normalnie zaś wiszą sobie na ścianie jako obrazki.

Malunki do konkretnych pomieszczeń, zrobione wałkiem do malowania ścian w 2000 r. to z kolei prace, które z założenia przeznaczone są do różnych pomieszczeń. W zależności od tego czy są przeznaczone do kuchni, sypialni, łazienki, czy pokoju dziennego, zawierają różne motywy.

Wszystkie moje obrazki są przykładem sztuki ariergardowej, w przeciwieństwie do awangardy XX wieku i jest to główna idea mojej twórczości. Są one konformistyczne w treści i artystowskie w formie, w związku z czym nasuwają się pewne paralele do socrealizmu. W przeciwieństwie do nudnej sztuki alternatywnej jest to sztuka koniunktywna – najmodniejszy obecnie styl w sztuce światowej. Sztuka koniunktywna to prezentowana właśnie przeze mnie sztuka będąca ładnizmem, co może też być określane jako artpolo. Nazwa ładnizm pochodzi od słowa ładnie. Jest to nazwa naszej grupy – chodzi o Słynną Grupę Ładnie, którą założyliśmy w 1995 r. Członkami grupy są Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa (kierownik grupy).

Niezależnie od malarstwa pokazuję również na wystawie ceramikę. Są to obiekty, które miałem wysłać do Japonii, ale nie zdążyłem na czas. Myślę, że są to przykłady ładnizmu w sztuce ceramicznej.

Chciałem podkreślić, że konsekwencją mojego konformistycznego podejścia do sztuki jest to, że mogę namalować każdy temat w dowolnym stylu, co mam nadzieję widoczne jest na tejże wystawie.

Sztuka powinna sprawiać widzowi przyjemność. Nie chodzi bynajmniej o przyjemność wizualną, to już bowiem było. W tym momencie chodzi



raczej o przyjemność zmysłową, ale natury cielesnej. W związku z tym widz powinien nawiązać z obiektem sztuki kontakt bardziej bezpośredni. Zasadę tę starałem się unaocznic robiąc obrazki z przyklejanymi przedmiotami. Inną formą kontaktu może być ingerencja w obraz polegająca na domalowywaniu na nim jakiś elementów. Jest to wykorzystanie zjawiska dorysowywania np. modelkom na billboardach wąsów, lub czegoś innego, lub też zamalowywania przez dewotki fragmentów ich ciała. Pierwsze tego typu obrazki zrobiłem w 1998 r. na podstawie rysunków dla dzieci typu „domaluj resztę”. Przykładami takiej sztuki są też monidła. Obecnie są to obrazki w które można włożyć głowę, ewentualnie inne części ciała. Wszystko to jest przykładem ładnizmu. Słowo to pochodzi od nazwy Słynnej Grupy Ładnie, którą założyliśmy w 1995 r. w składzie; Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli piszący te słowa), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa (kierownik grupy). Tak więc w obecnym 2005 r. obchodzimy dziesięciolecie naszej działalności. Aktualnie staram się lansować sztukę konformistyczną w treści i artystowską w formie, jako najbardziej trendy we współczesnym świecie. Jest to sztuka ariergardowa w przeciwieństwie do nudnej awangardy XX wieku. Analogicznie niemodna jest już sztuka alternatywna, zaś przyszłość należy do sztuki koniunktywnej, czyli zjawisk z kręgu artpolo czego naczelnym przykładem jest właśnie ładnizm.



## The paintings and ceramics which weren't showed in official galleries

The exhibition "The paintings and ceramics which weren't showed in official galleries" in the Center of Contemporary Art "Solvay" in Kraków comprises a few different series; paintings from early "ładnizm" ("prettyism") period, "gray" pictures changed now, "clubbing in art", paintings to finish by visitors, paintings-tables and paintings different to each room.

Paintings from early "ładnizm" period are a kind of collages using a label "fragile", and were painted in 1995. That's why, there's a text "Na zdrowie" ("cheerio") at one of them. They are in a gray mode. The same is with a few paintings from the past.

Now, the "gray" paintings are painted over one. The inspiration for this art was an incident in the Galeria Samochodowa w Tunelu (Gallery Visiting from the Car in the Tunnel) in Kraków. Someone painted it over in gray color, completely destroying works, which were stuck on the walls. "Szaryzm" ("Grayism") as a new art trend attracts me very much. It doesn't need much effort and money to create a gray picture. One can paint over one's or even somebody else's existing works. In that case it's also a fight against the competition. The "gray" painting can be an example of minimal-art, an abstract paintings or realistic one (as a representation of a gray wall). I've made "gray" paintings painting over my old paintings, which I haven't sold at my previous exhibition. I've painted new motives at that "gray" paintings now.

"Clubbing in art" was an idea of showing paintings in clubs in other cities, as an exhibition tour. This paintings concerned geography, politic and sex. For example the translation of texts in one (with the map of United States) is as follows; "Alaska - independent and sovereign country", "Free Hawaii" and "Puerto Rico for Puerto Ricans". The translation of text in other painting (with the map of Europe) is as follows; "2004 - accession to Europe

union of countries located at its west borderland”. When painting pictures I’m using photographs from art magazines, porno magazines and photographs made by myself. For example in some of pictures I’ve used the photographs showing a girls from Vanessa Beecroft performance or happening. I don’t know what it was, because I’m not interested in art of the late years of XX century, means anachronic art. These photographs I’ve only used for painting my pictures.

Paintings to finished by visitors (series “Paint the rest”) are not finished. Markers are added to them and visitors can paint something at them. The first pictures like that I’ve painted in 1998. Now I’m returning to that motives, but in the other way.

Paintings tables are painted on the boards, and can be used like a tables, when guests will come to you. At the backside they have a legs, which can be fold. Other time, they’re hanging at the wall as a paintings.

Paintings different to each room were made by roller in 2000. They contains different motives. One are for kitchen, and other for bathroom, saloon or sleeping room.

All that paintings are examples of ariergarde art in opposition to avangarde from XX century and are connected with my main artistic ideas. Forms showed in the paintings are so called quasiartistic. It means that conformism is the main idea of my art and form of my art is also quasiartistics (it’s near to socrealism). In opposition to disgusting and boring alternative art it’s conjunctive art – the most modern art in the world. Recapitulating my art is conjunctive art, on the other way it’s “ładnizm” or “artpolo”. The name “ładnizm” come from the word “ładnie”. It’s the name of our artistic group “Ładnie” (“Pretty”), which we’ve established in 1995. The members of group “Ładnie” are: Rafał Bujnowski, Marek Firek (it’s me), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal and Józef Tomczyk–Kurosawa (chief of our group).

In spite of paintings I’m showing ceramics at that exhibition, too. I was planning to show that objects in Japan, but I didn’t finish them in time. I believe they’re examples of “ładnizm” in ceramics art.

The consequence of my conformistic ideas in art is that I can paint every motives in every styles, and I hope it can be notice at this exhibition.

## **Co po ładniźnie? Wystawa w Galerii Otwarta Pracownia (niekoniecznie jest to odpowiedź na zadane w tytule pytanie).**

Wystawa w Otwartej Pracowni jest retrospektywą rozwiniętą. Pojęcie to oznacza kontynuację pewnych wątków zaczętych wcześniej. Retrospektywa w ogóle to nic innego jak sztuka promocji, czyli sztuka promo (nowy kierunek w sztuce!), czyli po prostu samochwalstwo.

Pokazuję parę cykli. Podstawowy dotyczy prac wykonanych na podstawie zespołu obrazków powstałych w 1998 r. Zrobiłem wtedy 16 malunków będących pewnym przetworzeniem rysunków ze znalezionej broszury wydanej przez jakąś organizację humanitarną. Dotyczyły one zachowania się żołnierzy na polu walki, co samo w sobie było ciekawe, gdyż odnosiło się wrażenie, że wojna to taka gra w której obowiązują jakieś przepisy. Zyskało to na aktualności, jako że mało kto uświadamia sobie obecnie, że aktualnie Polska znajduje się w stanie wojny, ponieważ jest agresorem w Iraku. Nie ma co udawać, że sprzeciwiamy się temu, bo każdy kto pracuje płaci podatki, z których finansowana jest ta agresja, a więc prezentowana sztuka to sztuka czasu wojny.

W zasadzie nie mam nic przeciwko wojnom, pod warunkiem że nie dotyczą obszaru na którym mieszkam. Taka postawa jest jedynie słuszna i właściwa, gdyż jak wiadomo wojny są wpisane na trwałe w kulturę ludzką i lepiej, gdy piorą się inni, a najlepiej gdy można na tym jeszcze zarobić. Obecnie wielkie wojny światowe są już niemożliwe, a lansowane jako najbardziej trendy są pełzające konflikty zbrojne w różnych rejonach kuli ziemskiej i tylko idiota chciałby, aby działały one w jego kraju. Problemem głównym jest by wygrać wojnę o zyski finansowe z wojny na co w przypadku Polski się nie zanosi. Kolesie którzy rozpoczęli tę aferę nie mają bowiem interesu, aby dopuścić do interesu innych. Mój udział w tym interesie polega z kolei na tym, że malując obrazki na tematy wojenne chciałbym na tym zarobić. Nie ma się co oszukiwać nawet najbardziej zagorzały pacyfista, gdy maluje obrazki antywojenne, też wykorzystuje tematy wojenne, aby mieć z tego kasę, jako że tworzy się po to by produkt końcowy spieniężyć.

Rozwinięcie cyklu wyjściowego polegało na tym, że w 2003 r. wykonałem dwu i czterokrotnie większe obrazki z dwu i czterokrotnym powiększeniem motywu wyjściowego. W związku z tym ta ostatnia seria stawała się w zasadzie abstrakcją. Pokazałem to wtedy na retrospektywie w BWA w Sandomierzu. Obecnie zrobiłem kolejne zbliżenie jako obrazy achromatyczne, konkretnie szare, które ze względu na syntezę kompozycji zaczynają zmierzać w kierunku minimal artu.

Kolorystyka ich wynika z dostrzeżenia pewnej potrzeby społecznej. Trzeba bowiem pamiętać, że tylko konkretna potrzeba jest źródłem podejmowania wszelkich działań, w tym i malarskich. Aktualne obrazki w szarościach pochodzą m. in. stąd, że obecnie nastąpiła moda na malowanie pokoi na różne kolory, czasami intensywne. Niemodne są już białe ściany w mieszkaniach. Doszedłem zatem do wniosku, że właściwsze i bardziej uniwersalne jest stosowanie barw achromatycznych, gdyż łatwiej je zestawiać z kolorowymi ścianami. Stwierdzenie to i ogólnie podział na chromaty i achromaty to obowiązujący aktualnie dogmat, będący popłuczynami awangardy XX wieku i niekoniecznie jest on słuszny. Aktualnie mamy XXI wiek i modna jest ariergarda, a ponieważ jestem artystą-konformistą, w związku z tym nie zamierzam na razie obalać tego przesądu. Powyższe rozróżnienie kolorystyczne jak wiadomo ma swe źródło we wczesnej technologii tworzenia i multiplikowania obrazu, a i obecnie też bardziej popularniejsze jest np. ksero czarno-białe, niż kolorowe. U podstaw tego leży zatem uproszczenie.

Zawiesiłem również na wystawie część malunków prezentowanych w zeszłym roku na wystawach w Zakopanem, Lublinie i Bytomiu jako klabing w sztuce. Pokazywane prace dotyczą problemów lokalnych, bo też współcześnie modne jest np. zajmowanie się problemami lokalnych społeczności. Reszta, czyli nie pokazywana teraz część klabingu dotyczyła bardziej globalnych spraw. Wiadomo, że państwa bogate doprowadzają do rozpadu państw mniejszych, aby łatwiej podporządkować je gospodarczo. Chodziłoby zatem o to, aby dokopać tym, którzy do tego doprowadzają. Stąd też były tam obrazki przedstawiające np. odpowiednio spreparowany plan Niemiec z hasłami żądającymi przyznania niepodległości Bawarii, słowiańskim Łużycom czy prasłowiańskiej Arkonie.

Ponadto na zasadzie powrotu i refleksji pokażę cztery obrazki przedstawiające barwy modne w malarstwie w sezonie 2001. Ciekawostką jest, że mają one przewiercone przez płótno dziury. Wiąże się to z tym, że w trakcie wystawy na której były eksponowane ktoś próbował wynieść jeden z nich pod pachą. Polecono zatem pracownikowi zabezpieczyć je, a on przywiercił je do ściany śrubami.

Ponieważ wystawa obecna odbywa się bezpośrednio po wystawie

w Galerii Nova postanowiłem pokazać tutaj pewne wątki tam rozpoczęte. Chodzi o szare obrazki i był tam taki jeden. Teraz daję więcej szarych obrazków. Są to te, które nie sprzedały się w Novej, a więc zamalowałem je na szaro. Skoro nie spodobały się jako kolorowe, może takie zyskają uznanie. Jeśliby nadal nie sprzedały się, na tychże szarościach znowu coś namaluję. Szarość jako motyw przewodni wynika z kolorystyki naszej epoki (wbrew pozorom), która jest szara tak jak szare są blokowiska wielkich miast. Nie jest to uwaga krytyczna gdyż uważam, że właśnie te szare blokowiska są ładne. Ostatecznie kolor szary jest elegancki, a większość ludzi na ulicach ubiera się szaro-buro.

Co do ceramiki na wystawie prezentuję płytki ceramiczne mogące być używane zarówno jako podłogowe, jak i ścienne. W przypadku Otwartej pracowni posadzka akurat jest w fatalnym stanie. Być może znajdzie się sponsor, który zechce sfinansować położenie nowej, ładnej podłogi. Powyższe jeszcze raz ilustruje tezę o tworzeniu czegokolwiek, wtedy gdy istnieje jakaś potrzeba, a więc zapotrzebowanie. Wiąże się to z różnorodnością stylistyczną prezentowanych prac. Nie uważam za niewłaściwe wykonywanie równoległe prac w różnych stylistykach, a nawet można różne stylistyki zawrzeć na jednym obrazie. Co do potrzeby, potrzeba kasy jest główną przyczyną tworzenia i praktykujemy to w ramach działalności w Słynnej Grupie Ładnie. Przypomnę, że grupę tę założyliśmy w 1995 r. w składzie: Rafał Bujnowski, piszący te słowa Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i pełniący funkcję kierownika Józef Tomczyk–Kurosawa, od początku promując powyższe poglądy. Maluję więc, bo klienci chcą kupować moje obrazki lub trzeba zrobić jakąś wystawę. Wiem, że może to być odebrane jako ściema czy kokieteria, ale tak właściwie to ta cała sztuka mnie nie kręci, a i tak będę ją uprawiał, bo jest to dobry sposób na życie.





## **Dlaczego na wystawie pokazuję podmalówki, obrazy na metry, a także stare obrazki, czyniąc z tego retrospektywę?**

Pytanie postawione w tytule uważam za symptomatyczne. Nie jest to bowiem tradycyjne pytanie: co artysta chciał przez to powiedzieć? Sądzę, że w obecnych czasach nikogo tak za bardzo nie interesuje, co artysta ma do powiedzenia. Sztuka jak wiadomo jest towarem i zarówno artysta, jak i pośrednicy chcą na tym zarobić. Podkreślam że chcą. Co nie znaczy, że chęci te pokrywają się potem z rzeczywistością. Nawet jeśli klienci chcą kupować dane obrazki, to niekoniecznie musi z tego coś wynikać. Tak więc fiskus, czy sąd nie może ścigać artysty za chęci ewentualnych klientów. Piszę to w kontekście mojego artykułu w jednym z ostatnich numerów 2+3D, gdzie miałem okazję wyrazić się o tychże chęciach klientów.

Odpowiedź brzmi zatem następująco: namalowałem obrazki, bo chcę na tym zarobić, aby mieć co włożyć do garnka, a garnek do mikrofalówki, tę zaś ustawić w ładnie urządzonej kuchni itd. Mogę jeszcze wyjaśnić dlaczego namalowałem tak, a nie inaczej, aby biedni krytycy nie łamali sobie nad tym głowy. Oczywiście, gdy któryś z nich stwierdzi, że obrazki te nie są ładne lecz brzydkie, pytanie jego będzie brzmiało: dlaczego on namalował to tak brzydko.

Na wystawie pokazuję parę obrazków z zamierzchłych czasów będących przykładami preładnizmu. Zostały one wykonane ok. 1986 r., czyli w czasach panowania ciemnogrodu XX-wiecznej awangardy (w odróżnieniu od ariergardy XXI w.), czyli z ciemnego okresu sztuki. Pamiętam, że kończąc akademię na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. spotkałem się z dwiema galerniczkami prowadzącymi wtedy Galerię Zdezrak. Zainteresowały je robione przeze mnie budynki z pudeł kartonowych (co obecnie też kontynuuję), ale nie było możliwym wystawienie ich w galerii ze względu na ich duże rozmiary. Pokazałem im też inne rysunki, wśród nich preładnistyczne przedstawienia figurek gipsowych (np. góral z górką,

koń) i jak pamiętam nie wywołało to zainteresowania i potraktowane pewnie zostało jako żart, którym nie należy zaprzętać sobie głowy. Być może była to przykrywka uczucia zażenowania. Nad moim łóżkiem w pokoju, w którym oglądaliśmy rysunki, wisiał natomiast preładnistyczny obraz z 1983 r. przedstawiający całkiem nowoczesne osiedle Gwardii Ludowej w Zamościu. Co do niego, raczej nie było w ogóle mowy o pokazywaniu go, tym bardziej na wystawie. Koniec końców wszystko się później rozmyło i nie pokazałem nic w tejże galerii.

Powiały nowe prądy, ładnizm na dobre zadomowił się w sztuce, a więc teraz już mogę wystawiać obrazki z tamtego czasu.

W 1995 r. założyliśmy wraz z kolegami Słynną Grupę Ładnie w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek czyli ja, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa, jako kierownik. W tym roku obchodzimy zatem 10-lecie istnienia grupy, a w zeszłym było 10-lecie pierwszego kontaktu, który nastąpił w 1994 r. Ładnizm jako ukształtowany już kierunek zaistniał w 2001 r., w pierwszym roku nowego, jasnego (miejmy nadzieję) dla sztuki wieku. Miało to miejsce na pierwszej oficjalnej wystawie Słynnej Grupy Ładnie w państwowej galerii, czyli na wystawie „Posezonowa wyprzedaż sztuki Słynnej Grupy Ładnie” w Galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. Ładnizm właściwy zatem to dekada od ok. 1995 do ok. 2005, przy czym od 2001 r. zadomowił się on, jak wspomniałem wyżej w oficjalnych galeriach. To co po 2005 r. to postładnizm, po nim nastąpi reakcja na ładnizm czyli antyładnizm, a następnie będzie neoladnizm.

Druga część wystawy – obrazki na metry znajdują się zatem na pograniczu ładnizmu i postładnizmu, przy czym swe korzenie mają jeszcze w ładnizmie. Około 1994 r. wykonałem bowiem pierwszą serię jednakowych obrazków akrylowych, na zasadzie grafik odbijanych w większych nakładach. Ilość tych jednakowych obrazków nie była oczywiście taka duża. Powstanie ich wiązało się z tym, że robiłem wtedy obrazy będące przedstawieniem elewacji bloków (jeden obraz to jedna elewacja). Ponieważ wycinałem w płótnie okna, otrzymywałem zamalowane prostokąty, z którymi nie wiedziałem, co zrobić. Wystarczyło tylko namalować ten sam motyw i powstawała seria takich samych obrazków. Pomysł ten ewoluował. Około 1999 r. wykonywałem także serie z elementami wyklejanki, czego przykłady pokazywałem w Słynnym Piśmie we Wtorek. W 2002 r. rozwinąłem tę ideę wykonując ten sam obraz w różnych wersjach wielkościowych tak, aby mogła go kupić zarówno osoba zamożna, jak i ta posiadająca mniej pieniędzy. Pokazałem je na wystawie zbiorowej w Galerii Nova w Krakowie.

Obrazki na metry (a właściwie na dm) są w pewnym stopniu nałóże-

niem tego pomysłu na pomysł obrazków sprzedawanych na dm<sup>2</sup>. Te ostatnie pokazałem na wspomnianej już wystawie naszej grupy w Galerii Sektor I w Katowicach oraz na POPelicie w Krakowie, gdzie wisiały odpowiednie cenniki. Obrazy na metry malowane są na rolce płótna. Uczestnicząc ostatnio we Francji w wystawie w ramach programu „Nova Polska” usiłowałem również sprzedawać tam obrazki na metry. Co nie znaczy, że jakiś sprzedałem – to informacja dla fiskusa. Te wystawione obecnie przedstawiają domy. Tak więc każdy może sobie kupić fragment przedstawiający np. fragment bloku, w którym mieszka. Obrazki wykonywane są na trzy różne sposoby: linearnie, z walorem monochromatycznym i polichromatycznie. W związku z czym występuje też zróżnicowanie cen. Jak w porządnej firmie obowiązuje cennik i należy się go trzymać, jednak możliwe są odstępstwa na zasadzie promocji, wyprzedaży itp.

Trzecia grupa obrazków to podmalówki. Podmalówki te to nic innego jak właśnie podmalówki. Mogą one jednakże egzystować jako normalne obrazki, gdy kupują je normalni klienci. Grupą docelową są tu jednak bogaci artyści z krajów leżących na zachodnich kresach Europy, którzy mogą je kupować w celu późniejszego namalowania na nich normalnych obrazków. Za dodatkową opłatą dołączam zdjęcia motywów, które były podstawą wykonania podmalówek. Skoro państwa mniej rozwinięte sprzedają tym bardziej rozwiniętym ropę, którą te drugie przerabiają na benzynę, która jak wiadomo sprzedawana jest po wyższej cenie, nie widzę powodów, aby podobny proces nie mógł zachodzić w sztuce. Ponieważ jednak idea ta jest nowa i nowatorska w sztuce, świadczy to, że obszar na którym ona powstała jest bardziej rozwinięty, jeśli chodzi o sztukę. Nie przewiduję sprzedawania podmalówek artystom krajowym w celu dalszego użycia. Chodzi tu o względy promocji, reklamy, a także tradycyjnie pojmowanego prestiżu.

Spotkałem się z propozycją, aby powyższe podmalówki sprzedawać jako obrazki, które mogą być dowolnie zawieszane, bokiem, czy do góry nogami. Uważam jednakże tego typu pomysły za nieporozumienie, a gdy formułują je artyści jest to niepoważne. Jest to wynikiem funkcjonowania obecnie pewnych przesądów wywodzących się jeszcze z czasów zafajdanej XX-wiecznej awangardy. Znana jest anegdota jak pewien malarz zobaczył swój figuratywny obraz ustawiony w pracowni do góry nogami i stwierdził, że jest to świetny obraz abstrakcyjny i od tej chwili zaczął takie tworzyć. Być może malarz ten miał po prostu zmiany zwyrodnieniowe w błędniku, co rzutować też mogło na odbiór wzrokowy. Za to obecnie totalnymi przygłupami są krytycy, którzy uczynili z pewnego malarza figuratywnego gwiazdę sztuki tylko dlatego, że pacykarz ten wystawia, a być może i maluje swoje obrazy do góry nogami.

Myślę, że podmalówki są przykładem sztuki postładnistycznej. Chodzi o to, że obecnie staramy się (chodzi o członków Grupy Ładnie) odżegnywać od tego, co malowaliśmy jeszcze parę lat temu, aby udowodnić w ten sposób, że obecnie robimy coś nowego. Postładnizm moich podmalówek wyraża się w tym, że są one na pograniczu przedstawieniowości i nieprzedstawieniowości. Ktoś, kto nie zna motywu wyjściowego, uzna je za abstrakcyjne. Użytkowe czy jakiegokolwiek inne uzasadnienie robienia takich obrazków uważam za niezwykle ważne. Artyści XX w. twierdzili, że mogą tworzyć abstrakcje, czy dowolnie przetwarzać coś, bo tak im się podobało. Trzeba mieć dużo tupetu, aby dojść do takiego przekonania. Tak więc artyści robiący tzw. kariery to po prostu bezczelni tupeciarze, przy czym obecnie określa się to mówiąc, że mają pałera. Tak zresztą jest w każdej dziedzinie życia i trudno, żeby sztuka rządziła się innymi prawami. W sztuce jednakże jest to bardziej widoczne, jako że trzeba być naprawdę bezczelnym, by sądzić, że ktoś zechce sobie zawiesić na ścianie obraz będący jednorodnie zamalowanym płótnem, czy zamieszkać w domu w kształcie np. kuli, w przypadku architektury. Jest to klasyczny demiórgizm, ale taki przez „ó”. Współczesny artysta postładnista wstydzi się, gdy ma komuś wcisnąć nieprzedstawiającego knota i dlatego musi to jakoś uzasadnić (patrz podmalówki). Swoją drogą stwierdzenie, że ktoś potrzebuje ładną kompozycję abstrakcyjną nad kanapę do salonu, jest dla mnie wystarczającą przesłanką, aby takową wykonać.

Na wystawie będzie jeszcze jeden obrazek będący przemalowaniem, czy też raczej zamalowaniem. Zbliży się on do minimal artu, a jako że i to trzeba uzasadnić, inspiracją było zamalowanie prac w prowadzonej przeze mnie Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszcy w Krakowie. Jeśli zrobił to artysta automatycznie stał się artystą tunelistą a więc postładnistą. Mógł jednakże to zrobić zwykły zapluty karzeł XX-wiecznej awangardy, bądź jakaś młodzieżowa bojówka podżegana przez miejscowych działaczy społeczno-politycznych.

Ponadto zamierzam pokazać sztukę na wagę – będą to niezbędne współczesnemu człowiekowi do życia przedmioty – pilot do telewizora, komórka i aparat cyfrowy wykonane w ceramice – cena przedmiotów będzie ustalona w dniu wernisażu.

Jako że na wystawie znalazło się parę starszych obrazków, jest to retrospektywa – co należy podkreślić. Ludzie dzielą się na tych, którzy jeszcze nic nie osiągnęli i na tych, którym wydaje się, że coś osiągnęli. Artyści też. Ci, pierwsi jeszcze nic nie osiągnęli, gdyż właśnie nic nie osiągnęli. Jeśli ktoś ma już na koncie pewną liczbę wystaw, jest tym drugim, gdyż on sam w swoim mniemaniu uważa, iż coś osiągnął. Mogą go w tym utwierdzać znajomi

krytycy, bądź dziennikarze, z którymi chleje lub rodzina czy powinowaci związani ze sztuką. Artystom jak wiadomo bardzo zależy by mieć retrospektywę. Prawdę powiedziawszy jedną już miałem w 2003 r. w BWA w Sandomierzu, ale nic nie przeszkadza, aby urządzić sobie następną. Gdy ktoś za bardzo się tym przejmuje i traktuje to serio powstaje wirtualny realizm, bądź realny wirtualizm (Uwaga! Nowy kierunek w sztuce).

PS

Dopowiadając, miło mi donieść, że ostatnio idee omówione powyżej znajdują szeroki oddźwięk. Dotarła bowiem do mnie wiadomość, iż jeden z kolegów z Grupy Ładnie również zamierza pokazać w innej galerii jednokowe obrazki wykonywane ręcznie w większych ilościach na zasadzie grafik. Co prawda ja obecnie nie wracam do tego pomysłu, gdyż rozwinąłem go we wspomnianym wyżej kierunku, jednakże w przypadku Rafała Bujnowskiego, bo o nim mowa, jest to normalne, uzasadnione i jak najbardziej godne pochwały, jako że też jest on aktywnym członkiem Grupy Ładnie. Co więcej, jest to również retrospektywa.

Okazuje się, że idee te rozprzestrzeniają się też poza naszą grupę. Ponoć jeden artysta starszego pokolenia, a więc reprezentujący odchodzącą w przeszłość sztukę XX w., przyznał w jakimś wywiadzie, że również zaczął stosować metodę wyceniania sztuki na metry. Różnica w jego przypadku polega na tym, że wycenia na  $\text{cm}^2$  w przeciwieństwie do  $\text{dm}^2$ , który to wzorec wprowadziłem, wymyślając ten sposób. Przy okazji pozwolę sobie pozdrowić córkę tegoż artysty, która jest krytykiem sztuki i malarką i również miała okazję wystawiać w Galerii Novej banknoty – niestety były one namalowane na obrazkach, nie prawdziwe.

Koncepcja liczenia, odliczania itp. stosowana jest też w całkiem odmienny sposób przez pewnego polskiego malarza, który maluje kolejne cyferki i ma zamiar robić to do końca życia. Oczywiście jest to też typowe zartwardzenie kojarzące się z awangardą XX w. i jako takie jest to już niemodne. Aczkolwiek, trzeba uczciwie przyznać, że dzięki malowaniu tychże cyferek artysta ten został wykreowany przez krytykę na wielkiego twórcę, którym pewnie jest. Patrząc na to z punktu widzenia ładnisty, należy stwierdzić, że nie jest to już trendy. Artysta ten byłby jeszcze większym twórcą, gdyby w którymś momencie zadeklarował, że znudziło mu się to już i przestał walić te cyferki na płótno. Być może zresztą takie jest jego odczucie, lecz głupio mu się do tego przyznać i wycofać się i nie wie, jak to zrobić. Dlatego podsuwam pomysł zmiany orientacji na ładnistyczną, a więc wyluzowanie i odpuszczenie sobie.

A teraz słów parę o obecnej aktywności Grupy Ładnie. Jak wiadomo egzystowało i egzystuje wiele dziennikarskich teorii na temat egzystencji naszej grupy. Atmosfera niewiadomej, niedopowiedzeń i zmył sprzyja spekulacjom, co stanowi reklamę, więc nie należy się temu przeciwstawiać. Co więcej ostatnio słyszałem, że przedstawiciele instytucji promujących poszczególnych członków naszej grupy zamierzają wykorzystać skandale, a nawet stwarzają je i reżyserują, wypracowując sensacje w zaciszu gabinetów i puszczając odpowiednie plotki. Są to sposoby z dawna wypraktykowane przez marszandów z zachodnich kresów Europy. No cóż, można żywić obawy, czy i u nas da to podobne rezultaty. Jak wiadomo w Europie Środkowej i Wschodniej przez pół wieku budowaliśmy komunizm i nic z tego nie wyszło, skończyło się na socjalizmie i to takim chyba nie do końca. Teraz na siłę wprowadza się kapitalizm i co z tego wychodzi, każdy widzi. Z funkcjonowaniem zasad rynku w sztuce jest bardzo różnie. Wracając zatem do owych galernicznych prób podróbek pewnych wzorów możnaby je nawet uznać za godne poparcia, ale niestety nie są zbyt zgodne z podstawową zasadą konformizmu artystycznego, jaki zawsze lansowaliśmy. Krytycy sztuki, jak sama nazwa wskazuje, są krytykami, nie muszą się więc znać na najnowszych trendach sztuki i nie należy za to biedaków winić, choć znam parę dziewczyn, które są chlubnymi wyjątkami.

Jako Grupa Ładnie od paru lat wystawiamy w prowadzonej przeze mnie Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszcy w Krakowie. Były tam przyklejane prace poszczególnych członków grupy bądź nasze retrospektywne wystawy zbiorowe z archiwów Słynnego Pisma we Wtorek, oczywiście za zgodą redaktora naczelnego tegoż periodyku, Józefa Tomczyka–Kurosawy, jak wiadomo, kierownika naszej grupy.

We Francji, w St–Etienne postanowiłem otworzyć filię Galerii Samochodowej w Tunelu. Aktualnie prace moje oraz wystawa retrospektywna Grupy Ładnie są do oglądania na murze oporowym przy drodze naprzeciw hotelu Formula 1 w tymże mieście. Jest to jednocześnie pierwsza prezentacja Słynnej Grupy Ładnie poza granicami Polski. Wracając przez Niemcy udało mi się otworzyć na Górnych Łużycach drugą filię Galerii Samochodowej. Prace członków Grupy Ładnie zostały tam zawieszona na drewnianej altanie przy stacji benzynowej przy wyjeździe z Budziszyna.

Ostatni pokaz naszej grupy w galerii miał miejsce w zeszłym roku w Galerii BB w Krakowie, gdzie ja eksponowałem obrazki, zaś wspólnie z Józkiem Tomczykiem–Kurosawą i Marcinem Maciejowskim promowaliśmy retrospektywny numer Słynnego Pisma we Wtorek. Ponadto Józek przeprowadzał tam promocję własnej twórczości, gotując jajka i sprzedając je po opatrzeniu autografem.

Jeśli chodzi o samą Galerię Samochodową wszystkie dotychczas przyklejone ksera prac tworzące wystawy zostały zamalowane szarą farbą. Jak wiadomo jest to galeria, w której każdy może zrobić co chce. Cieszyłbym się, gdyby to było celowe działanie artystyczne jakiejś grupy szarystów, tj. operujących tą właśnie barwą. Wy tłumaczenia mogą być oczywiście inne. Równie dobrze mógł to być wyraz sprzeciwu wobec ładnizmu i ariergardy XXI w. Może to też być po prostu robota pracowników odpowiedzialnych za porządek w tunelu. W przeciwieństwie do innych, może obecnie reżyserowanych skandalików dotyczących Grupy Ładnie oświadczam, że nie przykładałem do tego ręki.

Prawdę powiedziawszy szaryzm bądź szaryzm jako nowy kierunek sztuki bardzo mnie pociąga i konsekwencje tego będą widoczne na wystawie w Galerii Novej. Małym kosztem i nakładem pracy można tworzyć obrazki zamalowane na szaro, bądź zamalowywać tak swoje dzieła wcześniejsze, bądź cudze. W tym ostatnim przypadku chodzi też o walkę z konkurencją. Zamalowany na szaro obrazek może być zarówno minimal artem jak i abstrakcją typu szare na szarym. Niezależnie od tego, jako przedstawienie szarej ściany może to być realizm. Akurat ściany w tunelu są szare, ale ksera nie są zbyt dokładnie zamalowane. Spuśćmy więc zasłonę w milczeniu na owe niedoróbki.

Zdarzyły się również inne nietypowe działania w stosunku do mojej sztuki, zarówno ze strony publiczności, jak i galerników. Publiczność przejawiała bowiem czasami skłonność do kolekcjonowania mojej sztuki, bez wymaganego w takich sytuacjach zapłacenia. Jeśli chodzi o ceramikę doszło do paru takich hepeningów zakończonych sukcesem dla hepenerów. Nawiasem mówiąc wśród artystów zdarzają się też kradzieże idei czy pomysłów, tak więc może kiedyś jakiś twórca pokaże rzeczy kradzione, jeśli już do takiej wystawy nie doszło.

Najbardziej ciekawy był jednak przypadek w galerii, w której pokazywałem obrazki. Otóż na szczęście zatrzymano tam już przy wyjściu fana mojej sztuki z jednym z malunków pod pachą. Prowadzący galerię polecił w związku z tym pracownikowi technicznemu tak przymocować obrazki, aby uniemożliwić podobne przypadki. Ten wziął po prostu wiertarkę, przewiercił dziury w ramach i płótnie i przykręcił całość do ściany śrubami. Było to tak spektakularne, że postanowiłem, zgodnie z zasadami ładnizmu, nie robić z tego skandalu czy afery. Dotyczyło to poza tym tylko kilku prac, które wisiały w sali przy wejściu. Powyższe obrazy zachowałem sobie na pamiątkę, nie sprzedawałem ich i być może pokażę na wystawie w Galerii Otwarta Pracownia w Krakowie, która odbędzie się chyba po zakończeniu tejsze wy-

stawy. Mam nadzieję, że prowadzący Galerię Nową Gosia i Marcin, jako że są miłymi galernikami, nie zastosują takich środków. Tym bardziej, że nad całością czuwa jeszcze jedna Gosia, która również jest miłą dziewczyną – widać wszystkie Gosie są miłe.

Z ładnistyczno–szarystowskim i jednocześnie artystowsko–konformistycznym pozdro, szczególnie dla ładnych i miłych sympatyczek sztuki.



## Painting grounds and the art per meters

Painting grounds are paintings and colorist sketches of paintings at the same time. The main idea is as follows: a common customer of the gallery can buy a painting but a very rich artist from Western border of Europe (means from the line of Odra and Nysa Łużycka river up to the Atlantic coast) can buy the same as a painting ground. Next he can use it to paint a paintings and sign it with his own name. The ground paintings are examples of "postładnizm" ("post-prettyism") art. They are on the border–line between representational art and non–representational art. For someone who doesn't know their starting motives they will be the abstract paintings. Decorative or other justification for making such paintings is extremely important for me.

Art for sale means paintings which are sold pre meters, strictly per centimeters. Ten centimeters of such a paintings cost from 59,99 up to 99,99 Euro, depending on color or applied technique. They are painted on the rolls of canvas (200 cm length) and show buildings. People who live in those buildings can buy a part of a roll depicting their flats.

The „grey” painting is a painted over one. The inspiration for this act was an incident in the Samochodowa Gallery in Tunnel (Cracow), run by me. Someone painted it over in grey color, completely destroying works which were stuck on the walls.

„Szaryzm” (“greyism”) as a new art trend attracts me very much. It doesn't need much effort and money to create grey paintings. One can paint over one's or even somebody else's existing works. In that case it is also a fight against the competition. The "grey" painting can be an example of minimal–art, an abstract painting or realistic one (as a representation of a grey wall).



## **Wobec Konsumpcji – Wystawa w ramach Międzynarodowego Biennale Wzornictwa w St-Etienne we Francji, 2004.**

Założeniem imprezy cyklicznej, jaką jest Biennale Wzornictwa w St-Etienne jest m.in. aktywizacja gospodarcza regionu. W kontekście roli wzornictwa we współczesnym społeczeństwie jest to jak najbardziej realne. Prawdę tą dostrzeżono tam i wprowadzono w życie. Ponadto dizajn może pełnić funkcje promocyjne zarówno dla kraju, regionu, miasta czy przedsiębiorstwa.

Wystawa polska prezentować miała osiągnięcia młodych projektantów z Polski, którzy zakwalifikowani zostali tam na drodze konkursu. Spośród kilkuset propozycji wyłonionych zostało 59. Całość odbywała się w ramach ministerialnego programu „Nova Polska”, będącego prezentacją najnowszej polskiej kultury we Francji.

Biorąc udział w wystawie, postanowiłem na oficjalnej ekspozycji wyeksponować swoją działalność projektancką, konkretnie ceramikę użytkową. Niezależnie od tego przygotowałem propozycje związane z tzw. sztukami czystymi. Wystawiony przeze mnie piec ceramiczny był wersją pieca, który zdobył Specjalną Nagrodę Sędziowską na Międzynarodowym Konkursie Ceramicznym w Mino w Japonii. W następnych latach zdobywałem również na tymże konkursie nagrody i wyróżnienia honorowe za projekty stołu ceramicznego, przenośnych piecyków i ceramikę artystyczną, jednakże ekspozowana wersja wносиła nowość, wynikającą z mobilności zestawu. Wersja podstawowa nagrodzona w Mino składała się z czterech ceramicznych kręgów; paleniska, popielnika, części magazynowej i podstawy. Można je było dowolnie zestawiać, stąd w czasie wystawy CEVISAMA w Hiszpanii prezentowałem zestaw do wnętrza, składający się z ośmiu części. Ten we Francji składał się tylko z dwóch; paleniska i popielnika, stąd też możliwość przewożenia i użycia np. w czasie wycieczki poza miasto.

Istnieje możliwość dalszej minimalizacji zestawu, tj. wykorzystania

tylko części popielnikowej. W tym przypadku wyposaża się go po prostu w ruszt do smażenia. Przygotowanie potrawy odbywa się wtedy nad rozżarzone paleniskiem, gdzie gromadzi się też popiół, jako że nie ma on możliwości przesypania się do niższej części.

Podobnych kombinacji można zestawiać więcej, w zależności od potrzeby i fantazji użytkownika, jako że pomysł z założenia opiera się na idei zestawialności paru elementów, które mogą dać dość znaczną ilość różnorodnych wersji. Piec wykonany jest z ceramiki szamotowej i wypalany w temperaturach 1280–1340 °C. Poszczególne kręgi kształtowane są w jednej formie. W zależności od jej oprzyrządowania można uzyskać element będący paleniskiem, popielnikiem, bądź pełniący inną funkcję.

Ponieważ oprócz działalności projektanckiej uprawiam również tzw. sztukę czystą postanowiłem również zaprezentować nieoficjalnie we Francji rodzaj działania będącego promocją własnej postawy artystycznej. Słowo promocja ma tu kluczowe znaczenie, uważam bowiem, że jest to nowy typ działania artystycznego, charakterystyczny dla przełomu XX i XXI w. i wiążący się z komercjalizacją sztuki. O ile jednak artyści w XX w. zżymali się na to zjawisko, bądź ironizowali na jego temat, o tyle obecnie chodzi raczej o jego akceptację i twórcze wykorzystanie.

Przeprowadzona promocja dotyczyła koncepcji obrazów na metry, tj. wykonywanych przeze mnie powtarzalnych kompozycji, które sprzedawane być mogą w odcinkach 1 lub 2 dm. Ponadto formą promocji było zorganizowanie przeze mnie w St-Etienne rodzaju filii Galerii Samochodowej, który to projekt artystyczny przeprowadzam w Krakowie. Przedstawiłem go w materiałach złożonych do Rocznika Wydziału Architektury za rok ubiegły, a więc tam można się z nim zapoznać. Polega on na ekspozycji kserokopii np. własnych rysunków w miejscu publicznym, konkretnie na ścianie tunelu w Ruszcy. Odbiorcą są osoby przejeżdżające tam (obowiązuje ograniczenie prędkości) samochodami, na zasadzie chociażby kina samochodowego.

We Francji kserokopie umieszczone zostały na murze oporowym drogi naprzeciw hotelu, w którym mieszkałem. W drodze powrotnej udało mi się zrealizować jeszcze raz ten pomysł podczas postoju w Górnych Łużycach w Niemczech.

Powyższe idee wykrystalizowały się w ramach mojej działalności w artystycznej Grupie Ładnie, którą założyłem wraz z czterema innymi osobami w 1995 r. Obrazy na metry pokazywałem bowiem na pierwszej wystawie naszej grupy w oficjalnej, państwowej galerii, czyli w Galerii Sektor I w Katowicach w 2001 r. W Galerii Samochodowej w Tunelu corocznie odbywają się wystawy retrospektywne Grupy Ładnie. We Francji oraz

w Niemczech pokazałem prace swoje, a także prace pozostałych członków grupy, również na zasadzie zbiorowej retrospektywy. Trzeba zaznaczyć, że wszyscy członkowie naszej grupy związani byli, lub są w jakiś sposób z Politechniką Krakowską. Ja, jako że studiowałem tutaj, a obecnie pracuję, Rafał Bujnowski, Marcin Maciejowski i Wilhelm Sasnal z racji studiów, zaś Józef Tomczyk–Kurosawa pracował tu na zlecenie i aktualnie czasami też mu się to zdarza. Działania w St–Etienne i na Łużycach były też, co godne podkreślenia, pierwszymi prezentacjami Grupy Ładnie poza granicami Polski.



## **Wystawy we Francji i w Niemczech na Łużycach. Pismo we wtorek**

Pismo we Wtorek, które szanowni czytelnicy trzymają w ręce jest ostatnio jak zwykle po trosze retrospektywne, oraz do samodzielnego składania. Oznacza to, że nikomu z członków Grupy Ładnie mieszkających poza Krakowem, nie chciało się tu przyjechać, by dać coś nowego. Może sytuacja się zmieni, jak koledzy zaczną zarabiać jakąś większą kasę, żeby tu coś wynająć lub kupić. Jak wiadomo Rafał wynajmował tu mieszkanie, ale musiał się wyprowadzić i wrócić do rodziców. Marek Firek, czyli piszący te słowa kłopotów mieszkaniowych raczej nie ma, gdyż ostatnio wyremontował sobie strych, a ponadto ma pracownię. Marcin wynajmuje coś na Kazimierzu, a że ceny idą tam teraz w górę, więc można go uznać za krezusa. Wili też wynajmował w Krakowie, ale musiał wrócić do Tarnowa, bo żona miała tam chyba mieszkanie, czy coś takiego. Józek zmienił miejsce pobytu i wyprowadził się ze swojego domu do Zebrzydowic (pewnie gdzieś tam w okolicy mieszkają jakieś niezłe laski). Życzyć by mu jednak wypadało, by przeprowadził się do Krakowa, gdyż ostatnio ma tu dużo propozycji wystawienniczych, towarzyskich i działaniowych. Tak więc drogi czytelniku, inwestuj w sztukę członków Słynnej Grupy Ładnie jeśli zależy ci na przyszłości naszego organu, by nie podzielił on losu zapomnianych już obecnie efemeryd typu Raster. Było to lokalne warszawskie pismo o sztuce wydawane przez dwóch jeszcze wtedy młodych i zdolnych dziennikarzy Adama Olszewskiego i Dariusza Gorczycę.

Numer ten jest złożony z materiałów, jakie znalazły się na pierwszej wystawie Słynnej Grupy Ładnie poza granicami Polski. W dniach 09–13.11.04 byłem bowiem we Francji, gdzie uczestniczyłem w wystawie Nova Polska, zorganizowanej w ramach roku polskiego tamże, czy coś takiego. Nieoficjalnie poza główną ekspozycją postanowiłem promować wśród Francuzów najnowsze trendy sztuki światowej, czyli to co aktualnie robimy jako Grupa Ładnie. Przypomnę, że grupę naszą założyliśmy w 1995 r.

(pierwsze spotkanie 1994 r.) w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek – czyli autor tegoż tekstu, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa – kierownik grupy. Konkretnie otwarłem w St–Etienne filię Galerii Samochodowej w Tunelu, którą prowadzę w Ruszcy w Krakowie. We Francji jest to Galeria Samochodowa na Murze. Chodzi o mur oporowy naprzeciw hotelu, gdzie mieszkaliśmy na którym nakleiliśmy prace swoje (dwie wystawy) i prace członków naszej grupy. Prace te pochodzą z archiwum Słynnego Pisma we Wtorek i zostały udostępnione przez Redaktora Naczelnego tegoż, Józefa Tomczyka–Kurosawę. Prace zostały naklejone w nocy 11/12.11.04, galeria ta jest przy ulicy Rue des Aciers przed hotelem Formula 1. Jeżeli ktoś jest zainteresowany oglądaniem, czy wystawieniem czegoś – zapraszam. Ponadto promowałem we Francji najnowszą światową sztukę próbując sprzedawać na ulicy Rue de la Prasse moje obrazki na metry, ale to temat na osobną bajkę.

Wracając stamtąd przez Niemcy, a konkretnie przez Górne Łużyce zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej Sprint w Bolbritz 51, niedaleko Budziszyna. Ponieważ miałem już wtedy przy sobie tylko prace członków naszej grupy (użyczone na podobnych zasadach jak wyżej), zrobiłem tam drugą wystawę Słynnej Grupy Ładnie poza granicami Polski. Było to 13.11.04. Ksera przymocowane są pineskami do drewnianego trejażu (tego bardziej oddalonego), okalającego miejsce do odpoczynku na tyłach stacji. Jest to więc Galeria Samochodowa na Trejażu. Zainteresowanych również zapraszam do zwiedzania i ewentualnego zawieszania swoich prac. Ważnym tutaj jest szczególnie to, że w krajach leżących na zachodnich kresach Europy, które nie osiągnęły jeszcze tego poziomu rozwoju kulturalnego co kraje Europy Środkowej, otwarte zostały dwie nowe galerie promujące ładnizm, czyli sztukę ariergardową i koniunktywną (w przeciwieństwie do mętnej dwudziestowiecznej sztuki awangardowej i alternatywnej), a więc najmodniejszą sztukę w XXI wieku. Szczególnie zapraszam zatem artystów mieszkających tam do włączenia się do powyższego programu.

Pismo to towarzyszy poniekąd tamtym wystawom i jest do samodzielnego składania. Oznacza to, że ma luźno włożone kartki (nikomu nie chciało się ich przyklejać) i można sobie dowolnie komponować ich układ. W środku oprócz dodatku o projektowaniu odzieży znajdziecie też katalog z wystawy w Bolbritz. Do każdego numeru dołączony jest ponadto zeszyt „Domaluj sam”, w którym możesz domalowywać lub dorysowywać co zechcesz i w ten sposób poznać siłę swojego pędzla lub ołówka – w zależności od tego co posiadasz.



## Invitation. Clubbing in art

I want to invite you to exhibition of my paintings in Gallery in Ampstrong Club in Zakopane in Poland. It is first part of my artistic project entitled “Clubbing in art”. The main idea of it is making three exhibitions in three galleries in clubs in: Zakopane, Lublin and Bytom, like an exhibition tour. Paintings are expose in these clubs from August to October. They are moved from club to club like people who are making so called “clubbing”.

In the catalogue which I am sending to you there are photographs of four pictures. The translation of texts in the first painting (with the map of United States) is as follows: “Alaska – independent and sovereign country”, “Free Hawaii” and “Puerto Rico for Puerto Ricans”. The translation of text in second picture is “ The neighbourhoods of Rudawa near Kraków”. The translation of text in third painting (with the map of Europe) is as follows: “2004 – accession to Europe union of countries located at its West borderland”. The last picture translation is “Partition Poland into province”.

When painting pictures I am using photographs from art magazines, porno–magazines and my own photographs. For example in the painting with the map of Poland I have used the photography showing a girl from Vanessa Beecroft performance or happening. I do not know what it was because I am not interested in art of the late years of XX century means anachronic art. These photographs I am only using in making my paintings.

How you can see it is conformistic and didactic art connected with my artistic ideas. Forms showed in the paintings are so called quasiartistics. It means that conformism is the main idea of my art and form of my art is also quasiartistics. In opposition to disgusting and boring alternative art it is conjunctive art – the most modern art in the word. Recapitulating, my art is conjunctive art, on other way “ładnizm”. The name “ładnizm” come from the word “ładnie”. It is the name of our artistic group “Ładnie” (eng. “Nicely”)

which we have established in 1995. The members of group “Ładnie” are Rafał Bujnowski, Marek Firek (it’s me), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal and Józef Tomczyk–Kurosawa (chief of our group).

I am interested in organization of that kind of exhibition tour in your city. I hope that you will find that idea interesting. As I am conformistics artists, I am making paintings with texts in the language of countries, where the exhibition is organized. I am treating this kind of exhibition like a mission. I want to educate nations living in the West borderland of Europe and in United States of America, showing them the newest styles and tendencies in art of our times (XXI century). It is a pity but artists in that countries do not know what is the best and new now in the art. Let’s say that centre of world art is now in centre of Europe (means Poland and neighbourhoods), especially in Kraków when I am living.

This kind of art clubbing I am proposing realised by exhibition tour can be in one city in different clubs at the same time or exhibition one by one in different places and different times. It can be finished in one gallery like common exhibition.

I have some other art conceptions as well as proposals of exhibitions quite different form the above (it is an idea of conformism).

## **Pokaz mody obowiązującej w malarstwie w sezonie Wiosna-Lato 2004, lansowanej przez Marka Firka.**

Projekt polega na prezentacji moich obrazów na wybiegu przez modelki, na podobieństwo pokazów mody. Jest to rozwinięcie mojego pomysłu, który wraz z kolegami z Grupy Ładnie zrealizowaliśmy w Klubie Miasto Krakoff w Krakowie w 2000 r. Modelki pokazują obrazy będące rodzajem monideł, tj. malowideł pokazywanych dawniej na jarmarkach, gdzie po włożeniu głowy w otwór w płótnie można było sobie wykonać zdjęcie w nietypowym kontekście. Obrazy przedstawiają nagie ciała kobiece różnie kadrowane np. od pasa w górę, od połowy ud po szyję itd. Dziewczyny noszące obrazy są rozebrane, zaś otwory w płótnie ukazują ich piersi, wznórki łonowe, bądź pośladki. Jak więc widać możliwe są różne wersje powyższej prezentacji, pokazujące mniej lub więcej ciała. Obrazy są zawieszane na taśmach z przodu i z tyłu modelek, lub noszone przez nie w rękach przyłożone z przodu do ciała.

Całości towarzyszy konferansjerka prowadzona bynajmniej nie przez ulizanego prezentera, lecz przez osobę charakterystyczną. Warunki te spełnia kierownik Grupy Ładnie, której jestem członkiem, a mianowicie Józef Tomczyk–Kurosawa. Muzyka puszczana w trakcie pokazu to chyba jedyny rdzennie polski styl w muzyce, konkretnie chodzi o disco-polo. Najlepsze są składanki najbardziej znanych przebojów tego stylu wykonywane przez mało znanych wykonawców, chociaż pasują do tego również piosenki Shazzy.

Obrazy opisane powyżej wykonałem już wcześniej z okazji wspomnianej imprezy, lecz teraz przewiduję dokończenie tego cyklu w nowej wersji. Jest to konieczne, jako że lansowana obecnie kolorystyka jest już inna. Co do formy jest to lansowany przeze mnie ładnizm, zwany też ładrealizmem, czyli sztuka konformistyczna w treści, artystowska w formie.

W konferansjerskim komentarzu koniecznym jest zaznaczenie, że artyści wywodzący się z nacji zamieszkujących zachodnie kresy Europy po-

winni bezwzględnie zapoznać się z lansowanymi przeze mnie najnowszymi trendami w sztuce światowej. Jeżeli nie osiągną bowiem wyznaczonych przeze mnie standardów, nie będziemy mogli przyjąć ich do jednoczącej się Europy. Ma to – sadzę – dla nich duże znaczenie w związku ze zbliżającym się przyłączeniem do Europy państw tworzących Unię Zachodnioeuropejską. Sprawę tę należy oczywiście przedstawić taktownie. Należy mieć na względzie, że kraje te egzystowały zawsze na obrzeżach kultury europejskiej, czego wyrazem jest typowo prowincjonalne używanie przez nich na określenie swego związku nazwy Unia Europejska. Budzi to oczywiście zrozumiałe zażenowanie.

Tak więc powyższy pokaz traktuję jako swego rodzaju misję cywilizacyjną. Jest naszym obowiązkiem zapoznanie ich (poprzez ekspansję) z rdzenną kulturą europejską, czyli słowiańską, będącą jak wiadomo jedyną spadkobierczynią (poprzez Bizancjum) kultury greckiej. Kultura rzymska była boczną odnogą tejże, zresztą niezbyt udaną. To ostatnie stwierdzenie zachowajmy jednak jeszcze dla nas, nie należy od razu mówić im całej prawdy. Należy przyzwyczajać ich do tego stopniowo i rozważnie.

**Ładnizm.**

**Próba wyjaśnienia pewnych nieporozumień  
dotyczących sztuki Słynnej Grupy Ładnie  
na podstawie moich tekstów  
w wydawnictwach towarzyszących wystawom  
w Galerii w Klubie Ministerstwo w Krakowie  
oraz w Galerii Sztuki Współczesnej BWA  
w Sandomierzu.**

Tytuł, jak powyższy swoją łopatologicznością zdaje się wyjaśniać wiele, koniecznym jednak staje się dodanie motto. Chciałem w ten sposób przekonać czytelników, szczególnie związanych zawodowo z krytyką sztuki, że to co poniżej traktuję całkiem poważnie, pisałem to na trzeźwo i chciałbym, aby sprawdzało się to w życiu osobistym i zawodowym każdego artysty. Przytoczę zatem na początek przydługawe fragmenty rzeczonych tekstów.

„Prezentowane w Galerii w Klubie Ministerstwo obrazy są przykładami ładnizmu w sztuce. Ładnizm, inaczej ładrealizm to sztuka konformistyczna w treści, artystowska w formie. Nazwę tę wymyśliłem w nawiązaniu do twórczości Grupy Ładnie, której jestem członkiem.

Grupę Ładnie, znaną też jako Słynna Grupa Ładnie założyliśmy w 1995 roku w składzie: Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa. Początkowo przeprowadzaliśmy działania i urządzaliśmy wystawy w klubach oraz na otwartej przestrzeni. Prezentowaliśmy się na Kopcu Wandy, w Galerii w Sadzie na Lesisku, w klubach Roentgen, Kulturalny i Miasto Krakoff w Krakowie, w klubie Pstrąg w Zakopanym, czy w Andrychowie. W 2001 roku rozpoczęliśmy oficjalną działalność wystawienniczą. W tymże bowiem roku miała miejsce pierwsza wystawa Słynnej Grupy Ładnie w państwowej galerii – chodzi o wystawę „Okazja – posezonowa wyprzedaż sztuki” w galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. Parę miesięcy później odbyła się druga wystawa grupy w Galerii Manhattan w Łodzi oraz pokaz „1–majówka” w klubie Pstrąg w Zakopanym. W maju i czerwcu tegoż

roku grupa uczestniczyła w zbiorowej wystawie „Popelita” w Bunkrze Sztuki (dawniej BWA) w Krakowie. W 2002 roku odbył się pokaz naszej sztuki w klubie Piękny Pies, oraz I część wystawy grupy w Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszcy (z materiałów archiwalnych Słynnego Pisma we Wtorek). Na początku 2003 roku odbyła się II część tejże wystawy. Trzy ostatnie wymienione imprezy miały miejsce oczywiście w Krakowie.

Były to wszystkie, jak dotąd prezentacje Słynnej Grupy Ładnie. Należy zaznaczyć, że wszystkie trzy wystawy grupy (łącznie ze zbiorową „Popelitą”), które odbyły się w państwowych, oficjalnych galeriach miały miejsce w 2001 roku...

... Obrazy prezentowane na wystawie w Ministerstwie to akty dziewczyn uzupełnione anonsami towarzyskimi ...

... Malunki te mieszczą się w wymyślonym przeze mnie kierunku sztuki modnej, jako że staram się używać kolorów w jakich są sukienki czy bluzeczki modnie ubranych dziewczyn na ulicy. Są one także przykładem sztuki sprzedajnej, tzn. takiej o poziomie której nie decydują wartości estetyczne czy tp., lecz sprzedażne. Sprzedają je na dm<sup>2</sup>, wyceniając w zależności od wielkości. Śmiało można je też uznać za reprezentatywne dla sztuki artpolo.

Jak wiadomo socrealizm przedstawiał przodowników, gdyż uważano, że to człowiek jest najważniejszy. Kaprealizm (zwany na zachodnich kresach Europy popartem), będący naśladownictwem socrealizmu pokazywał przedmioty będące produktami, jako że one były tam bóstwem. Sądzę, że prezentowane przykłady ładrealizmu to również, jak kilkadziesiąt lat temu przedstawiania w pewnym sensie przodowniczek pracy.”\*

„Obrazki, jakie mam przyjemność zaprezentować nawiązują do mojej twórczości z 1998 roku. Wykonałem wtedy serię achromatycznych malunków na tematy wojenne na podstawie broszurki dotyczącej zachowania się kombatantów na polu walki. Jest to zatem sztuka military, czy też army...

... Obecnie postanowiłem domalować nowe wersje powyższych obrazków, jednakże są one cztero oraz ośmiokrotnie większe powierzchniowo. Zatem, ktoś kto ma mało pieniędzy może sobie kupić mały obrazek, zaś ten bardziej nadziany ten największy ...

... wiąże się to z inwentyką w sztuce, czyli z wymyślaniem nowych stylów. Jestem przekonany, że jest to możliwe w sztukach tzw. czystych, tak jak dzieje się przy wymyślaniu nowego produktu w sztukach użytkowych. Powinno się to odbywać fachowo poprzez sesje syntaktyczne, burze mózgów, czy tp. Artysta jest więc kreatorem mody w malarstwie. Może też przyjąć postawę bardziej odtwórczą, czyli podążać za modą, co w świetle najnowszych, wymyślonych przez mnie kierunków jest najbardziej trendy, na topie

czyli modne. Dawniejsze pojęcie awangardowego prekursora zostało zastąpione określeniem artysty modnego. Dziś, jak ogólnie już wiadomo obowiązuje postawa ariergardowa, czy też może bardziej przeciętniactwo. Przeciętni będą pierwszymi, bo ci z przodu dostana po buzi, a ci z tyłu z drugiej strony. Problem w tym, co już kiedyś podnosiłem, że propagując przeciętność można uzyskać popularność i znaleźć się nagle z przodu.

Z powyższymi problemami wiąże się pojęcie sztuki koniunktywnej, w przeciwieństwie do dawnej politowania godnej alternatywności. Tak więc pokorne ciele liże tu i tam, nie robi żadnych rewolucji, lecz spokojnie ewoluuje sobie w sztuce. Zresztą na dobrą sprawę ewolucja to taka powolna rewolucja i odwrotnie. Aby być modnym chciałbym więc być Artystą Przeciętnym i mam nadzieję tak jest. Prawdziwie topowy artysta jest artystą niedzielnym, który maluje, gdy ma jakieś zamówienie, a więc widoki na jakieś pieniądze. W chwilach wolnych oddaje się relaksowi. Jeśli nie ma pieniędzy, czy zamówień dorabia w innej dziedzinie, pracując np. w biurze. Sprzyja to zresztą niezależności (tak jak rozumie to ariergarda w sztuce), gdyż można wtedy sobie spokojnie coś dziobać, nie przejmując się niczym. Staralem się właśnie tak robić obrazki na tę wystawę. Zastosowany tu został również drugi sposób robienia sztuki początku XXI wieku, czyli robienia na pięć minut przed wystawą. Związane jest to z podstawową zasadą ładnizmu, polegająca na tym, aby się dużo nie narobić, a dużo zarobić ...

... Postawa artystowska bliska jest idolizmowi. Idol sztuki, czyli dawny artysta zaangażowany nie musi za dużo robić, ważne by pokazywał się w mediach i zabiegał o to, co też robi każdy członek Słynnej Grupy Ładnie...

... W chwili obecnej każdy z członków stara się działać na własną rękę i modne jest mówić, że z ładnizmem nie ma się już nic wspólnego, chcąc w ten sposób udowodnić, że robi się coś nowego. Jako dyktator mody w sztuce powinienem zatem lansować postładnizm. Są dwie możliwości, albo pójdzie w kierunku przedstawienia bardziej realistycznego, albo w stronę abstrakcji. Pierwszego próbowałem na wystawie w Galerii w Klubie Ministerstwo w tym roku, zaś przykładem drugiego mogą być pokazywane obecnie największe obrazy, a także usiłowałem tak czynić na Domowej Inicjatywie Artystycznej w Lublinie parę miesięcy temu ...

... Promocje (...), szoły, gale to coś co obecnie zastąpiło dawne hepeningi, performanse czy tym podobną kizkę. Nie muszę dodawać, że ten tekst to autopromocja, czyli samochwalstwo, kolejne wymyślone przeze mnie nowe zjawisko w sztuce. Istniało ono zresztą zawsze, ale nigdy na zasadzie programu artystycznego. Co do nowego w sztuce i tak jak zwykle przyjdzie ono stąd, skąd się go nikt nie spodziewa, co bynajmniej nie jest w sprzecz-

ności z wymyślaniem nowych kierunków – inwentyką, czyli wynalazczością w sztuce. Całość wystawy jest typowo ariergardowym odgrzewaniem pomysłów i jechaniem na sławie Grupy Ładnie. W pewnym stopniu jest to retrospektywa, co należy wykorzystać w autopromocji, jako że retrospektywy robi się artystom już uznanym. Ceny są umiarkowane – na czas wystawy obowiązuje cena promocyjna 59,99 zł za dm<sup>2</sup>. Ceny obrazków w pełnej gamie kolorystycznej są wyższe o 50%. Jednocześnie jednak jest upust 50% na większe od 100 dm<sup>2</sup>. Obrazki z 1998 roku ze względu na wartość historyczną są droższe o 100%. W przypadku kupna kompletu: małego, średniego i dużego malunku, nabywca otrzymuje zniżkę w wysokości 10%. Chciałem również zauważyć, że moje obrazki są poręczne i nieduże, co jest cechą sztuki ładnistycznej i postładnistycznej, ponadto biały pas przy krawędziach na największych umożliwia wycięcie z ram przez ewentualnego złodzieja bez niszczenia kompozycji, co ma znaczenie dla kolekcjonerów.”\*\*

Cóż z tego wynika? Niewątpliwie nieporozumienia we współczesnej krytyce dotyczą newralgicznych aspektów pieniędzy i sławy. Idee, jakie przyświecały nam w momencie, gdy zakładaliśmy Grupę Ładnie nadal są obce i niezakorzenione w krytyce, zwłaszcza warszawskiej. Duże zamieszanie wprowadzają tam osoby związane z nieistniejącym już czasopismem „Raster”. Przedstawiają się jako mentorzy naszej grupy, gdy tymczasem nigdy nie zorganizowali nam chociażby wystawy, w momencie gdy jeszcze mogli, tzn. gdy istnieli i działali organizacyjnie. Właściwie do tej pory nie zajrzyli oni chyba o co w tym wszystkim chodzi. Co więcej, wykorzystując rosnącą popularność grupy usiłowali przedstawić współpracę trzech jej członków z Galerią BWA w Zielonej Górze, Agencją d’Arcy (obecnie G-7) w Warszawie czy stacją radiową Radiostacja jako działalność Grupy Ładnie. Na tę zatrutą przynętę dali się wziąć szefowie powyższych instytucji publikując różne dziwne teksty, a niektórzy z nich do tej pory naiwnie twierdzą, że np. wystawiała u nich Grupa Ładnie. Podobną taktykę przyjęła kierowniczka Galerii Zderzak w Krakowie, która ponoć na targach w Berlinie pokazywała prace trzech członków grupy (nie wszyscy nawet o tym wiedzieli), pod szyldem Ładnie, ale w wersji niemieckiej. Być może czuje pismo nosem i usiłuje się w ten sposób wykręcić od odpowiedzialności prawnofinansowej wynikłych ze strat moralnych itp. Jak więc widać na powyższych przykładach popularność śmierdzi i jest to normalne. Że posłużę się tu przysłowiami, gdy konia kuli, kaczka nogę podstawiała i stanowiło to łyżkę gorczycy w beczce miodu, a Pani Marta nie była grzechu warta.

Nieporozumienia odnośnie strony finansowej dotyczą np. lansowania poprzez informacje o wysokich cenach osiągniętych za nasze obrazy. Tymcza-



sem w czasie wystawy w Galerii Sektor I w Katowicach przekomarzałem się z Rafałem, czyje obrazki mniej kosztują. Tymczasem przebił nas Józek, gdyż w noc przed wystawą malował jeden obraz za jedno piwo (zrobił ich chyba kilkanaście). Ostatnio ustaliłem, że reklamuję się w ten sposób, że ceny za moje obrazki nie przekraczają 10 tys. zł. Jest to odwrotność do rozpowszechnionej wśród betonu krytyki i historii sztuki sposobu promocji polegającej na pisaninie iż obrazy danego artysty osiągają niebotyczne ceny. Sam tego doświadczyłem, gdyż pisał ponoć w ten sposób o nas jakiś dziennikarz w czasopiśmie dotyczącym biznesu.

Druga ściema polega na twierdzeniu, że ktoś jest dobry, bo wystawiał za granicą z najlepszymi. Zawsze twierdziliśmy, że ci na zachodnich kresach Europy i stejciarze w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie znają się na sztuce i to oni wystawiając z nami wystawiają z najlepszymi. Niestety odnosi się wrażenie, że kręcą oni się za własnym ogonem, absolutnie nie kumając o co chodzi z tym nowym sztuce. Pokazując ostatnio prace na wystawie zbiorowej w Muzeum w Gifu w Japonii, nie miałem poczucia wyższości, czy też niższości. Nawet pewne prace osób z różnych stron świata bardzo mi się podobały i żałowałem, że sam tworzę w inny sposób. Co do ceny za obrazki ustaliłem, że te z Sandomierza będą cenami stałymi obowiązującymi w sztuce. Wszak wchodząc do sklepu po kiełbasę, też spodziewamy się w miarę stałych cen. Gdy nabywca będzie oczywiście chciał dorzucić coś ekstra jakiemś bardziej znanemu artyście, będzie mógł to zrobić nieoficjalnie. Dzięki temu artyści ci nie będą zmuszeni oszukiwać fiskusa zaniżając dochody. Mniej znani uzyskają jakiś zarobek, choć pewnie chcąc coś sprzedać będą musieli zdecydować się na upust.

Sytuacja powyższa sprzyjać będzie rozpowszechnianiu się pewnej mojej dawniejszej idei polegającej na tym, aby doprowadzić do sytuacji, że cena nowego dzieła jest najwyższa, zaś później w rękach kolejnych posiadaczy już tylko spada, tak jak ma to miejsce w przypadku kupna samochodu. Związane jest to z propagowaną przeze mnie strategią produkcji malarstwa, tak jak to się dzieje w firmach samochodowych produkujących auta w określonych klasach. Analogicznie artysta powinien produkować obrazy w klasach aktu, pejzażu, marynistyki, martwej natury itp. Nabywca zawsze powinien być zadowolony i znaleźć coś dla siebie, gdyż obowiązuje zasada „klient nasz pan”.

Z problematyką sławy nierozzerwalnie łączy się kwestia skandali w sztuce. Trzeba przyznać, że w działalności Grupy Ładnie zawsze były one żenujące, niezamierzone i przypadkowe, gdyż nie jest to dla nas cel sam dla siebie. Zanotowałem ich w swojej, jak i grupowej karierze około siedmiu i za-

wsze starałem się załatwić je polubownie. Wyjaśnię, na czym polegały co poniektóre. Dość nagłośniona aferka w galerii Sektor I w Katowicach dotyczy cyklu „Ćwiczmy samogłoski” i innych (instrukcja obsługi tamponów i kolaże ze zdjęciami) została przeze mnie dyskretnie załatwiona poprzez konformistyczne wycofanie i zamianą tychże. W przeciwnym przypadku wystawa zostałaby zamknięta – dla tradycyjnego krytyka gratka nie lada, pierwsza wystawa Grupy Ładnie w oficjalnej galerii i już zamknięta. Z kolei podczas wystawy „Figuranci” w Ustce podobny los spotkał raczej niewinny obrazek pt. „Lulu – z miłości gotowa na wszystko”. Podczas wernisażu pojawiła się presja ze strony pewnych odłamów miejscowego społeczeństwa, która spowodowała, że do końca wystawy obrazek był pokazywany zainteresowanym, ale w biurze galerii – za moją zgodą oczywiście, na zasadzie wilk syty i owca cała. Podobnie zakończyła się interwencja policji w czasie przygotowań do I Wielkiej Gali Sztuki Słynnej Grupy Ładnie w Galerii w Sadzie na Lesisku w Krakowie. Funkcjonariusze wezwani zostali przez sąsiadów, zaniepokojonych, że coś się tam dzieje po nocy. Po stosownych wyjaśnieniach strony rozeszły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia. Dopiero nazajutrz ochłonawszy po emocjach tudzież spożyciu zorientowałem się, że panowie ci bezprawnie weszli na prywatny teren działki moich rodziców, ale dalecy byliśmy od nadawaniu temu rozgłosu.

Pewne wydarzenie, czy obrazy stają się znane czy kultowe bez zgody i wiedzy zainteresowanych. Z zaciekawieniem obserwowałem chociażby gęstniejącą atmosferę wokół tytułowego dla wystawy „Popelita” mojego obrazu „Rebus: popelita”. Składała się na nią krytyka zarówno pozytywna, jak i negatywna. Tak też było w przypadku malunku „Ćwiczmy samogłoski” z Katowic. Okazuje się, że nadal obowiązują zafajdane XX-wieczne zasady promocji. Z jednej strony bezkrytyczny poklask, a z drugiej negatywne opinie krytycznohistorycznosztukowej konserwy zwiększają notowania danego dzieła. I w zasadzie trudno wymyślić coś nowego. Nic dziwnego zatem, że wzmiankowany wyżej obraz z katowickiej wystawy oddziałł szczególnie silnie (i to pozytywnie) na pewne feministyczne nurty krytyki w osobie Izy Kowalczyk. Krytyczka ta (że użyję stosowanej przez nią konwencji nazewnictwej), jako miła i ładna dziewczyna okazała się ponadto kompatybilna z programem Grupy Ładnie. Czyżby znaczyło to, że negatywnie piszą o nas tylko kaszaloty i przymuły?

Kolejnym problemem jest sprawa żenujących tzw. wystaw pokoleniowych. Jest to następny przykład XX-wiecznej mentalności krytyków nie rozumiejących istoty idolizmu, jako kierunku w sztuce. Typowym jego przedstawicielem jest kierownik naszej grupy Józef Tomczyk–Kurosawa, który jest

nieco starszy. Nie muszę dodawać, że pragnieniem każdego członka Grupy Ładnie jest by Józek reprezentował Polskę na międzynarodowych zawodach w sztuce typu Biennale w Wenecji, czy Dokumenta w Kassel i każdy z nas uczyni wszystko, aby tak się stało.

Idea idolizmu rozwinięta została również przeze mnie w stworzonej sztucznie w plastyce (na zasadzie zespołu Spajs Gerls w muzyce) Grupie Przyjaciółek i Przyjaciół Słynnej Grupie Ładnie, obecnie występująca jako Grupa Przyjaciółek i Przyjaciół. Startowała ona jako pięć ładnych, a właściwie pięknych dziewczyn, a to: Barbara Bochnak, Justyna Furtak, Iza Kopaniszyn, Justyna Kossowicz, Marta Mulawa-Kilarska oraz przyjaciel Marcin Gulis. Promocje jej odbywały się przy okazji działań i wystaw Grupy Ładnie, a obecnie w Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszcy w Krakowie. Przyklejone są tam ksera prac artystów, a działa to na zasadzie kina samochodowego. Przejeżdżając przez tunel, gdzie obowiązuje ograniczona prędkość, można podziwiać dzieła sztuki. Stają się nimi ksera, które poza tunelem są tylko kserami. Nieco inną perspektywę określa z kolei obiekt sztuki – przedmiot, który poza galerią przestaje nim być (pewne podobieństwo pewnie jest). Tak było chociażby na „Popelicie”, gdzie za pamiątkę z wystawy robiły zaprezentowane przeze mnie obiekty sztuki – opakowania po kosmetykach i ich ceramiczne odpowiedniki. Obecnie bynajmniej nie uważam ich za dzieła sztuki tzw. czyste. Ewentualnie są tylko dziełami sztuki wzorniczej.

Ładnizm, jako kierunek bynajmniej nie dotyczy tylko malarstwa, ale i grafiki, rzeźby czy projektowania. Jeśli chodzi o dwie ostatnie dziedziny, mam nadzieję część mojej twórczości może być tego przykładem. Jedynym malarzem z wykształcenia w naszej grupie jest Wilhelm. To zapewne spowodowało, niezależnie od dużej, jak mniemam wartości jego sztuki, że tradycyjnie wykształceni krytycy stwierdzili, iż mogą go bezpiecznie promować. Trzeba ich zrozumieć – boją się stąpać po niepewnym gruncie i lansować np. Józka. Co prawda pracował on na akademii w Krakowie, ale studiów artystycznych nie skończył, więc nie ma papierka. Oportunizm ten właściwie można by uznać za twórczy i nazwać ładnistycznym odłamem krytyki, gdyby nie to, że istniał on zawsze, odkąd osoby trzecie wypowiadają się o sztuce. Rafał i Marcin z kolei z wykształcenia są grafikami i też niezależnie od tego, że myślę są bardzo dobrzy w tym co robią, może stanowić to pewne oparcie dla konwencjonalnych historyków sztuki. Jeśli chodzi o mnie skończyłem architekturę i Wydział Form Przemysłowych na ASP, stąd moje ciągoty do innych dziedzin. Prawdę powiedziawszy, nie czuję się malarzem, ani tzw. artystą czystym. Są oni, jak wiadomo, odbierani w społeczeństwie raczej jako tacy co to mają dwie lewe ręce do roboty, toteż zajmują się głupo-

tami, czyli sztuką. Nic dziwnego zatem, że wolałbym być odbierany jako projektant wzornictwa, czy architekt. Niestety, obecnie nikt nie chce mi zlecić zaprojektowania czegokolwiek, a wszyscy chcą kupować obrazki. Tak więc całe szczęście każdy z nas otarł się o Wydział Architektury. Józek, jako że pracował też tam, a Rafał, Marcin i Wili ocieractwo to uprawiali przez jakiś czas z racji studiów, ale nie dotrwali do końca, gdyż wyprysnęli na akademię.

Galeria Samochodowa w Tunelu z racji swego kształtu oferuje światelko na swym końcu, co sądzę może być dobrym akcentem kończący ten tendencyjny, autopromocyjny tekst. Prosząc jeszcze raz o poważne potraktowanie go pozdrawiam artystystowsko–konformistycznie wszystkich, szczególnie miłe i ładne dziewczyny.

\* katalog do wystawy Marka Firka w Galerii w Klubie Ministerstwo w Krakowie, maj-czerwiec 2003

\*\* katalog do wystawy Marka Firka „Retrospektywa, oraz wystawa nowych obrazów” w Galerii Sztuki Współczesnej B.W.A. w Sandomierzu, listopad 2003

## **Dwa w jednym, czyli moje przedmioto-obrazki na wystawie Domowa Inicjatywa Artystyczna w Lublinie w 2004 r.**

To co pokazuję w tym roku na Domowej Inicjatywie Artystycznej w jakiś sposób ma się do tego co pokazywałem tutaj w zeszłym roku. Wtedy były to płótna, które imitowały fragmenty rzeczywistości np. ceratę na półce, blaty stołów, drzwi szafki i część ściany. Stwierdziłem wtedy, że obrazki te, gdy znajdzie się chętny można zawiesić na ścianie po uprzednim naciągnięciu na krosna.

Obecnie jedno z tych płócien, pokazujące blat stołu obilem na desce i dorobiłem do tego składane nóżki. A więc jest to stoliko-obraz, który normalnie wisi na ścianie jako obraz, a np. gdy przychodzą goście ściąga się go, rozkłada nóżki i robi wtedy jako stolik. Drugie podobne płótno ma po bokach dwa mniejsze płótna na deskach umieszczonych na zawiasach. Tak więc wisząc na ścianie jest to tryptyk, zaś po ustawieniu bocznych desek-obrazów pod kątem 90° do blatu jest to stół. W ten sposób rozwinąłem idee dwa w jednym. Do tej pory malowałem tak obrazki, przedstawiając dwa motywy na jednym płótnie i sprzedając je w cenie jednego (promocja!). Takie obrazki wiszą np. w chwili obecnej na wystawie w galerii w Centrum Sztuki Współczesnej „Solvay” w Krakowie. Są to wymyślane przeze mnie jako nowość w sztuce art-clipy, jak również art-gazeta. Ta ostatnia forma promuje tam kierownika Słynnej Grupy Ładnie Józefa Tomczyka-Kurosawę jako pewnego kandydata na wystawy Documenta w Kassel i Biennale Weneckie. Popierają go w swych wypowiedziach utrwalone na płótnie (będącym art-gazetą) pozostali członkowie grupy, czyli Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i sam Józek.

Wracając do przedmioto-obrazków zastosowana została tu idea dwa w jednym na innym nieco poziomie. Chodzi o to, że mamy do czynienia z obiektem sztuki wzorniczej, a jednocześnie obiektem sztuki tzw. czystej. Ważne, że są to przedmioty, które można używać, a nie imitacja. Na stołach

tych tych zamierzam położyć w trakcie trwania wystawy, jakieś swoje ceramiki i szkicowniki.

Innymi pokazywanymi obecnie przeze mnie pracami są obrazki składane na zasadzie książek dla dzieci. Sam do tej pory pamiętam taką książkę o kocie w butach, którą bardzo lubiłem oglądać. Obrazki tego typu wykonywałem już w połowie lat dziewięćdziesiątych i pokazywałem nawet dwa takie na wystawie w galerii PK na Kanoniczej w Krakowie. Obecnie wróciłem do tego pomysłu zmieniając go nieco formalnie. Można zatem zawiesić ten obraz na ścianie jako kompozycję trójwymiarową, bądź postawić na półce lub postumentie, jako rzeźbę lub po prostu element zdobiący wnętrze.

Na zakończenie chciałem zauważyć, że idea ładizmu w sztuce zyskuje zwolenników. Przypomnę, że sztuka ładrealistyczna, to taka która jest konformistyczna w treści i artystowska w formie. Wiąże się to z moją ideą sprzedawania obrazów na dm<sup>2</sup>, a ceramiki na kg. Miło mi donieść, że zasadę tę postanowił stosować również tata pewnej miłej artystki i historyczki sztuki Poli Dwurnik, niejaki Edward Dwurnik, będący malarzem. Wyjawiał to w wywiadzie udzielonym ponoć w jakiejś gazecie po swojej ostatniej wystawie w Krakowie (która chyba jeszcze trwa). Co prawda doszło tam podobno do niezrozumienia zasad promocji, związanych z ustalaniem cen, ale to już nie ma znaczenia. Należy pogratulować tacie Poli, że łamie stereotypy mówiące, że artyści starsi, reprezentujący sztukę odchodzącą w przeszłość nie są otwarci na nowinki w sztuce. Tym samym znakomicie wpisuje się też on w idee idolizmu reprezentowaną jak wiadomo w sposób prekursorski przez Józka Tomczyka–Kurosawę. Korzystając z okazji pozdrawiam zatem Pole, tudzież inne ładne dziewczyny z Lublina i nie tylko.

**Ładnizm, jako koniunktywny  
ariergardyzm najmłodniejszą  
tendencją w art–biznesie  
(dawniej określanym jako sztuka)  
początków XXI w.**

Motto: „No to co ja mam robić?”  
/Józef Tomczyk–Kurosawa,  
kierownik Słynnej Grupy Ładnie,  
redaktor naczelny Pisma we Wtorek  
o roli i zadaniach artysty  
w świecie współczesnym/

Otwieram ten tekst stwierdzeniem, że dzieło ariergardowe, reprezentujące sztukę koniunktywną niewątpliwie jest dziełem sztuki otwartej, w przeciwieństwie do ograniczonego, zamkniętego dzieła sztuki, którego przykładem może być cała produkcja XX–wiecznej awangardy, kojarząca się z mętną alternatywnością. Wynika to z prostego faktu, że alternatywa programowo chcąc być inna, po prostu na własną prośbę zamykała się w formalno–ideowym getcie i formuła ta dawno się już wypaliła.

Słowo alternatywny, jak wiadomo wywołać może mdłości u kogoś, kto żyje w XXI w. i nie chciałby za bardzo identyfikować się z XX–wieczną kichą typu modernizm, postmodernizm, dekonstrukcja, gender, czy inne tego typu artystyczne obstrukcje. Aczkolwiek użycie tego pojęcia można uzasadnić ustawivszy się na pewnym poziomie odbiorczo–poznawczym, to jednak wykorzystam go jako obiekt krytyki w kontekście swoich wcześniejszych tekstów dotyczących ładnizycznej teorii sztuki.

Ładnizm, czy inaczej ładrealizm to sztuka konformistyczna w treści, artystowska w formie, której podstawy teoretyczne wymyśliłem w związku z naszą działalnością, wraz z kolegami, w ramach Słynnej Grupy Ładnie

(Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal oraz Józef Tomczyk–Kurosawa). W nawiązaniu właśnie do tego lansuję od pewnego czasu sztukę koniunktywną, jako obecnie najbardziej topową w odróżnieniu od tego całego alternatywnego chłamu. Sztuka alternatywna to wybór mocny typu albo-albo, ewentualnie słaby typu lub. W koniunkcji natomiast mamy łącznik i między dwoma zbiorami. Tak widzą to nauki ścisłe i pewne paralele między tym myśleniem, oraz myśleniem artystycznym (czyli nie zdroworozsądkowym, ale też nie ścisłym) na pewno istnieją. W potocznym rozumieniu alternatywa występuje w stosunku do czegoś, a więc odbierana bywa jako przeciwstawienie, przeważnie czemuś uznanemu, oficjalnemu. Tak więc artysta alternatywny to ten, co siedzi w kanałach, czy też gdzieś w lesie, bawi się w jakąś np. ekologiczną partyzantkę, czyli mówiąc inaczej utwierdza to go w jego rozumieniu siebie jako demiurga, czyli krótko mówiąc jest to totalna zapyziała XX-wieczna obora.

Z kolei sztuka koniunktywna to akceptacja świata (łącznik i), a więc luz i megawypas. Posłużę się w tym momencie cytatem z samego siebie „pokorne ciele liże tu i tam”, a więc należy ewoluować sobie spokojnie w tym biznesie, który okreśłany bywa jako sztuka, czy twórczość i odpuścić sobie jakieś głupie rewolucje. Tak więc dawna sztuka zaangażowana to obecny art-biznes, gdzie obowiązują zasady recyclingu, stajlingu i chodzi o nadążanie za kolejnymi stylami i subkulturami. Przypomnę najważniejsze subkultury młodzieżowe współczesnego świata (chodzi o drugą połowę XX w. i czasy współczesne). Byli to gitowcy i badylarze (a raczej ich dzieci) lat 60-tych, cinkciarze i szpanerzy lat 70-tych, rezerwa i kultura disco lat 80-tych, czy disco-polowcy, dresiarze, blokersi i kibole czasów obecnych.

Jak łatwo zauważyć przemiany subkultur związane były z przemianami politycznymi i wpływały na sztukę, czy muzykę. W swoim czasie do tych wymienionych wyżej głównych nurtów podłączały się inne typu hipisi, dans, pank, rasta, klabinę, rap, hałs lub hip-hop, lecz trzeba pamiętać, że były to poboczne nurty wymyślane na zachodnich kresach Europy i w SZAPn-ie (Stanach Zjednoczonych Ameryki Pn). Próbowwały one naśladować te główne nurty i jako takie nigdy nie przyjęły się w Europie. Choć trzeba przyznać, że czasem nałożyły się na nie i zdominowały je, jako że dysponowały lepszą machiną promocyjną i większymi pieniędzmi. Paradoksalnie sztuka koniunktywna może wykorzystywać i oswajać zjawisko subkultur, które z zasady uważa się za alternatywne.

Poruszona wyżej kwestia promocji i pieniędzy zaważyła też na wypaczeniu obrazu sztuki współczesnej. Koniecznym jest prostowanie go chociażby w następujących przypadkach. Sztuka impresjonistyczna nie zaistniałaby,



gdyby nie rosyjska i polska szkoła krajobrazu w malarstwie. Ci z zachodnich kresów Europy nie mogą kitować, że nic o tym nie wiedzieli, jako że wtedy istniał już dobry obieg informacji, a więc zżynali oni ile się dało, a potem przedstawiali siebie jako prekursorów. Analogicznie sztuka abstrakcyjna to prosta kontynuacja uproszczeń w ikonach, jakie zostały zauważone przez artystów na wschodniej słowiańszczyźnie. Trzeba bowiem pamiętać, że to Europa wschodnia i środkowa jest prawdziwym spadkobiercą sztuki greckiej (poprzez sztukę bizantyjską), zaś sztuka rzymska była tylko jej boczną zdegenerowaną odnogą. Idąc dalej nawrót do sztuki przedstawieniowej w drugiej połowie XX w., czyli socrealizm spowodował powstanie kaprealizmu (zwanego też pop-artem), będącym naśladownictwem tego pierwszego. W socrealizmie przedstawiano m.in. przodowników pracy, gdyż to człowiek był tu najważniejszy, zaś kaprealizm przedstawiał przedmioty, jako że one były tam bóstwem.

Być może odrębność ładrealizmu polega na tym, że przedstawia on m.in. relacje między człowiekiem, informacją a przedmiotem. Ładnizem przełomu wieków jest też odreagowaniem na hepeningi, enwajermenty, aktywności i inny tego typu obciach. Proponujemy zatem na to miejsce promocje, szoty, gale, kastingi, mityngi, wyprzedaże czy zawody w sztuce. Ogłoszenia lub przemówienia zastąpiły napuszone i bełkotliwe manifesty, pisane przeważnie bez ładu i składu. Odnosi się wrażenie, że coś takiego musiało nastąpić, aby ustawić wszystko na właściwym miejscu. Do tej pory artysta obrażał się, że tak w rzeczywistości to świat ma go gdzieś i strasznie to kontestował. W tym momencie zrozumiał on, że lepiej wtopić się i skoncentrować się na robieniu kasy, a kto wie czy wszystko samo nie dupnie, gdy wszystkie sklepy będą się nazywały galeriami, a wszyscy politycy będą robić w telewizji czy na ulicach hepeningi. Niewykluczone, że dystans ten łączy się z czkawką po upadku utopii związanych z hasłami równości społecznej, tak jak utopią okazał się mit wolności w systemach przeciwnych.

Niewątpliwie koniunktywnym jest ostatni mój pomysł na osiągnięcie wyników w sztuce, czyli wynalazczość, inaczej inwentyka. Artysta jest świadomym kreatorem mody w sztuce, a chodzi o to, że nowe kierunki w tzw. sztukach czystych należy wymyślać tak jak wymyśla się nowy produkt, czy nową jego koncepcję w sztukach użytkowych. Należy zatem przeprowadzać profesjonalne sesje syntaktyczne, burze mózgów, czy tym podobne. W sztuce trendy analityczne (przedstawieniowe) i syntetyczne (np. nieprzedstawieniowe) występują przemiennie i obrazuje to sinusoida z pewnymi odchyleniami w określonych przedziałach czasowych. Przykładem inwentyki jest założona parę lat temu przeze mnie Galeria Samochodowa w Tunelu w Ruszcy

w Krakowie (działająca na podobieństwo kina samochodowego), propagująca nowy kierunek w sztuce – tunelizm, reprezentowany przez tunelistów, czyli artystów biorących udział w projekcie,

Powyższe uwagi dotyczą nowych kierunków zmierzających do użytkowania nowych wartości. Przy okazji tego pojawiają się okołoproblemowe wnioski dotyczące sfery odbioru powyższych postulatów, czy też stwierdzeń. Chodzi konkretnie o niezrozumienie przez krytyków pewnych wątków, jak również przeinaczanie rzeczywistości. To ostatnie jeśli jest programowe i związane z tymiż postulatami to wszystko jest w porządku, ale niestety nie zawsze tak jest.

Zacznę od problemu podstawowego, czyli pieniędzy. Konwencjonalna krytyka poprzez zachłystywanie się cenami osiąganymi przez dane obrazy, usiłuje wytworzyć pewną modę na określone kierunki. Ze wszech miar jest to słuszne, jeśli jakiś historyk sztuki wszedł w przeszłości w posiadanie obrazków jakiegoś artysty za śmieszna cenę, a obecnie chce z nich mieć coś więcej. Jednakowoż jest to dobre dla niego, nie zaś dla artysty. W związku z SPS–em lub SPM–em, czyli strategią produkcji sztuki czy też strategią produkcji malarstwa, właściwym jest ustanowienie sytuacji, że obraz u producenta czyli malarza będzie najdroższy, a u kolejnych właścicieli coraz tańszy, tak jak się to dzieje np. z samochodami. Jest to odwrócenie wręcz rewolucyjne (brzydkie słowo, które raczej do ewolucji nie pasuje) obecnej sytuacji, czyli błogostanu marszandów i galerników. Występować oni będą bowiem w roli właścicieli punktów skupu surowców wtórnych (w związku z recyclingiem) czy też sekynchendów. W związku z czym o ile obecnie pojawił się postulat wystawiania w hipermarketach (sam robiłem to, choć nie na sklepowych półkach, jak powinno to właściwie wyglądać), to należałoby go zmienić na możliwość wystawiania np. w sklepie z używaną odzieżą. Tendencje wiążące w ten sposób sztukę z życiem pojawiają się zresztą zawsze na przestrzeni dziejów, że przypomnę chociażby wystawy konstruktywistów w salonach samochodowych w okresie międzywojennym, czy tp. Przykład ten pokazuje dowodnie, że współczesny artysta, chcąc wymyśleć nowy kierunek powinien uważnie przestudiować katalogi sprzed np. pięćdziesięciu lat i korzystając z nowych środków technicznych, czy koncepcji filozoficznych, zaproponować coś nowego, rzekomo innego.

W związku z tym sprzedawanie przeze mnie obrazów na metry, a raczej na dm<sup>2</sup>, oraz rzeźb na kg. Słusznie zauważyła to krytyczka sztuki Violetta Sajkiewicz, wiążąc to z filozofią supermarketu sztuki. A jako że jest ładną dziewczyną nic dziwnego, że zajmuje się sztuką Słynnej Grupy Ładnie. Już na pierwszej wystawie naszej grupy w państwowej oficjalnej galerii, czyli

w Galerii Sektor I w Górnośląskim centrum Kultury w Katowicach doszło do pewnej konfrontacji w tym zakresie. Otóż w namiocie na środku galerii robiłem obrazki na zamówienie wyceniane w zależności od wielkości powierzchni (obraz będący cennikiem wisiał na ścianie). Pewne formy, oraz obrazki reklamowane jako najtańsze na wystawie pokazywał również Rafał Bujnowski. Po przeliczeniu na  $\text{dm}^2$  okazało się, że to jednak moja sztuka jest najtańsza. Spór ten jednak rozstrzygnął Józef Tomczyk-Kurosawa, gdyż wyszło na to, że jego malunki robione w noc poprzedzającą wystawę są najtańsze. Malował on bowiem kolejny obrazek za kolejne piwo, tak więc wartość jednego równa była wartości piwa.

Ostatnio jakiś dziennikarz w czasopiśmie dotyczącym biznesu pisał ponoć, że obrazki Grupy Ładnie osiągają niebotyczne ceny. W związku z powyższym tekst ten jest ideowo, nie w rzeczywistości chybiony. Takie podejście do sprawy jest oczywiście w pewnym stopniu puszczaniem oka do publiczności. Nie ukrywam, że zależy mi na tym aby moje obrazki dobrze się sprzedawały. Dobrze jednakże by było, by zgodnie z nowymi zasadami traciły one na wartości u kolejnych nabywców. Pewne granice sprostytutowania omawianej idei jednak istnieją. Dlatego stwierdziłem, że reklamuję się, jako twórca, którego obrazki nie są droższe od 10 tys. zł. Można więc stosować promocje, upusty i inne środki, które mogą spowodować (czasami tylko w teorii), że powyższa idea zafunkcjonuje w praktyce. Zjawisko spirali cen istnieje i sam tego doświadczyłem chociażby w przypadku moich ceramik, czyli ładnystycznych przykładów wzornictwa. W momencie gdy potencjalny nabywca zostanie przez galernika uświadomiony, że dane dzieło jest autorstwa członka Grupy Ładnie, to można żądać większej kasy. Tak samo w Katowicach na wystawie w GCK żądałem  $29,99 \text{ zł}/\text{dm}^2$ , ostatnio zaś na obrazku „Marek Firek – promocja twórczości ...” wystawionym w Galerii Schody na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie cena doszła do  $99,99 \text{ zł}/\text{dm}^2$  malarstwa i  $99,99 \text{ zł}/\text{kg}$  w przypadku ceramiki.

Drugą ściemną jaką nieświadomie popełnia zachowawcza krytyka jest kwestia promocji, tudzież autopromocji. Pewne oczywistości do dziś jeszcze nie dotarły do mózgow betonowej krytyki, szczególnie warszawskiej. Poczesne niechlubne miejsce zajmują dziennikarze (teraz już chyba w wieku średnim) z nieistniejącego już czasopisma Raster. Kiedyś użyli oni, znając już moje, raczej ewolucyjne teorie w sztuce, określenia „rewolucyjny” w stosunku do swego periodyka, a właściwie nieregularnika (jak wiadomo zjawisko periodyczne pojawiające się nieregularnie może prowadzić do stresów). Gdy w którymś z numerów Pisma we Wtorek naśmiewałem się z tego, podobno obrazili się. Pewnie do tej pory jeszcze nie bardzo jarzą o co chodzi, gdyż to

określenie „rewolucyjny” jakoś przyłgnęło do nich i bynajmniej nie wypierają się tej żenady.

Pewien krytyk wypowiadając się gdzieś o Grupie Ładnie stwierdził, że wystawiamy obecnie z najlepszymi, mając na myśli wystawy za granicą. Jest to też niestety promocja w starym stylu. Zawsze twierdziliśmy, że ci na zachodnich kresach Europy i Stejciarze (może Stejty lub Stanowcy) ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Pn nie znają się na sztuce i wciąż tkwią w mętym błocie awangardy XX wieku. Czasami co inteligentniejsi podglądają co np. robi Grupa Ładnie i starają się to tam transponować. Inna rzecz, że mają więcej pieniędzy, a więc potrafią się lepiej nagłośnić. Powyższe zgodne jest z ogólną charakterystyką mówiącą, że narody nordyckie zajmujące pn–zach kresy Europy odznaczają się pewnym realistyczno–praktycznym podejściem do życia, zaś narody romańskie występujące na jej kresach pd–zach to z kolei postawa zmysłowo–ludyczna. Narody słowiańskie zamieszkujące w sercu Europy (środkowa jej część to słowiańszczyzna zachodnia) i jej wschodnie kresy (słowiańszczyzna wschodnia) mają natomiast podejście intuicyjne, ze zwróceniem uwagi na podświadomość i urok. Ten ostatni niekoniecznie musi być zgodny z pojmowanym tradycyjnie i wąsko pięknem. Podejście to wydaje się najbliższe twórczości artystycznej we wszystkich jej przejawach.

Nie przypadkiem jako Grupa Ładnie nagrodziliśmy honorowym członkostwem m.in. Wangoga za to, że strzelił sobie w łeb i Diszampa za to, że przestał tworzyć i zaczął grać w szachy. I w jednym i w drugim przypadku chodziło o to, że zwolnili oni w ten sposób miejsce dla nas na tamtejszym rynku sztuki. Zachęcamy zatem kolejnych kolegów artystów z tamtejszych terenów do podobnych zachowań.

Tak więc to oni wystawiając z nami wystawiają z najlepszymi. Oczywiście trzeba to nieco tonować, przedstawiając im tę prawdę w sposób dyskretny, acz konsekwentny. Należy bowiem pamiętać, iż ich przekonanie o własnej doskonałości jest typowym uzewnętrznieniem kompleksów prowincjonalnych. Myślę jednak, że rozważna praca dydaktyczno–popularyzatorska, jak i sztuka tego typu powinny w krótkim czasie przynieść konkretne efekty. Ostatnio miałem możliwość wystawiać w Japonii z artystami z różnych stron świata, jednakże wywyższanie się, czy niedoceniaanie własnej wartości było mi obce. Obecnie ze względu na łatwość komunikowania się wydarzenie z małej miejscowości może równać się temu z dużej aglomeracji, pod warunkiem nagłośnienia i popularyzacji, czemu służy chociażby internet. Wiąże się to z nakładami finansowymi czy z dostępem do sieci. Przykładem osoby dobrze czującej się w mediach jest niewątpliwie kierownik Grupy Ładnie

Józef Tomczyk–Kurosawa, który od trzech lat konsekwentnie prowadzi swe promocje (dawniej działania) odbywając tzw. Wycieczki Artystyczne poza granicami własnego kraju. Na wystawie Popelita przedstawiał obrazy związane z wyjazdem na zachodnie kresy Europy, zaś w ostatnich dwóch latach promował swą sztukę w krajach dawnego Związku Radzieckiego i Skandynawii. Myślę, że podobną postawę prezentują pozostali członkowie Grupy Ładnie, choć przypominę, że dziennikarze i krytycy mlaskając i śliniąc się, pisząc o sukcesach zagranicznych, przeważnie nie rozumieją istoty rzeczy.

W promocji i autopromocji ważne jest dla nas umiejętne wykorzystywanie sławy Słynnej Grupy Ładnie i konsekwentne jechanie na tym. Trzeba powiedzieć, że próbowali robić już to na samym początku w sposób niezbyt czysty wspomniani już dziennikarze z Rastra. Otóż na przełomie wieków, gdy nasza grupa zaczynała być popularna mieli oni możliwość zorganizowania wystawy Grupy Ładnie, lecz nigdy nie uczynili tego, w związku z czym np. grupa nigdy nie wystawiała w Warszawie i najprawdopodobniej nigdy do tego nie dojdzie, gdyż nikomu nie chce się w to angażować. Analogicznie ponieważ nigdy nie występowaliśmy wspólnie za granicą pewnie nigdy do tego nie dojdzie. Wspomniani wyżej działacze sztuki z Warszawy zorganizowali natomiast z braku laku wystawę trzech członków grupy w galerii BWA w Zielonej Górze, czy w agencji reklamowej d'Arcy (obecnie G-7) w Warszawie. Mimo, iż nie chodziło o naszą zbiorową wystawę bez żenady usiłowali to sprzedać jako wystawę Grupy Ładnie, co oczywiście nie było prawdą. Czynili to zresztą udatnie, jako że uwierzyli w to chyba nawet kierownicy owych instytucji. Koniec końców doprowadzili do tego, że jeden z nich do dziś ponoć ośmiesza się twierdząc, że wystawiała u niego Grupa Ładnie, a drugi ośmieszył się tylko raz pisząc o tym w ten sposób we wglądówce do wystawy. To samo dotyczy rzekomej współpracy Grupy Ładnie z rozgłośnią Radiostacja, gdzie również doszło do tego typu zmyły, jako że uczestniczyło w tym tylko część członków, nie zaś cała grupa.

Jak wiadomo sukces ma wielu ojców, a okazuje się, że może też mieć wiele matek. W podobny sposób usiłowala bowiem postępować dyrektorka Galerii Zderzak z Krakowa, która na Targach w Berlinie również ponoć pokazywała obrazki paru członków naszej grupy, jako wystawę Grupy Ładnie. Część osób, których dzieła tam były zdaje się w ogóle o tym nie wiedziała. Pokaz ten reklamowany był jako wystawa grupy o niemieckiej nazwie będącej tłumaczeniem słowa Ładnie. Może galerniczka chciała się w ten sposób zabezpieczyć przed ewentualnymi konsekwencjami prawnymi związanymi z tym ewidentnym oszustwem mającym nakręcić koniunkturę, lecz godzącym w interesy i prawa członków grupy. Podobne, tzw. tańce polskie wy-

czyniała też ponoć (a może i wyczynia nadal) jakaś galerniczka w Wiedniu. Były to typowe sytuacje typu „gdy konia kują, kaczką nogę podstawia” i stanowiło „łyżkę gorczycy w beczce miodu”, a okazało się, że „Marta nie była grzechu warta”. Gdyby poczynania te były konsultowane z Grupą Ładnie, a więc w pewien sposób programowe, można by to przełknąć i wpasować jakoś w koncepcje promocji. Ponieważ jednak miały charakter działań od tyłca, pozostał z tego tylko smród.

Obecnie popularność naszej grupy wykorzystuję, na zasadzie odcinania kuponów, w prowadzonej przeze mnie Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszcy w Krakowie. Są tam przyklejane ksera prac m.in. członków grupy, a ponadto co roku organizuję tam wystawę retrospektywną grupy z materiałów archiwalnych Słynnego Pisma we Wtorek, za zgodą redaktora naczelnego tegoż pisma, oczywiście.

Z powyższymi problemami promocji wiążą się przeinaczenia dotyczące roku założenia, oraz składu grupy, pojawiające się w różnych publikacjach. Aby usystematyzować sprawę należy stwierdzić, że pierwsze spotkanie wszystkich pięciu członków nastąpiło w 1994 r. (w 2004 r. obchodzimy więc jubileusz dziesięciolecia pierwszego kontaktu). Rok później, czyli w 2005 r. nastąpiło oficjalne zawiązanie grupy w składzie, że przypomnę Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa, w czasie pierwszego słynnego działania – spotkania. Od tego momentu do chwili obecnej funkcję kierownika grupy pełni Józef Tomczyk–Kurosawa. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że w roku przyszłym szykuje się jubileusz dziesięciolecia grupy. Oczekujemy zatem na kontakt ze strony sponsorów, galerników, właścicieli knajp – decyduje kolejność zgłoszeń. W 1996 rozpoczęliśmy pierwsze działania plenerowe, kontynuując oczywiście działalność knajpianą, czyli promocje.

Na ukształtowanie się promocji, jako nowego typu działań wpłynęła niewątpliwie aktywność twórcza Józka. Organizował on bowiem od pewnego czasu (zadaniem historyków sztuki jest uchwycenie daty początkowej) swego rodzaju prapromocje, czyli tzw. „imieniny Józefa”, przeważnie w klubie Roentgen. Połączenie tego z aktywnością i działalnością pozostałych członków grupy doprowadziło do wykrystalizowania się promocji, jako już ukonstytuowanej nowej formy aktywności w sztuce, charakterystycznej dla końca XX i początków XXI wieku.

Jak wspominałem wyżej pierwsza wystawa Grupy Ładnie w państwowej oficjalnej galerii miała miejsce w Galerii Sektor I w GCK w Katowicach w 2001 r. Ma to istotne znaczenie propagandowe, gdyż był to pierwszy rok nowego wieku, aczkolwiek nie przywiązuje zbytnej wagi do tych, czy innych

systemów kalendarzowych. Ta oficjalna aktywność ograniczyła się tylko do 2001 r., gdyż później zorganizowaliśmy jeszcze wystawę w Galerii Manhattan w Łodzi i uczestniczyliśmy w zbiorowej wystawie Popelita w Krakowie, w tymże roku. Jest tu zatem podobieństwo do drogi twórczej japońskiego artysty Toshusai Sharaku, co zresztą zamierzamy wykorzystać w dalszej promocji. W tej chwili każdy z nas stara się działać na własną rękę. Ostatnie nasze wystąpienie miało miejsce w kwietniu roku obecnego, czyli 2004, w Galerii BB w Krakowie. Ja pokazywałem tam obrazki, Józek robił działanie autopromocyjne, a dodatkowo wspólnie z Marcinem promowaliśmy archiwalny numer retrospektywnego Pisma we Wtorek. Na tymże wystąpieniu w Solvayu również prezentujemy się, gdyż m.in. Józek wizualizuje ten tekst. Dodatkowo ja staram się promować (m.in. w Galerii Samochodowej w Tunelu) Grupę Przyjaciółek i Przyjaciół Słynnej Grupy Ładnie, wstępującą obecnie jako Grupa Przyjaciółek i Przyjaciół. Jest to pięć ładnych, a więc kompatybilnych z programem naszej grupy dziewczyn, a to Barbara Bochnak, Justyna Furtak, Justyna Kossowicz, Iza Kopaniszyn i Marta Mulawa-Kilarska (co do której nie wiadomo, czy nadal partycypuje) i przyjaciel, czyli Marcin Gulis. Sposób istnienia i działania tej grupy jest obiektem dziennikarskich spekulacji, co zrozumiałe, jako że została ona stworzona sztucznie na zasadzie np. Spajs Gerls w muzyce.

Co do promocji to trzeba przyznać, że dobrą metodą jest tworzenie zamieszania informacyjnego, co zresztą stosowaliśmy sami, czego przykładem odwieczne pytanie bez odpowiedzi „Czy Grupa Ładnie się rozpadnie?” Przypomina ono inne słynne w historii sztuki pytania tego typu np. „Skąd się wzięły posągi na wyspie Wielkanocnej?”, czy „Co oznacza tajemniczy uśmiech Dziokondy?” Były też zmyły nieplanowane, rozpowszechniane przez niezorientowanych (lub może złośliwych) dziennikarzy, dotyczące składu grupy. Wśród wielu artykułów właściwie każdemu z naszej piątki zdarzyło się, że został kiedyś pominięty. Zdarzały się również przypadki dokooptowania innych osób do składu grupy, czy też przeinaczania nazwisk. Np. kiedyś w „Przekroju” pominięty został Wilhelm, gdzie indziej Marcin w jakimś artykule zastąpiony został przez innego artystę, a z kolei na internetowej stronie Pegaza, dotyczącej naszej wystawy w Łodzi przekręcone zostało moje nazwisko, dość istotnie oddalając się od oryginału, zaś moja wypowiedź tam zilustrowana została nie moimi pracami. Przykładów takich nabierało się sporo i sądzę, że kiedyś zobowiązemy Józka aby z urzędu jako kierownik grupy zajął się tymi ubolewania godnymi przypadkami. Myślę, że może być z tego w przyszłości niezła kasa związana z prawami autorskimi itd. – zapraszamy zatem młodych gniewnych prawników, chcących się wybić, do współpracy.

Absolutne zatwardzenie umysłowe reprezentują z kolei krytycy organizujący z pożałowania godną konsekwencją tzw. wystawy pokoleniowe, co było szczególnie modne w Warszawie na przełomie wieków. Kontrpropozycją na to jest wymyślona przeze mnie idea idolizmu, której sztandarowym przedstawicielem jest oczywiście, jakżeby inaczej, Józef Tomczyk–Kuroswa. Jako najstarszy z Grupy Ładnie jest modelowym typem idola. Idol sztuki zastąpił obecnie dawnego artystę zaangażowanego, jeśli nawet jest odjechany to w zgodzie z obowiązującymi konwenansami, żeby przypadkiem nie narażać się nikomu. Dbą on o autopromocje (jako samochwalstwo występowało to zresztą zawsze w sztuce, a obecnie uczyniłem z tego pełnoprawny kierunek), nie musi się zbytnio przepracowywać, ważne by pojawiał się w mediach. Postępuje tak sędzę każdy członek naszej grupy. Jeśli łysieje goli sobie głowę, zaś gdy siwieje robi sobie na głowie np. marchewę. Powinien być stale trendy, czyli wpisywać się w aktualne nurty sztuki. Taki co to przez całe życie smaruje jakieś poprzetwarzane dziwolągi (jeśli uprawia figurację), czy też zamalowuje w miarę jednorodnie płaszczyzny, twierdząc, że jest w tym jakieś głębsze przesłanie (jeżeli jest abstrakcjonistą), jest po prostu nudny.

Ta zmiana stylistyk związana jest z tym co ustaliłem odnośnie sztuki sprzedajnej (czy sprzedażnej), a mianowicie dobre dzieło sztuki to takie, które się dobrze sprzedaje i odwrotnie, a więc o jego wartości nie decydują już wartości estetyczne, lecz merkantylne. Jest to zresztą zjawisko znane z wzornictwa – niewyróżniający się zbytnio produkt, gdy staje się kultowy zaczyna się podobać. Tak jest chociażby z klasycznie popularnym samochodem powojennej Europy, czyli Syreną, która stała się symbolem motoryzacji tych czasów. Przy czym akurat w tym przypadku uważam, że produkt wyjściowy był udany. Należy dodać jeszcze kluczowe dla ładnizmu hasło (pokrywające się nieco z zasadami idolizmu), że znowu zacytuję sam siebie „chodzi o to, aby się dużo nie narobić, a dużo zarobić”. Należy stosować się do „zasady trzech W” – zainteresowanych odsyłam do swoich wcześniejszych tekstów publikowanych w „Słynnym Piśmie we Wtorek”, choć te trzy podpunkty na literkę w nie zawsze idą ze sobą w parze. Twórcze zastosowanie „zasady trzech W” w życiu każdego artysty może być uważam optymistycznym zakończeniem tego pseudonaukowego tekstu. Mam nadzieję, że pisanina ta odniesie jakiś skutek i jakiś krytyk nie napisze później, że jest to bardzo alternatywne. Co więcej moje obrazki towarzyszące wystawie prezentują nowy wymyślony przeze mnie kierunek, czyli sztukę zaangażowaną dydaktycznie, w skrócie ZA–DY.



## **Galeria Samochodowa w Tunelu – samochwalstwo lub samopopieranie siebie czyli autopromocja.**

Motto: „Widmo krąży nad światem,  
widmo ładnizmu”  
/Marek Firek/

Koncepcja Galerii Samochodowej w Tunelu wykrystalizowała się w 2001 r., w którym to roku trwały rozmowy z osobami pragnącymi wziąć udział w projekcie. Pierwsza wystawa odbyła się w styczniu 2002 r. Sam pomysł przyszedł mi do głowy w 2000 r., w czasie wycieczki do tunelu, której celem było m.in. poznawanie industrialnych klimatów Krakowa.

Galeria mieści się w ponad stumetrowym tunelu między Ruszczą a Wadowem w Krakowie. Wystawianie tam polega na przyklejaniu do ścian odbitek ksero rysunków lub zdjęć bądź też samych zdjęć albo odbitek ksero zdjęć obrazów.

Tunel jest miejscem nieformalnym, jako że nikt nie występował do jakichkolwiek urzędów o jakiegokolwiek pozwolenia i nie wiadomo kto przykleja i kiedy się to dzieje. Nieformalność miejsca powoduje w tym momencie pokusę użycia słowa alternatywność. Pojęcie to jest dla mnie cokolwiek podejrzane, jako że bywa łączone z awangardą. Jak wiadomo dziś powszechnie i co Grupa Ładnie lansowała już od chwili powstania w 1995 r., awangardowość jest już niemodna. Najbardziej trendy obecnie jest wymyślona przeze mnie sztuka ariergardowa, związana zresztą z innymi wymyślonymi przeze mnie kierunkami we współczesnej sztuce. Chodzi chociażby o sztukę sprzedajną, modną, artpolo (nie mylić z artepolo), czy wreszcie ładnizm. Ten ostatni ma tutaj szczególne znaczenie, gdyż łączy się z działalnością wspomnianej wyżej Słynnej Grupy Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa – kierownik grupy) i okreśłany bywa ostatnio jako ładrealizm – sztuka konformistyczna w treści i artystowska w formie.

Występuje tu pewne podobieństwo nazewnicze do socrealizmu, czy kaprealizmu. Ten ostatni powstał jak wiadomo jako odpowiedź na ten przedostatni. Przez artystów i krytyków zamieszkujących zachodnie kresy Europy oraz stejciarzy bądź stejtów (czyli ludy tworzące Stany Zjednoczone Ameryki Pn.) kaprealizm bywa też nazywany popartem.

Grupa nasza, mimo iż istnieje już dziewięć lat, poglądy te mogła zaprezentować dopiero niedawno, w 2001 r. miała bowiem miejsce pierwsza grupowa wystawa Ładnistów w oficjalnej, państwowej galerii, czyli w Galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach – wcześniej wystawialiśmy jedynie w klubach i innych miejscach nieformalnych w Krakowie, Zakopanem i Andrychowie.

Wszystkie powyższe współczesne kierunki sądzę obecne są w tunelu. Całość zjawiska może przypominać też w klimacie sztukę przemysłową, czyli industrialną. Wróć na chwilę do ariergardyizmu, czyli do bycia w tyle. W zasadzie chodzi raczej o bycie w środku, czyli niewychylanie się zbyt ani do przodu, ani w tył. Szkopuł jednak w tym, że lansując przeciętniactwo można znaleźć się nagle na przedzie, gdy ruch ten zostanie oficjalnie uznany. Wiąże się z tym koniunktywność w sztuce jako pewne przeciwieństwo alternatywy. Sztuka koniunktywna porównana może być zatem z cieleciem co pokornie liże tu i tam. Tak też jest i w tunelu, gdzie nieformalność miejsca łączy się z chęcią autopromocji.

W chwili obecnej na ścianach jest tam przyklejone około 30 wystaw. Na wystawach indywidualnych swoje prace pokazują Marek Firek, Marcin Gulis, Cezary Klimaszewski, Agnieszka Kucharz, Małgorzata Kuryłło, Katarzyna Lis, Marcin Maciejowski, Tomasz Malec, Bożena Pędziwiatr, Krzysztof Rukasz, Piotr Skucha, Sebastian Ślęczka, Józef Tomczyk–Kurosawa, Aldo Vargas i Agnieszka Winciorek. Są też dwie wystawy zbiorowe Słynnej Grupy Ładnie (cz.1 otwarta w 2002 r., cz.2 w 2003 r.), oraz dwie wystawy Grupy Przyjaciółek i Przyjaciół Słynnej Grupy Ładnie ostatnio występującej jako Grupa Przyjaciółek i Przyjaciół w składzie Barbara Bochnak, Justyna Furtak, Iza Kopaniszyn, Justyna Kossowicz, Marta Mulawa–Kilarska i Marcin Gulis. Jest to grupa artystyczna składająca się z ładnych (a właściwie pięknych) dziewczyn i jednego kolegi, którzy w jej ramach pokazują swą sztukę. Utworzenie jej zostało zainicjowane w sposób sztuczny przeze mnie na zasadzie grupy Spajs Gerls w muzyce.

Istnienie grupy związane jest także z moją teorią idolizmu, czyli gwiazdorstwa. Gwiazda czy też idol sztuki zwany dawniej artystą awangardowym to ktoś, kto stale chce być na topie i zmienia style zgodnie z panującą w malarstwie modą, czyli jest trendy. Należy tworzyć zgodnie z panującymi w danym sezonie malarskim tendencjami. Gdy ich nie ma należy je tworzyć,

malując np. w kolorach bluzeczek i sukienek modnie ubranych dziewczyn, które widuje się na ulicy.

Analogicznie wszelkie teorie te praktykuje w swej działalności Grupa Ładnie i każdy z jej członków (mniej więcej) osobno. Szczególne znaczenie ma też dla nas idea bezpokoleniowizmu. Wszelkie organizowane ostatnio czy obecnie tzw. wystawy pokoleniowe świadczą o prowincjonalizmie urządzających je kuratorów i po prostu o nieznanym współczesnych trendów sztuki. Nie muszę dodawać, że powyższa idea ściśle wiąże się z ideą gwiazdorstwa czyli idolizmu i dlatego zawierająca je w swoim programie wystawa Popelita uznana została za przełomową. Bezpokoleniowość w grupie Ładnie szczególnie lansowana jest poprzez osobę Józefa Tomczyka–Kurosawy. Jak wiadomo jest on dużo starszy od pozostałych członków grupy. Marek Firek, czyli ja jestem młodszymi od niego, zaś starszy od Rafała Bujnowskiego, Wilhelma Sasnała i Marcina Maciejewskiego, który chyba jest najmłodszy.

Galeria Samochodowa w Tunelu może też służyć artystom z zachodnich kresów Europy chociażby do zapoznania się z najnowszymi trendami w światowej sztuce. Trzeba jasno powiedzieć, że jeśli nie spełnią kryteriów określonych przez Grupę Ładnie i nie osiągną pewnych standardów, nie będzie możliwe przyjęcie ich do zjednoczonej Europy.

W chwili obecnej trzeba pamiętać, że nie jesteśmy otoczeni sztuką (w galerii), tylko mijamy ją po drodze (w tunelu). To pierwsze bardziej odpowiadało pożałowania godnemu nonkonformizmowi XX w., zaś drugie to współczesny konformizm XXI w. Nie oszukujmy się, sztuka jest produktem, a więc podmiotowość artysty została zastąpiona przedmiotowością obiektu sztuki. Powstaje pytanie na ile świadomość tego utrwali się u odbiorcy. W chwili obecnej normalny człowiek z ulicy wręcz boi się wejść do galerii, czy muzeum sztuki współczesnej, gdyż boi się atmosfery misterium, boi się, że po prostu tego nie zrozumie. Prawda jest taka, iż kaprealizm (popart), który niby miał z tym walczyć, zjawisko to w zasadzie utrwalił. Czy ładrealizm nie skończy w ten sam sposób pokaże czas. Ale nie będzie to bynajmniej klęską, gdyż nie chodzi o jakieś zafajdane rewolucje w sztuce, a wręcz przeciwnie, o ewolucję.

Na zakończenie pozwolę sobie na jeszcze jedno stwierdzenie autopromocyjne. Właśnie wykształcił się nowy kierunek w sztuce – tunelizm, a reprezentujący go artyści to tuneliści. Samo zaś stworzenie tego kierunku wiąże się z inwentyką w sztuce. Uważam bowiem, że jest możliwe wymyślanie nowych kierunków w sztukach plastycznych, tak jak się to dzieje w sztukach projektowych podczas wymyślenia nowego produktu.



**Retrospektywa,  
oraz wystawa nowych obrazów  
Marka Firka  
w Galerii Sztuki Współczesnej BWA  
w Sandomierzu.**

Motto: „Przeciętni będą pierwszymi...”  
/Marek Firek/

Obrazki, jakie mam przyjemność zaprezentować nawiązują do mojej twórczości z 1998 r. Wykonałem wtedy serię achromatycznych malunków na tematy wojenne na podstawie broszurki dotyczącej zachowania się kombatantów na polu walki. Jest to zatem sztuka military, czy też army. Broszurka ta, kolportowana w Polsce, wydana została przez organizację humanitarną, chyba w Szwajcarii. O traktowaniu przez nich sprawy świadczy chociażby nieudolne tłumaczenie – chodzi o zastosowanie słowa kombatantów na określenie po prostu żołnierzy. Znajdujące się w niej obrazki pokazują prawidłowe zachowanie tychże, co jest śmieszne i żenujące, jako że w całej rozciągłości mija się z praktyką. W ogóle określenie zasad zachowania się w czasie wojny świadczy, iż oficjalnie uznaje się ją za grę – w tym momencie dodatkowo rozchodzi się o to, by państwa bogate miały z tego kasę, a przede wszystkim, by te wszystkie brzydkie rzeczy działy się jak najdalej od ich granic. Ponieważ wielokrotnie określałem siebie jako artystę konformistę powinienem postawę tę popierać. Próba malowania na ten temat wiąże się dodatkowo z chęcią uzyskania dzięki temu korzyści finansowych. Analogiczne postawy spotyka się także wśród filmowców, którzy trzepią kasę męcząc już któryś raz z rzędu problem męczeństwa np. swojego narodu w czasie jakiejś wojny – przy okazji męcząc widzów.

Obecnie postanowiłem domalować nowe wersje powyższych obrazków, jednakże są one cztero, oraz ośmiokrotnie większe powierzchniowo. Zatem, ktoś kto ma mało pieniędzy może sobie kupić mały obrazek, zaś ten bardziej nadziany ten największy. Podobny pomysł zrealizowałem już w trak-

cie wystawy w galerii Nova w Krakowie w zeszłym roku. Żeby się nie powtarzać, a także by nie zanudzić publiczności sprawę nieco urozmaiciłem. Obrazki cztery razy większe są malowane przy użyciu barwy chromatycznej, przy czym stanowią kadr będący jedną czwartą dzieła wyjściowego. Z kolei te powiększone osiem razy są kompozycją w pełni barwną, będąc jedną ósmą kadru początkowego. Okazuje się, co zresztą normalne, że zbytne zbliżenie w tym przypadku bynajmniej nie powoduje polepszenia odbioru. Powstaje raczej sytuacja, że coś co na mniejszym formacie było kompozycją przedstawieniową, nagle staje się obrazem abstrakcyjnym.

Nie mam nic przeciwko temu, jako że wiąże się to z inwentyką w sztuce, czyli z wymyślaniem nowych stylów. Jestem przekonany, że jest to możliwe w sztukach tzw. czystych, tak jak dzieje się przy wymyślaniu nowego produktu w sztukach użytkowych. Powinno się to odbywać fachowo poprzez sesje syntaktyczne, burze mózgów, czy tp. Artysta jest więc kreatorem mody w malarstwie. Może też przyjąć postawę bardziej odtwórczą, czyli podążać za modą, co w świetle najnowszych, wymyślonych przeze mnie kierunków jest najbardziej trendy, na topie czyli modne. Dawniejsze pojęcie awangardowego prekursora zostało zastąpione określeniem artysty modnego. Dziś, jak ogólnie już wiadomo obowiązuje postawa ariergardowa, czy też może bardziej przeciętniactwo. Przeciętni będą pierwszymi, bo ci z przodu dostaną po buzi, a ci z tyłu z drugiej strony. Problem w tym, co już kiedyś podnosiłem, że propagując przeciętność można uzyskać popularność i znaleźć się nagle z przodu.

Z powyższymi problemami wiąże się pojęcie sztuki koniunktywnej, w przeciwieństwie do dawnej politowania godnej alternatywności. Tak więc pokorne cele liże tu i tam, nie robi żadnych rewolucji, lecz spokojnie ewoluuje sobie w sztuce. Zresztą na dobrą sprawę ewolucja to taka powolna rewolucja i odwrotnie. Aby być modnym chciałbym więc być Artystą Przeciętnym i mam nadzieję tak jest. Prawdziwie topowy artysta jest artystą niedzielnym, który maluje, gdy ma jakieś zamówienie, a więc są widoki na jakieś pieniądze. W chwilach wolnych oddaje się relaksowi. Jeśli nie ma pieniędzy, czy zamówień dorabia w innej dziedzinie, pracując np. w biurze. Sprzyja to zresztą niezależności (tak jak rozumie to ariergarda w sztuce), gdyż można wtedy sobie spokojnie coś dziobać, nie przejmując się niczym. Staralem się właśnie tak robić obrazki na tę wystawę. Zastosowany tu został również drugi sposób robienia sztuki początku XXI w., czyli robienie na pięć minut przed wystawę. Związane jest to z podstawową zasadą ładnizmu, polegającą na tym, aby się dużo nie narobić, a dużo zarobić.

Przypomnę, gdyż formułowałem to już w innych pismach, iż ładnizm,

czyli ładrealizm to sztuka konformistyczna w treści, artystowska w formie. Postawa artystowska bliska jest idolizmowi. Idol sztuki, czyli dawny artysta zaangażowany nie musi za dużo robić, ważne by pokazywał się w mediach i zabiegał o to, co też robi każdy członek Słynnej Grupy Ładnie. Jak wiadomo styl ładnizm, jako określenie pochodzi od nazwy tej grupy. Założyliśmy ją w 1995 r. w składzie Rafał Bujnowski, Marek Firek czyli ja, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa. Pierwsze spotkanie wymienionych wyżej osób nastąpiło na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej w 1994 r. W chwili obecnej każdy z członków stara się działać na własną rękę i modne jest mówić, że z ładnizmem nie ma się już nic wspólnego, chcąc w ten sposób udowodnić, że robi się coś nowego. Jako dyktator mody w sztuce powinienem zatem lansować postładnizm. Są dwie możliwości, albo pójście w kierunku przedstawienia bardziej realistycznego, albo w stronę abstrakcji. Pierwszego próbowałem na wystawie w galerii w Klubie Ministerstwo w tym roku, zaś przykładem drugiego mogą być pokazywane obecnie największe obrazy. Usiłowałem też tak czynić na Domowej Inicjatywie Artystycznej w Lublinie parę miesięcy temu.

Wracając do Grupy Ładnie przypomnę, że wszystkie trzy nasze wystawy w oficjalnych, państwowych galeriach miały miejsce w 2001 r., począwszy od pierwszej w Galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach, poprzez wystawę w Galerii Manhattan w Łodzi, do zbiorowej Popelity w Krakowie. Występuje tu podobieństwo do efemeryczności japońskiego artysty XIX w. Sharaku. Zamierzamy to zresztą wykorzystać w dalszej promocji. Promocje innego rodzaju, szoty, gale to coś co obecnie zastąpiło dawne hepeningi, performanse, czy tym podobną kizskę. Nie muszę dodawać, że ten tekst to autopromocja, czyli samochwalstwo, kolejne wymyślone przeze mnie nowe zjawisko w sztuce. Istniało ono zresztą zawsze, ale nigdy na zasadzie programu artystycznego. Co do nowego w sztuce i tak jak zwykle przyjdzie ono stąd, skąd się go nikt nie spodziewa, co bynajmniej nie jest w sprzeczności z wymyślaniem nowych kierunków – inwentyką, czyli wynalazczością w sztuce.

Całość wystawy jest typowo ariergardowym odgrzewaniem pomysłów i jechaniem na sławie Grupy Ładnie. W pewnym stopniu jest to retrospektywa, co należy wykorzystać w autopromocji, jako że retrospektywy robi się artystą już uznanym. Ceny są umiarkowane – na czas wystawy obowiązuje cena promocyjna 59,99 zł za dm<sup>2</sup>. Ceny obrazków w pełnej gamie kolorystycznej są wyższe o 50%. Jednocześnie jednak jest upust 50% na te większe od 100 dm<sup>2</sup>. Obrazki z 1998 r. ze względu na wartość historyczną są droższe o 100%. W przypadku kupna kompletu małego, średniego i dużego

malunku nabywca otrzymuje zniżkę w wysokości 10%. Chciałem również zauważyć, że moje obrazki są poręczne i nieduże, co jest cechą sztuki ładni-  
stycznej i postładnistycznej, ponadto biały pas przy krawędziach na najwięk-  
szych umożliwia wycięcie z ram przez ewentualnego złodzieja bez niszczenia  
kompozycji, co ma znaczenie dla kolekcjonerów.

Zapraszam zatem serdecznie wszystkie chętne dziewczyny i inne oso-  
by do obcowania z moją sztuką.



**O moim rozumieniu idei  
przyświecającej działaniu  
Domowa Inicjatywa Artystyczna  
w Lublinie, czyli dla pieniędzy  
lub na wystawę członkowie  
Grupy Ładnie gotowi są nawet  
namalować abstrakcję geometryczną.**

Myśl zawarta w tytule pojawiła się w historii drogi twórczej Słynnej Grupy Ładnie już w 2000 r. na krótko przed wystawą Popelita. Związane to było z promocją jaką robiliśmy w klubie Rotunda w Krakowie, gdzie Marcin Maciejowski namalował nad wejściem duży transparent „Grupa Ładnie ...”. Myślę, że porównanie do tego czynności malowania abstrakcji geometrycznej jest jak najbardziej na miejscu, choć od razu zaznaczam, że uczyniłem to z własnej inicjatywy i nikt mnie do tego nie zmuszał, czy namawiał.

Na imprezę organizowaną przez Tomka Malca przywiozłem bowiem dwie rzeczy. Pierwsza to zestaw płócien pokazujących ceratę na półce w kuchni, fragment oraz całość drewnianych blatów dwóch stolików, fragment drewnianych drzwi szafki oraz fragment ściany. Początkowo miały to być tylko serwetki istniejące, bądź wymyślone na stoliki znajdujące się w zadanym dla artystów mieszkaniu (uwaga, bardzo miła i ładna – a więc kompatybilna z programem naszej grupy, właścicielka). Koncepcja ta jednakże w trakcie realizacji rozrosła mi się – czyżby świadczyło to o braku antykoncepcji. Namalowane płótna umieszczone były w mieszkaniu w odpowiednich dla nich miejscach, obecnie zaś planuję obić je na krosnach, ewentualnie podpisać co przedstawiają i jeszcze coś dodać, a na konie spieniężyć. Właśnie to miało udowodnić, że prawdziwy członek Słynnej Grupy Ładnie może namalować nawet abstrakcję (gdyż w zasadzie tak odebrane mogą być powyższe przedstawienia), jeśli jest taka potrzeba (zaproszenie na wystawę) lub jeśli będzie z tego jakiś zysk.

Drugi pomysł to moje trzy szkicowniki z tego roku, pokazujące przede wszystkim akty, lub sceny erotyczne. Nawiązywały one do tradycyj-

nych, japońskich grafik „shunga” z XIX w., które spełniały taką samą rolę, jak obecnie filmy, lub gazety pornograficzne. Służyły więc do samo–podniecania się, bądź podniecania się we dwójkę, czy w większym gronie. Umieszczone zostały one koło łóżka, aby były pod ręką.

Z kolei kierownik Grupy Ładnie, której jestem członkiem, czyli nie kto inny tylko sam Józef Tomczyk–Kurosawa przyrządził jajecznicę, którą później zjadł, nie podzieliwszy się z nikim. Jajka sponsorował Tomek, zaś tłuszcz i chleb do jajecznicy najprawdopodobniej Basia, będąca gospodynią rzeczzonego mieszkania. Wcześniej wykąpał się pod prysznicem, co nie zostało jednak udokumentowane fotograficznie. Miały go w trakcie tej czynności odwiedzić dziewczyny. Nie wiem czy tak się stało, jako że nie było mnie przy tym. Jak przyjechałem było już po wszystkim, Józek wypoczywał w fotelu, a dziewczyny szyły firankę. Później nie chciał się więcej kąpać, gdyż nie było ciepłej wody w bojlerze.

Udokumentowane zostało natomiast jego wystąpienie polegające na promocji sztuki Słynnej Grupy Ładnie, a także solowy koncert – arie operowe, tudzież lżejszy repertuar. Myślę, że Józek wstrzelił się tym samym w charakter całego działania, które w pewnym momencie przerodziło się w imprezkę. Mam nadzieję, że Tomek nie miał nic przeciwko temu, jako że jest to normalne, gdy w jednym mieszkaniu zbierze się większa ilość osób. Co do promocji naszej grupy symptomatyczne, że większą część swego wystąpienia poświęcił Marcinowi Maciejowskiemu. Inni członkowie tzn. Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja) i Wilhelm Sasnal zostali potraktowani marginalnie. Może być to przyczyną tradycyjnych kwasów w łonie grupy i może mieć nieobliczalne konsekwencje. Przypomnę, że już kiedyś zawieszenie działalności Grupy Ładnie na czas przełomu XX i XXI w. (aby uniknąć tzw. problemu milenijnego dotyczącego m. in. komputerów) spowodowało błędne spekulacje odnośnie rozwiązania grupy, autorstwa zawistnych, bądź nieświadomych krytyków i historyków sztuki z Warszawy.

Co do pracy innych twórców, myślę że napisze o tym Tomek, a więc nie będę się wypowiadał, powiem jedynie, że wszystkie bardzo mi się podobały. To samo mogę powiedzieć o uczestniczkach projektu, oraz dziewczynach, które przyszły go oglądać. Nie byłbym jednak sobą, gdybym nie zauważył prac Kasi, jako że były to negatywy z tematyką podobną do moich szkicowników.

Po imprezie rozpoczęła się część właściwa, na którą wszyscy oczekiwali, czyli knajping, zakończony przed świtem na blokowiskach obrzeży Lublina. Szczególnie mile wspominam drogę wiodącą tam z knajpy. Mimo iż przeziębilem się, ale przynajmniej przywiozłem z Lublina szklanke, którą

odbieram jako znak nadziei na dalsze owocne kontakty w przyszłości. I tym optymistycznym akcentem wypadałoby zakończyć. Dodam tylko, że piwo w knajpach w Lublinie jest po 4 zł. lub nawet po 3,5 – miejscowe. Z pewnością byłaby to dobra informacja dla Józka, gdyby nie fakt, że i tak swoim stałym zwyczajem sępił on i w zasadzie z wyjątkiem opłaty za kibel na dworcu w Radomiu, nie wydał ani grosza.



## **Wystawa w Galerii w Klubie Ministerstwo**

Motto: „Widmo krąży nad światem,  
widmo ładnizmu”  
/Marek Firek/

Prezentowane w Galerii w Klubie Ministerstwo obrazy są, myślę przykładami ładnizmu w sztuce. Ładnizm, inaczej ładrealizm to sztuka konformistyczna w treści, artystowska w formie. Nazwę tę wymyśliłem w nawiązaniu do twórczości Grupy Ładnie, której jestem członkiem. Grupę Ładnie, znaną też jako Słynna Grupa Ładnie złożyliśmy w 1995 r. w składzie: Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa. Początkowo przeprowadzaliśmy działania i urządzaliśmy wystawy w klubach, oraz na otwartej przestrzeni. Prezentowaliśmy się na Kopcu Wandy, w Galerii w Sadzie na Lesisku, w klubach Roentgen, Kulturalny i Miasto Krakoff w Krakowie, w klubie Pstrąg w Zakopanem, czy w Andrychowie. W 2001 r. rozpoczęliśmy oficjalną działalność wystawienniczą. W tymże bowiem roku miała miejsce pierwsza wystawa Słynnej Grupy Ładnie w państwowej galerii – chodzi o wystawę „Okazja – posezonowa wyprzedaż sztuki” w Galerii Sektor I w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. Parę miesięcy później odbyła się druga wystawa grupy w Galerii Manhattan w Łodzi, oraz pokaz „1–majówka” w klubie Pstrąg w Zakopanem. Na przełomie maja i czerwca tegoż roku grupa uczestniczyła w zbiorowej wystawie Popelita w Bunkrze Sztuki (dawne BWA) w Krakowie. W 2002 r. odbył się pokaz naszej sztuki w klubie Piękny Pies, oraz I część wystawy grupy w Galerii Samochodowej w Tunelu w Ruszcy (z materiałów archiwalnych Słynnego Pisma we Wtorek). Na początku 2003 r. odbyła się II część tejże wystawy. Trzy ostatnie wymienione imprezy miały miejsce oczywiście w Krakowie.

Były to wszystkie, jak dotąd prezentacje Słynnej Grupy Ładnie. Należy zaznaczyć, że wszystkie trzy wystawy grupy (łącznie ze zbiorową

Popelita), które odbyły się w państwowych, oficjalnych galeriach miały miejsce w 2001 r. Ma to symboliczne znaczenie, gdyż był to pierwszy rok XXI w. Co prawda systemy określające takie, czy inne liczenie czasu nie mają dla mnie znaczenia, ale podkreślam to jako artysta–konformista, gdyż podział ten jest powszechnie przyjęty.

Obrazy prezentowane na wystawie w Ministerstwie to akty dziewczyn uzupełnione anonsami towarzyskimi. Dziewczyny malowałem przeważnie na podstawie fotografii wykonanych przeze mnie, bądź zdjęć z pewnych sympatycznych czasopism, tudzież czasopism o sztuce. Wykonane w technice akrylowej przedstawiają postacie leżące, np. opalające się. Co prawda anonsy dobrane są do zdjęć przypadkowo, ale cieszyłbym się, gdyby ich autorki ujawniły się (jeśli teksty te nie były preparowane sztucznie w redakcjach). Malunki te mieszczą się w wymyślonym przeze mnie kierunku sztuki modnej, jako że staram się używać kolorów w jakich są sukienki, czy bluzeczki modnie ubranych dziewczyn na ulicy. Są one także przykładem sztuki sprzedajnej, tzn. takiej o poziomie której nie decydują wartości estetyczne, czy tp., lecz sprzedażne. Sprzedaję je na decymetry kwadratowe, wyceniając w zależności od wielkości. Śmiało można je też uznać za reprezentatywne dla sztuki artpolo.

Jak wiadomo socrealizm przedstawiał przodowników pracy, gdyż uważano, że to człowiek jest najważniejszy. Kaprealizm (zwany na zachodnich kresach Europy popartem), będący naśladownictwem socrealizmu pokazywał przedmioty będące produktami, jako że one były tam bóstwem. Sądzę, iż prezentowane przykłady ładrealizmu to również, jak kilkadziesiąt lat temu, przedstawienie w pewnym sensie przodowniczek pracy.

Prezentowane równolegle w czasie trwania wystawy moje filmy to z kolei przykład ładnizmu, czy ładrealizmu w kinie. Są to relacje z działań Grupy Ładnie zarówno w okresie heroicznym, jak i tym oficjalnym. Mają się one przede wszystkim podobać i wywoływać pozytywne uczucia. Nie są to żenujące, kiszkowate przedstawienia awangardy XX wieku, lecz porządne filmy prezentujące najmodniejszą w XXI w. postawę ariergardową. Czasami wywołują one wrogie reakcje. Tak było w klubie Pstrąg w Zakopanem, gdzie podczas projekcji innego mojego filmu „Wycieczka w góry” publiczność wymusiła przerwanie prezentacji. Był to jednak okres ciemny w sztuce, czyli XX w., obecnie zaś jak wiadomo mamy jasny okres XXI wieku.

## Galeria Samochodowa w Tunelu.

Zapraszam na wystawy do Galerii Samochodowej w Tunelu między Ruszczą a Wadowem w Krakowie. Jest to galeria w której prace ogląda się z samochodu, bądź też przechodząc na piechotę przez tunel (podobieństwo do np. kina samochodowego). Są tam przyklejane odbitki ksero rysunków, zdjęcia obrazów, lub odbitki ksero zdjęć. Tak więc jest to metaprzekaz (na zasadzie metajęzyka), czyli przekaz zapośredniczony, albo też wręcz metame-taprzekaz.

W galerii tej nie robię oficjalnych wernisaży, lecz każdy, kto chce coś pokazać po prostu przykleja swoje prace w tunelu. Dlatego na zaproszeniach widnieje stwierdzenie „otwarta od ...”. Można tam dojechać autobusem nr 110 (końcowy przystanek Tunel), lub samochodem. Wyjeżdżając z Krakowa szosą sandomierską, za kombinatem należy skręcić w lewo w kierunku os. Ruszcza. Po minięciu Ruszczy dojeżdża się do tunelu między ul. Organki, a ul. Za górą (nieдалeko stacji kolejowej Kraków–Nowa Huta).

Aktualnie są tam przyklejone prace moje – czyli Marka Firka, Marcina Maciejowskiego, Agnieszki Kucharz, Piotra Skuchy, Sebastiana Ślęczki, Józefa Tomczyka–Kurosawy, Marcina Gulisa, oraz wystawy zbiorowe Grupy Przyjaciółek i Przyjaciół Słynnej Grupy Ładnie (dwie ekspozycje, pierwsza w składzie Barbara Bochnak, Justyna Furtak, Iza Kopaniszyn, Justyna Kossowicz, Marta Mulawa–Kilarska i Marcin Gulis, druga prezentująca prace Justyny Furtak, Izy Kopaniszyn a także Marcina Gulisa). Ponadto wiszą tam dwie wystawy retrospektywne Słynnej Grupy Ładnie (Rafał Bujnowski, Marek Firek, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa) z archiwów Słynnego Pisma we Wtorek. W sumie 16 ekspozycji.

Jak widać po nazwiskach wystawiających profil galerii związany jest ściśle z ideologią artystyczną Słynnej Grupy Ładnie. Propaguję zatem przy pomocy wystaw idee ładnizmu, bądź ładrealizmu. Jak stwierdziłem ostatnio

jest to sztuka konformistyczna w treści i artystowska w formie. W skrócie przypomnę, że chodzi o to „aby dużo zarobić, a nie narobić się zbytnio”, że zacytuję sam siebie. Cytując dalej „każdy ma prawo do 15 minut klęski”, choć trzeba podkreślić, że ten okres galeria ma już za sobą i teraz czekają nas już tylko sukcesy. Rozszerzając pojęcie ładnizmu zaznaczę, że chodzi o ariergardyzm w przeciwieństwie do nudziarstwa XX-wiecznego awangardyzmu. Promocje, gale i szoty zastąpiły hepeningi, performanse, instalacje itp. kizskę. O wartości dzieła sztuki nie decydują już wartości estetyczne lecz merkantylne, jest to wymyślony przeze mnie nowy kierunek – sztuka sprzedajna.

Chciałbym też zwrócić uwagę na Grupę Przyjaciółek i Przyjaciół Grupy Ładnie, którą to grupę konsekwentnie promuję. Jest to stworzona w sztuczny sposób grupa artystyczna pięciu ładnych (a właściwie pięknych) dziewczyn, na zasadzie Spajs Gerls w muzyce. Cieszyłbym się, gdyby ten tekst dopomógł mi w tej promocji. Zapraszam zatem jeszcze raz do Galerii Samochodowej w Tunelu.



## **Marek Firek – jak zwykle parę zdań o sobie.**

Ponieważ uprawiam twórczość czyli tworzę, więc jestem twórcą. Urzędowo potwierdzone jest to dyplomem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, oraz Wydziału Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ponadto w 1998 r. uzyskałem kwalifikacje I stopnia, czyli doktorat na WFP ASP w Krakowie. Jednakowoż nadal zatrudniony jestem na stanowisku asyntenckim, mimo iż najprawdopodobniej macierzysty zakład pracy (Politechnika Krakowska) od 1998 r. otrzymuje z Ministerstwa dotacje uwzględniające ten tytuł – ja jednak nic z tego nie mam.

Jak widać malarstwa uczyłem się sam, co nie przeszkadza Gosi i Marcinowi z Galerii Nova brać ode mnie obrazki na sprzedaż do swojej galerii. W ten sposób potwierdzony zostaje niejako sens pierwszego zdania tego tekstu. Przeważnie nie chciałem dawać obrazków na sprzedaż galernikom, jako że sprzedawałem je bezpośrednio po wystawach, w których brałem udział. Unikałem w ten sposób strasznego narzutu, jakiego co poniektórzy sobie życzą. Ponieważ jednak wspomniani wyżej galernicy są mili, co stanowi dla mnie kryterium oceny, zdecydowałem się na współpracę.

Do tej pory miałem kilkanaście wystaw indywidualnych i brałem udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych w Polsce, oraz za granicą. Z tych ostatnich najmiej wspominam ostatnią z moich wystaw w Japonii, gdyż była ona zwieńczeniem warsztatów IWCAT 2000 w Tokoname, w których po zakwalifikowaniu się brałem udział. Wystawy indywidualne w Polsce miały miejsce m.in. w Galerii Schody na ASP w Krakowie, Galerii Forum w Łodzi, Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie, Galerii Jednego Obiektu w Instytucie Historii Sztuki UJ w Krakowie, oraz w Galerii Otwartej, czy w Galerii Samochodowej w Tunelu (obie w Krakowie). Z wystaw zbiorowych była to m.in. Popelita w Bunkrze Sztuki (dawne BWA) w Krakowie, wystawy w Galerii Manhattan w Łodzi i Galerii Sektor I w Górnośląskim

Centrum Kultury w Katowicach. Były to jedyne jak dotąd wystawy Grupy Ładnie w oficjalnych galeriach (Popelita wspólnie z innymi grupami). Jak łatwo zauważyć wszystkie trzy wystawy naszej grupy w oficjalnych galeriach nastąpiły w jednym roku 2001. Występuje tu podobieństwo do działalności słynnego japońskiego artysty Sharaku, co być może wykorzystamy w naszej promocji.

Grupę Ładnie znaną również jako Słynna Grupa Ładnie założyliśmy w 1995 r. i należą do niej w (kolejności alfabetycznej) Rafał Bujnowski, Marek Firek (czyli ja), Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal i Józef Tomczyk–Kurosawa. Do 2000 r. włączaliśmy w wystawialiśmy w nieoficjalnych miejscach (np. na Lesisku w Krakowie), bądź w klubach (Kraków, Zakopane), zaś od 2001 r., jak wspominałem wyżej, rozpoczęliśmy oficjalną działalność wystawienniczą. W chwili obecnej każdy skoncentrował się na indywidualnej karierze, lecz nie wykluczone, że gdyby pojawiła się jakaś ciekawa i intratna propozycja wystawiennicza, to skorzystalibyśmy z niej.

Powyższe informacje są ważne, gdyż czasami w prasie pojawiają się zafałszowania dotyczące składu grupy, naszych wystaw zbiorowych i daty rozpoczęcia działalności. Mają one ponoć swe źródło w pewnym warszawskim magazynie o sztuce, który padł z powodu braku czytelników i są typowym działaniem typu „gdy konia kują kaczka nogę podstawią” i stanowią w związku z tym przysłowiową „łyżkę gorczycy w beczce miodu”. Ostatnio na targach w Berlinie analogiczne przekłamania czyniła podobno pewna galerieniczka z Krakowa, prowadząca galerię, której nazwa kojarzy się z kobiecą piersią.

Lubię wymyślać również nowe kierunki w sztuce, jak chociażby sztuka sprzedajna, sztuka modna, sztuka idolowa (bezpokoleniowizm), folkowa, artpolo, ładnizm i inne. Wypraktykowaliśmy je w ramach działalności Grupy Ładnie.

Ostatnio uczestniczyłem w Festiwalu Inner Spaces w Poznaniu, co mile wspominam. Aktualnie biorę udział w cyklu wystaw „Figuranci” zorganizowanym przez poznański „Arteon”, a także prowadzę Galerię Samochodową w Tunelu w Ruszczy w Krakowie. W galerii tej odbyły się już m.in. wystawy indywidualne członków Grupy Ładnie, wystawa zbiorowa naszej grupy (grudzień 2002), a także wystawy innych osób, oraz Grupy Przyjaciółek i Przyjaciół Grupy Ładnie. Jest to stworzona sztucznie (na zasadzie Spajs Gerls w muzyce) grupa artystyczna składająca się z ładnych (a właściwie pięknych) dziewczyn i jednego przyjaciela. Grupa Ładnie promuje zatem Grupę Przyjaciółek i Przyjaciół, a ja ze swej strony czynię to w galerii w Tunelu.

Ogólnie rzecz biorąc rysuję, maluję, wykonuję malunki naścienne i rysunki do czasopism, rzeźbię (szczególnie w ceramice), filmuję, zajmuję się konstruowaniem form przestrzennych, pisaniem i projektowaniem ceramicznym. Zdoylem dwie Specjalne Nagrody Sędziowskie i cztery Wyróżnienia Honorowe na konkursach w ramach festiwali ICC w Mino w Japonii, w latach 1992,1995,1998. Moje prace znajdują się w ekspozycjach stałych i plenerowych w Tajimi w Japonii, a w Polsce w Krakowie i Zakopanem, a także, jak to się w takich przypadkach pisze w zbiorach prywatnych na całym świecie. To na razie na tyle.



## Spis tekstów:

1. Dom z obrazów i obrazy pisane; tekst towarzyszący wystawie indywidualnej, prezentowany na ekspozycji oraz stronie internetowej galerii, Galeria Nova, Kraków, 17.10–07.11.2014
2. O sztuce nieprzedstawiającej, jej pochodnych i związanych z tym dylematach; tekst w folderze wystawy Wioletty Pierzchały w Galerii Piwnicy Pod Baranami, Kraków, ogłoszony podczas otwarcia 26.05.2014
3. Barwa niebieska najmodniejszą w sztuce światowej w 2013 r., a kwestia przedmiotu; tekst w katalogu wystawy indywidualnej, Galeria Teatru im. Wandy Siemaszkowej, Rzeszów, styczeń–luty 2013, ogłoszony podczas otwarcia 12.01.2013
4. Układ Krakowski; tekst ogłoszony podczas projektu artystycznego Gadający Pies, Klub Piękny Pies, Kraków, grudzień 2011
5. Barwy modne w sztuce – w sezonie artystycznym 2012 najmodniejsza w światowej sztuce będzie barwa brudna (mieszanka barw: żółtej, czerwonej, niebieskiej i czarnej). O problemach związanych z modą i promocją; tekst ogłoszony podczas projektu artystycznego Gadający Pies, Klub Piękny Pies, Kraków, 27.10.2011
6. The top colour in 2011 in world's art is flesh-coloured; tekst towarzyszący wystawie indywidualnej na Festiwalu Sztuki Tatort Hernals, Wiedeń, Austria, 16 – 26.06.2011, ogłoszony podczas otwarcia 20.06.2011
7. Barwy modne w sztuce – w sezonie artystycznym 2011 najmodniejsza w światowej sztuce jest barwa cielista; tekst towarzyszący wystawie indywidualnej i działaniu podczas Nocy Muzeów, Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, Gdańsk, 14–15.05.2011, ogłoszony 14.05.2011
8. Temat wstydlivy; tekst umieszczony był na stronie internetowej poland-art, 2011
9. O pieniądzach w sztuce; tekst towarzyszący wystawie grupy The

- Krasnals w Galerii Nova, Kraków, umieszczony był na stronie internetowej galerii, 18.03.2011
10. Barwy modne w malarstwie – w sezonie 2010 najmodniejsza w sztuce światowej jest barwa zielona; tekst towarzyszący wystawie zbiorowej, Galeria BWA, Sanok, 05.11–10.12.2010, umieszczony na stronie internetowej galerii, wyłożony podczas otwarcia 05.11.2010
  11. My ideas connected with exhibition "You can steal these paintings"; tekst towarzyszący wystawie indywidualnej, Galeria Drive Inn, Lochau, Austria, 02–16.10.2010, wyłożony 05.08.2010 podczas otwarcia wystawy zbiorowej, Galeria Ardizon, Wiedeń, Austria, 05.08–04.09. 2010
  12. Kolekcja; tekst w katalogu wystawy zbiorowej, Bezirksmuseum Margareten, Wiedeń, Austria, 13–27.06.2008
  13. Sammlung; tłumaczenie tekstu w katalogu wystawy zbiorowej, Bezirksmuseum Margareten, Wiedeń, Austria, 13–27.06.2008
  14. I ty możesz zostać członkiem Słynnej Grupy Ładnie; tekst publikowany w czasopiśmie Arteon, nr 3(95) marzec 2008
  15. Józef Tomczyk-Kurosawa, kierownik i założyciel Słynnej Grupy Ładnie nie żyje; tekst złożony do druku w redakcji czasopisma Grafia, fragmenty wykorzystane przez innego autora w innym tekście, Grafia nr 1/2(18/19) 2007
  16. O twórczości Józefa Tomczyka–Kurosawy; tekst przeznaczony na stronę internetową Galerii Nova, 2007
  17. Wspominając Józka, tekst przeznaczony do art–zину Pismo we Wtorek, 2007
  18. Józef Tomczyk–Kurosawa czołowym przedstawicielem ładnizmu we współczesnej sztuce światowej; tekst w katalogu wystawy Józefa Tomczyka–Kurosawy, Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, Kraków, kwiecień 2006
  19. In fall–winter 2005/2006 artistic season I'm promoting brown color as the most modern one in contemporary art; skrót tłumaczenia tekstu „Obrazy pokrywające ściany, a także te do samodzielnego namalowania i inne dzieła, które tworzyłem i tworzę jako członek Słynnej Grupy Ładnie, jak i prywatnie i które mogą być uznane za obiekty”, tekst opublikowany w wydawnictwie pokonferencyjnym „Proces Twórczy. Idea–kompozycja–obiekt”. Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, Kraków, 18.11.2005
  20. Ogłoszenie artystyczne (nowość w sztuce); tekst towarzyszący wystawie zbiorowej, umieszczony na stronie internetowej galerii, Centrum Kultury Zamek, Poznań, 16.06–31.07.2005
  21. Artistic advertisement (news in art), tłumaczenie tekstu towarzyszącego

- wystawie zbiorowej Centrum Kultury Zamek, Poznań, 16.06–31.07.2005
22. Wystawa Gentlemen's Story Club, tekst zaproszenia na wystawę, Centrum Kultury Zamek, Poznań, 16.06 – 31.07.2005
  23. Obrazki i ceramiki niepokazywane w oficjalnych galeriach; tekst w katalogu wystawy indywidualnej, Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, Kraków, 12–31.05.2005
  24. The paintings and ceramics which weren't showed in official galleries; tłumaczenie tekstu z katalogu wystawy indywidualnej, Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, Kraków, 12 – 31.05.2005
  25. Co po ładniźmie? - wystawa w Galerii Otwarta Pracownia (niekoniecznie jest to odpowiedź na zadane w tytule pytanie); tekst towarzyszący wystawie indywidualnej, umieszczony na stronie internetowej galerii, Otwarta Pracownia, Kraków, 11–30.03.2005
  26. Dlaczego na wystawie pokazuję podmalówki, obrazy na metry, a także stare obrazki, czyniąc z tego retrospektywę?; tekst towarzyszący wystawie indywidualnej, skrót mieszczony na stronie internetowej galerii, Galeria Nova, Kraków, 11.02–10.03.2005
  27. Painting grounds and the art per meters; tłumaczenie skrótu tekstu towarzyszącego wystawie indywidualnej, umieszczony na stronie internetowej galerii, Galeria Nova, Kraków, 11.02–10.03.2005
  28. Wobec Konsumpcji – Wystawa w ramach Międzynarodowego Biennale Wzornictwa w St-Etienne we Francji, 2004; skrót opublikowany w czasopiśmie Nasza Politechnika, 1(49) 2005
  29. Wystawy we Francji i w Niemczech na Łużycach. Pismo we Wtorek; tekst umieszczony w art–zinie Pismo we Wtorek, 2004
  30. Invitation. Clubbing in art; tekst towarzyszący cyklowi wystaw indywidualnych, Galeria w Klubie Ampstrong, Zakopane, 14.08 – 16.09.2004, Galeria w Klubie Centrala, Lublin, 18.09–10.10.2004, Galeria Jazz Club Fantom, Bytom, 14.10–14.11.2004
  31. Pokaz mody obowiązującej w malarstwie w sezonie Wiosna–Lato 2004, lansowanej przez Marka Firka; tekst towarzyszący cyklowi wystaw indywidualnych, Galeria w Klubie Ampstrong, Zakopane, 14.08 – 16.09.2004, Galeria w Klubie Centrala, Lublin, 18.09–10.10.2004, Galeria Jazz Club Fantom, Bytom, 14.10–14.11.2004
  32. Ładnizm. Próba wyjaśnienia pewnych nieporozumień dotyczących sztuki Słynnej Grupy Ładnie na podstawie moich tekstów w wydawnictwach towarzyszących wystawom w Galerii w Klubie Ministerstwo w Krakowie oraz w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Sandomierzu; tekst opublikowany w czasopiśmie 2+3D, nr 11 II–2004

33. Dwa w jednym, czyli moje przedmioto-obrazki na wystawie Domowa Inicjatywa Artystyczna w Lublinie w 2004 r.; tekst towarzyszący wystawie zbiorowej, Lublin, 24.04.2004
34. Ładnizm, jako koniunktywny ariergardyzm najmłodniejszą tendencją w art-biznesie (dawniej określanym jako sztuka) początków XXI w.; tekst wygłoszony na konferencji Proces Twórczy – fenomen otwartego dzieła sztuki, Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, Kraków, 16.04–30.04.2014, umieszczony w katalogu cyklu wystaw indywidualnych, Galeria w Klubie Ampstrong, Zakopane, 14.08–16.09.2004, Galeria w Klubie Centrala, Lublin, 18.09–10.10.2004, Galeria Jazz Club Fantom, Bytom, 14.10–14.11.2004
35. Galeria Samochodowa w Tunelu – samochwalstwo lub samopopieranie siebie czyli autopromocja; tekst zaproszenia towarzyszący wystawie indywidualnej, Galeria Samochodowa w Tunelu, Kraków, 27.01.2004
36. Retrospektywa, oraz wystawa nowych obrazów Marka Firka w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Sandomierzu; tekst w katalogu wystawy indywidualnej, Galeria Sztuki Współczesnej BWA, Sandomierz, 30.10–23.11.2003
37. O moim rozumieniu idei przyświecającej działaniu Domowa Inicjatywa Artystyczna w Lublinie, czyli dla pieniędzy lub na wystawę członkowie Grupy Ładnie gotowi są nawet namalować abstrakcję geometryczną, tekst towarzyszący wystawie zbiorowej, Lublin, 20.06.2003
38. Wystawa w Galerii w Klubie Ministerstwo; tekst w katalogu wystawy indywidualnej, Galeria w Klubie Ministerstwo, Kraków, 05.06–05.08.2003
39. Galeria Samochodowa w Tunelu; tekst zaproszenia towarzyszący wystawie indywidualnej, Galeria Samochodowa w Tunelu, Kraków, 11.02.2003
40. Marek Firek – jak zwykle parę zdań o sobie; tekst towarzyszący wystawie zbiorowej, Galeria Nova, Kraków, 21.12.2002–10.02.2003





